

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)
www.powiatowa.com.pl

Wrzesień 2013
Rok XIV nr 09 / 172



zdj. Grzegorz Paczkowski

- DAR DLA MUZEUM
 - PIÓRKIEM PEDIATRY
 - JUBILEUSZ TRZEŹWOŚCI
 - DROGA PO PRAWKO
 - LEŚNICZÓWKA W PSZCZEWIE
 - MASH W SKWIERZYNIE
 - ZAWODY KONNE W TRZCIELU
 - OKIEM WETERYNARZA
- SPORT, HOROSKOP, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



9 771507 666013

INDEX 24481

Międzyrzecz
602-337-017
Kłama-plaszowa
BEKLAMA W TV HABLAMEJ



MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

ARCYDZIEŁA WŚRÓD ŁAZIENEK

STAN OBECNY



Sprzedaż i projektowanie łazienek
-piękne i niedrogie kolekcje płytek bezfugowych
-armatura i ceramika sanitarna
-kabiny, wanny i brodziki
-panele podłogowe i wykładziny
-emulsje, farby i tynki
-stolarka budowlana i narzędzia
-pokrycia dachowe i ocieplenia budynków
**NOWOŚĆ-ENERGOOSZCZĘDNE BUDYNKI PASYWNE
ORAZ TERMOIZOLACYJNE I LEKKIE STROPY STYROPIANOWE**

**Styl
ERAMIKA
SULĘCIN**

**Wojska Polskiego 14
tel.95 755 48 65**

NOWA KONCEPCJA



**TYLKO U NAS-PRZY ZAKUPIE ŁAZIENKI
ZWROT KOSZTÓW DOJAZDU DO SULĘCINA
ORAZ PREZENT NIESPODZIANKA
POMIAR-PROJEKT-TRANSPORT GRATIS!
ZAPRASZAMY pn-pt 8-10, sob.8-14**

Nie pozwól by o urządzeniu łazienki decydował przypadek lub wizja rzemieślnika
-przed wykonaniem instalacji przyjdź do nas.

Nasi specjaliści od deasingu pomogą i wspólnie zaprojektujemy wymarzoną łazienkę,
wyberzemy płytki, ustawimy wc, umywalkę, wannę lub natrysk.

Z NAMI JESTEŚ O KROK DO PRZODU-NIE UCZ SIĘ NA WŁASNYCH BŁĘDACH!



Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz

Spółdzielcza Grupa Bankowa

Wakacyjny kredyt gotówkowy

Tylko do 30 września !

www.gbsmiędzyrzecz.pl

Kredyt Wakacyjny ze stałym oprocentowaniem 0 % w skali roku. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania na dzień 30.06.2013 r. wynosi 16,79% dla całkowitej kwoty kredytu 2 000 zł, udzielonego na 12 miesięcy z niekredytowaną prowizją 8% kwoty kredytu, bez ubezpieczenia, spłacanego w równych miesięcznych ratach kapitałowych (pierwsza rata wyrównująca 163,00 zł a każda następna 167,00 zł). Całkowity koszt kredytu stanowi prowizja 160 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 2 160 zł.



Międzyrzecz
ul. Waszkiewicza 24
66-300 Międzyrzecz
tel: 95 742 80 20

Bledzew
ul. Rynek 4
66-350 Bledzew
tel: 95 742 80 59

Przytoczna
ul. Główna 44
66-340 Przytoczna
tel: 95 749 40 12

Trzciel
ul. Armii Czerwonej 38
66-320 Trzciel
tel: 95 742 80 44

Zbąszynek
ul. Topolowa 24
66-210 Zbąszynek
tel: 68 347 94 60

Nigdy więcej wojen...

„Tam w tych ruinach walczył mój dziad, co siłę w sobie znalazł by trwać, w obronie tej co matką mu była, drogiej Ojczyzny, która przetrwała i zwyciężyła. Lecz smutna chwila, gdy zamknął oczy, na lata w naszej historii trwa, by przypominać śladem krwawiącym okrutnej wojny czas”.

Taką historię dał nam los, gdy we wrześniowych dniach 1939 roku, nie tylko polski żołnierz, ale i ludność cywilna przeżywała chwile grozy i umierała w hitlerowsko-stalinowskim uścisku. Gdy 1 września ruszyła niemiecka inwazja na Polskę, a 17 dołączyły do niej siły rosyjskie, Polska została po raz kolejny wymazana z map. Tradycyjnie jednak żyła w sercach i pamięci Polaków, którzy w okupowanej Polsce i na frontach II wojny światowej walczyli o niepodległy byt. **1 września obchodzimy Dzień Kombatanta, 17 września - Dzień Sybiraka, a 27 września - Dzień Polskiego Państwa Podziemnego,**



by pamiętać o tych, którzy za naszą wolność walczyli, umierali i przeżyli dając świadectwo okrucieństwom wojny.

Każdy konflikt zbrojny to śmierć i okaleczenia żołnierzy biorących udział w walkach, ale niestety również i śmierć ludzi postronnych: kobiet, dzieci i osób starszych czy chorych. Zwłaszcza II wojna światowa obfitowała w okrucieństwa, tym straszniejsze, gdy zabijano bezbronnych i niechcianych obywateli swojego państwa. Tak było w przypadku wymordowania podczas wojny w szpitalu w Obrzycach (niem. Obrawalde) m. in. osób chorych psychicznie, którzy byli obywatelami niemieckimi. Działanie takie wobec pacjentów było związane z hitlerowską akcją T-4 mającą na celu wymordowanie osób niedorozwiniętych psychicznie i fizycznie, przewlekłe chorych czy niepoczytalnych w celu oczyszczenia niemieckiej rasy panów.

Śmierć każdej ofiary wojny to straty nieodwracalne dla rodzin i narodów, to blizny, których często nawet i długi czas nie potrafi zabiścić. To straty materialne, kulturowe, ideowe, przypominające okrutnej wojny czas... **PAMIĘTAJMY - NIGDY WIĘCEJ!!!**



Wiesław Włodarski (fot. autor)

Prace Patrona zasilają zbiory muzeum!

Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego **23 lipca** gościło po 30. latach przyjaciół Patrona – pp. **Wandę i Bronisława Szkudlarczyków** (na zdjęciu). Goście przywieźli nieznane dotąd i nigdzie niezewidencjonowane obrazy A. Kowalskiego, które postanowili przekazać na rzecz muzeum. Skłonił ich do tego fakt, że od marca 2012 roku muzeum nosi imię swojego założyciela. Na ręce dyrektora Andrzeja Kirmiela oddano w formie darowizny 7 obrazów. Tym pięknym gestem Państwo Szkudlarczykowie przyczynili się do wzbogacenia muzealnej kolekcji dzieł Alfa Kowalskiego, która zwiększyła się do 48 sztuk.

Warte obejrzenia pejzaże z lat 1942 – 1952 przedstawiają drzewa, chaty kryte strzechą oraz kwiaty – w tym konkretnym przypadku – bzy (oleje na kartonie, oleje na płótnie i również akwarele na papierze). W akwarelach dostrzec możemy charakterystyczną dla Alfa linię drzew, widzianą również w późniejszych obrazach. Kolorytu nadają obrazom odpowiednio dobrane odcienie. Żłociste niebo, dzięki refleksom zachodzącego słońca, oddaje urok miejsca, do którego autor jeździł na wypoczynek. Widoki drzew nad wodą lub tych tworzących las, gdzie w oddali wylania się pięknie oświetlona słońcem polana, przenoszą nas w klimat kojącego i pełnego spokoju

kontaktu z naturą, jakiemu oddawał się artysta malując te obrazy. Największy z nich, namalowany przez Alfa w 1966 roku na wakacjach, otrzymali Państwo Szkudlarczykowie w prezencie ślubnym (patrz foto). Tutaj wspomnę, że rodzinę pani Wandy z rodziną Kowalskich łączyły bardzo zażyłe



kontakty. Jako ciekawostkę mogę dodać, że mamę pani Wandy Alf traktował jak swoją drugą mamę. Zresztą to ona „zeswatała” go z jego przyszłą żoną Ewą (z domu Kwiatkowską). Był więc ich częstym gościem, przyjacielem domu. We wspomnieniach pani Wandy - Alf jawi się jako przemiły, ciepły człowiek często grający na fortepianie przy otwartym oknie, w świetle księżyca... Jego wrażliwa dusza artystyczna objawiała się więc nie tylko w malarstwie, ale również w muzyce.

Zapraszamy Państwa bardzo serdecznie do kontemplowania wrażliwości autora przy „nowo odkrytych” obrazach, które możemy zobaczyć w ekspozycji Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego, oficjalnie dostępnej od 8 do 19 października.

Tekst: **Lidia Kowalewska – Pinkosz**

Fot. **Łukasz Bednaruk**

Leśniczówka Pszczew, czyli dom z duszą- część pierwsza

Każdy, kto trafi do Pszczewa na ulicę Kasztanową, z pewnością zwróci uwagę na budynek leśniczówki Pszczew. Położony na pagórku nad jeziorem, nieco odsunięty od drogi, otoczony starymi drzewami, intryguje elegancją architektury i aurą tajemnicy. To budynek, do którego idealnie pasuje określenie „dom z duszą”... Niebawem, 13 sierpnia, minie dwadzieścia lat od chwili, gdy tu zamieszkałem razem z żoną i córkami, a ma to związek z pełnieniem przeze mnie funkcji leśniczego. Leśniczówka Pszczew jest własnością skarbu państwa i znajduje się w zarządzie Nadleśnictwa Trzciel. Przez te minione 20 lat wiele się tu wydarzyło, przez nasz dom przewinęło się sporo pamiętnych osób, miały miejsce codzienne zwykłe historie i doniosłe chwile. Pewnie czytelnicy „Powiatowej” poznali już moją pasję poznawania tajemnic Ziemi Międzyrzeckiej, bo chętnie dzielę się z nimi swoimi „odkryciami”. Szukam, czytam i słucham gdzie tylko mogę informacji o naszym regionie. Tym bardziej ciekawi mnie historia owianego tajemnicami budynku leśniczówki. Przedstawiam to, co dotychczas udało się zebrać. Może ktoś z Was wie więcej, zna ciekawe zdarzenia związane z tym domem, ma stare fotografie? Bardzo proszę w takim razie o kontakt ze mną. Warto przecież zadbać o utrwalenie historii regionu, a na nią składa się m.in. historia budynku leśniczówki Pszczew.

Mieszka się tu bardzo wygodnie, bo dom jest zimą ciepły, latem chłodny i ma bardzo przestronne wnętrza. To sprawa grubych murów z cegły, które mają około 80 cm i wysokich na 3,30 metra pomieszczeń. Z drewnianych, dużych okien leśniczówki roztacza się piękny widok na ponad 70-hektarowe jezioro Miejskie. Wiele zdjęć, które oglądacie na łamach „Powiatowej” zostało zrobionych właśnie z tych okien. Bardzo przestronny salon, gdzie własnym staraniem wybudowałem otwarty kominek, ma ściany wyłożone starą, drewnianą boazerią. Wisi tam też oryginalny, ogromny drewniany żyrandol, który niedawno odnowiłem. Oprócz leśniczówki Pszczew znajdują się w tym dużym budynku, zbudowanym na skraju miejscowości Pszczew jeszcze dwa mieszkania. Jednak podstawową funkcją tego domu jest leśniczówka. Warto pamiętać, że nie ma jednoznacznej definicji słowa „leśniczówka”. Leśniczówka to według mnie dom, gdzie mieszka i pracuje leśniczy. Znajduje się tu kancelaria Leśnictwa Pszczew, które obejmuje rozległy teren blisko 2,5 tys. ha lasów od Pszczewa, po Policko, Żółwin, Kuligowo, Kalsko, Stołuń i Szarcz. Przyjmuję tu licznych interesantów w wielu sprawach i mieszkam od 20 lat, po przeprowadzce z rodzinnych Brójec.

Pszczew - dawne miasto, a dziś duża, atrakcyjna wieś jako zespół urbanistyczny została ukształtowana już w okresie średniowiecza, a w obecnym kształcie poprzez historyczną, miejską zabudowę wzniesioną od XVII do pierwszej połowy XX wieku. Budynek leśniczówki, nazywany w publikacjach i przewodnikach „pałacem dziewiętnastowiecznym”, został zbudowany w latach 1901-1903 na wzgórku nad samym brzegiem jeziora Miejskiego, nazywanego też jeziorem Kochle. Usytuowany jest na

ponadhektarowej działce porośniętej roślinnością parkową i otoczony starymi drzewami. Stanowi on jeden z nielicznych przykładów reprezentacyjnej zabudowy Pszczewa - to jednokondygnacyjny budynek z mansardowym daszkiem, ozdobnymi lukarnami i kolumnami przy wejściu. Stoi w niedalekiej odległości od dawnego dworu biskupiego i ma z nim bliskie powiązania.

Historia Pszczewa od najstarszej udokumentowanej wzmianki, która ma już ponad 750 lat, związana była z biskupami poznańskimi. To biskup Jan Gerbicz herbu Nałęcz powierzył Janowi z Lubinowa lokację miasta „Pczew”. W 1298 roku utworzono w Pszczewie archidiakoniat. Na niewielkim wzniesieniu, w otoczeniu pięknego parku usytuowano pałac biskupi, który był siedzibą archidiakonatu obejmującego 60 parafii. Po drugim rozbiórze Polski w 1793 roku Pszczew przeszedł pod władanie Prus i został nazwany Betsche. Pałac, zabudowania gospodarcze i należące do biskupstwa pola, lasy i jeziora zostały przejęte przez pruskich zaborców. Rząd pruski przekazał majątek kościelny księciu Hohenlohe-Ingelfingen, w uznaniu jego wojskowych zasług, a ten sprzedał otrzymane dobra baronowi Hiller Gaertringen.

Gdy ten zmarł w roku 1866, jego majątek ziemski nazywany i oznaczany na mapach jego nazwiskiem odziedziczyła córka, Zofia zu Dohna. Dalszym następcą był Rudolf zu Dohna, po którego śmierci w 1904 roku majątek przejęła jego żona Ruth von Dallwitz. Kolejnym właścicielem dawnego pałacu i majątku biskupów poznańskich został syn Ruth, Wilhelm zu Dohna, stając się prawowitym spadkobiercą w 1910 roku. Wtedy jego matka zamieszkała w pięknej willi - pałacyku nad jeziorem, czyli w obecnej leśniczówce. Historia milczy na temat przyczyny wyprowadzenia się hrabiny z pałacu do pałacyku nad jeziorem Kochle... Wszyscy jednak wiemy, jakie są zwykłe relacje pomiędzy synową i teściową i możemy domyślać się, że nie było łatwo osiągnąć kompromisu.

Wilhelm ożenił się z panną Ottoni von Kalkreuth z Kurska. Podobno nie była osobą, która łatwo nawiązywała kontakty, a jej pasją była jazda konna. Jako znana amazonka zdobywała medale na rozmaitych zawodach hipicznych i zapamiętała trenowała na leśnych duktach w okolicach Pszczewa. Majątek Wilhelma i Ottoni liczył 2230 ha, w tym 1120 ha lasów, które tworzyły nieistniejące dziś leśnictwa Annahof nad Obrą i Waldecke koło Policka. W dzisiejszej leśniczówce Pszczew przez 29 lat mieszkała Ruth zu Dohna, która zmarła w 1939 roku. Po śmierci hrabiny, Wilhelm wydzierżawił willę nad jeziorem magistratowi i w latach II wojny był tu dom starców.

Mówili mi starsi mieszkańcy Pszczewa, że gdy w styczniu 1945 roku wkroczyła do Pszczewa Armia Czerwona, zgromadzili się tam starcy, osoby chore i niedołężne, które nie mogły uciekać wraz z resztkami wojska i Volkssturmu dowodzonego przez Wilhelma zu Dohnę. Nie wiem, co stało się później z pensjonariuszami, ale sądzę, że zostali wywiezieni do Niemiec. Opiekował się nimi personel domu, składający się z mieszkańców Pszczewa, a szczególnie w pamięć wszystkim wspominającym zapadła młoda, piękna pielęgniarka. Gdy w poniedziałek 29 stycznia 1945 roku wkroczyła do Pszczewa Armia Radziecka, pijani żołnierze brutalnie pobili ją, zgwałcili i zastrzelili. Jest podobno pochowana pod lipą przy płocie leśniczówki, a na jej bezimiennej mogile kwitną niebiesciutki cebulice i fiołki...

Ciąg dalszy nastąpi.



Jarosław Szalata

SZUKAM PRACY

(kobieta)

tel.724 144 362

Piórką pediatry

Cykl redakcyjny sprawia, że to, co pisane jeszcze w wakacje, będzie czytane już we wrześniu, ale powspominając chwile, gdy nie się nie robiło, jest bardzo przyjemnie, więc w Białce Tatrzańskiej, pakując dwa tygodnie tegoż nicnierobienia w bagażnik, comiesięczne parę wersów na tematy pediatryczne i ogólnoludzkie kreślę. Aniśmy się obejrżeli, a czas wypoczynku przeleciał. Dobrze, jeśli przyniósł rozwiązania starych problemów i do tego - nowe pomysły i siły do ich realizacji; źle, jeśli się nie udało, lub, co gorsza, w ogóle go nie było. A warto sobie zdać sprawę z tego, iż z punktu widzenia ludzkiej fizjologii ten moment wytnięcia od codzienności i całorocznego rytmu zajęć jest absolutnie niezbędny. Zwykły cykl praca - wypoczynek - praca powinien być co najmniej raz w roku przerywany na dłuższy okres, kiedy rodzinie odrywamy się od obowiązków i jesteśmy razem na „świątecznych” zasadach. Przywraca to efektywność pracy i twórcze myślenie, co zarówno nam - dorosłym, jak i naszym ciężko pracującym w szkołach i innych placówkach edukacyjnych pociechom, jest co jakiś czas niezbędne jak woda i tlen. Wspaniale, gdy możemy razem gdzieś wyjechać - wspólnie czynione z wyprzedzeniem plany mają w trudnym jesienno-zimowym czasie kapitalne znaczenie motywacyjne. Jeśli to niemożliwe, to choć najbliższą okolicę warto w okresie wakacji w nowym świetle zobaczyć (a tę mamy przecież wyjątkowo piękną).

Rodzinka Jarmolińskich wczasowała w tym roku wyjątkowo dynamicznie - można powiedzieć „od morza do Tatr”. Najpierw w przepięknym Sopocie rozpoczęliśmy, by zaraz u podnóża gór wylądować. Przy okazji na przykładzie najmłodszej latorośli przypomnieliśmy sobie starą prawdę, iż dzieci potrzebują kilku dni na aklimatyzację w nowym miejscu (w tym czasie gorzej jedzą i śpią, bywają marudne, etc.), więc wybierając się daleko, trzeba pobyć dostatecznie długo, aby urlop sprawił nam naprawdę frajdę. I morze, i góry pozytywnie nas zaskoczyły. Sopot - piękną, rozległą, nie-tłoczną i czystą plażą (myślę o piasku, czystość wody pozostawiała już sporo do życzenia; w tej konkurencji nie do pobicia są łagowskie jeziora), a także bogactwem oferty kulinarnej i kulturalnej (od festiwalu szekspirowskiego po nocne występy bardów na Monciaku). Białczański hotel - wspaniałym przygotowaniem do przyjęcia najmłodszych gości. Po raz pierwszy spotkałem się z tak pieczołowitą dbałością o milusińskich - można im było czas zapełnić atrakcjami od rana do wieczora bez opuszczania terenu pensjonatu (co nie znaczy, że nie wyściubialiśmy nosa za płot, spływ Dunajcem, Ludźmierz, Niedzicę i obowiązkowe wizyty w zakopiańskim teatrze oczywiście zaliczyliśmy). Bardzo cieszy pojawienie się wśród wakacyjnych polskich ofert w rozsądnych zakresach cenowych również kategorii „hotel przyjazny dziecku”.

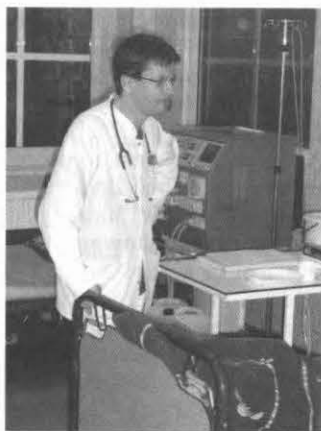
Jakbyśmy jednak daleko nie odjechali, wszędzie myśl o tym, co pozostało w Międzyrzeczu, nam towarzyszyła, więc i wakacyjne refleksje raczej przyszłej codzienności dotyczyły, niż niebieskich migdałów. A nasza medyczna jesień może być w tym roku wyjątkowo ciekawa. Po latach przymiarek i przygotowań szpital przekształca się w spółkę prawa handlowego. Dla pacjentów na razie nie będzie to miało wielkiego znaczenia - będziemy ich przyjmować na dotychczasowych zasadach. Niewątpliwą korzyścią krótkoterminową będzie przejęcie dużej części zobowiązań szpitala (czyli tzw. „długów”) przez skarbnictwo. Da to nowej spółce dobrą pozycję na starcie, jednak jej

dalsze losy zależne będą od wielu czynników. Szczególnie ważne jest, w jaki majątek zostanie ona wyposażona przez organ założycielski (czyli samorząd powiatu, który na starcie stanie się też jedynym udziałowcem) oraz w jakim otoczeniu rynkowym będzie działać. Wiele wskazuje na to, iż przez dłuższy jeszcze czas jedynym kreatorem rynku medycznego będzie dla nas NFZ, istotna więc będzie strategia zaspokajania potrzeb zdrowotnych mieszkańców regionu, którą lubuski oddział Funduszu przyjmie na najbliższe lata. Niepokoi, iż pomimo oznak ożywienia gospodarczego cały czas płyną z niego hiobowe wieści o aktualnie małych i niezmiennie również w przyszłym roku małych pieniądzach przeznaczanych na opiekę zdrowotną. Jeszcze groźniej dla nas - ludzi powiatowych - brzmią zapowiedzi centrali, iż NFZ będzie faworyzował finansowo wielkie specjalistyczne szpitale, co może ograniczyć finansowanie innych placówek. W naszym województwie, w którym jeden z tego typu ośrodków ledwo zipie, zmniejszając zakres świadczonych usług i odsyłając pacjentów, te plany martwią podwójnie. Cieszy zaś to, iż spośród czterech wskazywanych priorytetowych dziedzin (kardiologia, onkologia, intensywna terapia, neurologia) w trzech prowadzimy już działalność w naszym szpitalu. Utworzenie oddziału neurologii z pododdziałem udarowym wciąż wstrzymuje brak zgody NFZ na jego finansowanie. Wiele wskazuje jednak na to, iż jeszcze w tym roku zostanie w końcu ogłoszony konkurs na prowadzenie tej działalności w środkowej części województwa. Optuje za tym wiele środowisk eksperckich, ostatnio potrzebę taką dobitnie wyartykułował konsultant wojewódzki ds. neurologii prof. Radosław Kaźmierski. Z punktu widzenia przyszłości szpitalnej spółki uruchomienie tego oddziału byłoby niezwykle korzystne, bez decyzji Funduszu jednak nie jest to możliwe. Niestety na razie zupełnie rozmyły się zapowiadane od wiosny działania poprawiające opiekę nad dzieckiem. Mimo solennych zapewnień ministra

Arłukowicza, składanych przed kilkusetosobowym audytorium zgromadzonym na otwarciu XXXII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego (i myśmy tam z doktorem Antonowiczem byli), o nowych rozwiązaniach organizacyjnych i dodatkowych środkach finansowych dla pediatrii nikt w Lubuskiem nie słyszał. Z tego powodu niepokoi los oddziału dziecięcego w strukturze spółki - ta działalność jest (o paradoksie!) tak wysoce nieekonomiczna, że zwykle po przekształceniu jako pierwsza jest ograniczana. Pozostaje mieć nadzieję, iż w Międzyrzeczu nikomu nie przyjdzie to do głowy.

I tak kończąc wakacje powróciliśmy wspomnieniem do przedwakacyjnych aktywności, tj. do zjazdu pediatrów, o którym jeszcze słów parę. Trzy dni wypełnione po brzegi programem naukowym (35 sesji tematycznych, 5 paneli eksperckich, dwie sesje plakatowe; razem 219 wykładów i doniesień naukowych) utwierdziły uczestników w przekonaniu, iż poziom merytoryczny polskiej pediatrii nie odbiega od dobrego światowego. Nas szczególnie cieszył fakt, iż do przedstawienia zakwalifikowano również dwie prace z Międzyrzecza, w tym jedną w sesji prezentacji ustnych, do której wybrano 28 najciekawszych opracowań z ośrodków. Tak podbudowani wróciliśmy z Krakowa z nadzieją, iż zdobytą wiedzę będziemy mogli coraz efektywniej pożytkować dla dobra naszych małych chorych. I wciąż wierzymy, że szumne deklaracje w tym temacie zaskutkują w końcu decyzjami i znajdą swój ekonomiczny wyraz. Lubuska pediatria bardzo tego potrzebuje.

Dr n.med. Tomasz Jarmoliński
(wasz pediatra)



„Przychodzimy, odchodzimy...”.

Wspomnienie o Pani Profesor Bożenie Bortnowskiej.

„Idziesz przez świat i światu dajesz kształt przez twoje czyny.”

(Stanisław Wyspiański)

Za szybko, jeszcze tyle spraw do przedyskutowania, tyle książek do omówienia... Wiadomość o śmierci Pani Bożeny Bortnowskiej († 9 VIII 2013r.) zaskoczyła i zasmuciła nas wszystkich i, jak każde odejście, sprawiła, że na moment zatrzymujemy się, wspominamy, podsumowujemy...

Pani Profesor przez wiele lat związana była z naszym miastem, międzyrzecką oświatą (jako nauczyciel języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym, a także jego dyrektor przez 9 lat) i kulturą. I choć nie sposób powiedzieć o wszystkim, co w wymiarze intelektualnym i duchowym pozostawiła miastu i jego mieszkańcom, to trzeba wspomnieć przynajmniej o tym, co najważniejsze.

Pani Bożena Bortnowska nie była międzyrzezczanką z urodzenia, do Międzyrzecza przybyła (via Łagów) wraz z rodzicami i bratem z Kresów. Urodziła się 6 grudnia 1937 roku w Janowie Poleskim, który rodzina państwa Bortnowskich zmuszona była opuścić, jak wielu Polaków, w związku z działaniami Sowietów na tych terenach, po wybuchu II wojny światowej i agresji ZSRR na Polskę.

W Międzyrzeczu ukończyła Liceum Ogólnokształcące (1955r.), z którym, jak się okazało, miała być związana przez niemal całe swoje zawodowe życie. Jako wielka pasjonatka literatury zdecydowała się na studia humanistyczne w Poznaniu; filologię polską na

Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza ukończyła w 1960r.

W tym samym roku podjęła pracę (na mocy obowiązujących wówczas nakazów pracy) w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym nr 19 w Gorzowie Wlkp. jako nauczyciel języka polskiego w klasach licealnych i bibliotekarz. Dwa lata później, 15 października 1962 r., zaczyna „życiową przygodę” z Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzeczu, w którym będzie pracowała do przejścia na emeryturę 31 sierpnia 2000 r. Ogólniak nie był jedyną międzyrzecką szkołą, w której prowadziła zajęcia: uczyła też w Liceum Medycznym w latach sześćdziesiątych (gdy było ono jeszcze niezależną placówką w Obrzyczach), a także później, gdy utworzono Zespół Szkół (LO i LM), w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących (przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych), w Liceum Ekonomicznym (w latach 1973-76). W 1989r. Pani Bożena Bortnowska została zastępcą dyrektora. Dwa lata później,

1 kwietnia 1991r., w wyniku przeprowadzonego konkursu, rozpoczęła pracę na stanowisku dyrektora Zespołu Szkół w Międzyrzeczu. Pracy nauczycielskiej towarzyszyło zaangażowanie w życie kulturalne i społeczne miasta: pełniła funkcję sekretarza komitetu redakcyjnego w Międzyrzeckim Towarzystwie Kultury (1976-1980), była autorką niezwykle ciekawych artykułów na temat przeszłości Międzyrzecza zapisanej w starych dokumentach publikowanych, m.in. w „Zeszytach Międzyrzeckich”, prowadziła Dyskusyjny Klub Filmowy przy Powiatowym Domu Kultury (dzisiejszy MOK). W 1980 roku zaangażowała się w tworzenie NSZZ „Solidarność” w LO.

Najważniejsza dla Pani Profesor była praca z uczniem, dlatego tym, co szczególnie utkwiło w pamięci absolwentów, była rozległa wiedza, erudycja, znajomość najnowszych wydarzeń kulturalnych, nowości literackich i naukowych i zawsze rzetelne przygotowanie do zajęć. Uczyła z wielką pasją, wprost „zarażała” miłością do literatury. Śledziła bieżące życie kulturalne, ale także nieustannie poszerzała swoją wiedzę i rozwijała umiejętności (w 1988r. ukończyła Studium Podyplomowe z Filologii Polskiej, a w 1989r. zrobiła II stopień specjalizacji w zakresie nauczania języka polskiego, uczestniczyła - nawet będąc już dyrektorem szkoły - w konferencjach metodycznych dla nauczycieli języka polskiego). Przygotowywała uczniów do udziału w konkursach i Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego; kilku z nich zostało laureatami i finalistami tejże olimpiady na poziomie okręgowym i centralnym (i chyba wszyscy skończyli później studia

polonistyczne).

Prowadziła zajęcia pozalekcyjne dla zainteresowanych poszerzaniem wiedzy z literatury, wspierała także tych, którzy z językiem polskim mieli kłopoty. Starła się rozwijać i wspierać humanistyczne zainteresowania i pasje uczniów, a także pokazać licealistom z małego miasta to, co dla nich niedostępne: wielki teatr, operę. Często organizowała wyjazdy na przedstawienia teatralne do Poznania, Gorzowa, Zielonej Góry. Jako wychowawczyni organizowała również wycieczki, zarówno typowo „humanistyczne” - do Krakowa, Warszawy, jak i (szczególnie w latach sześćdziesiątych) obozy wędrowne w czasie wakacji (m.in. z prof. Bronisławem Stemplem).

Pani Bożena Bortnowska chętnie dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem, często opiekowała się studentami polonistyki, odbywającymi praktyki pedagogiczne w naszym LO, wspierała młodych nauczycieli, zarówno radami natury metodycznej, jak i wychowawczej.

Swoją pracę nauczyciela- polonisty traktowała bardzo odpowiedzialnie, wiedziała, jak wiele zależy od tego, co pedagog przekazuje młodemu człowiekowi. Wymagała przede wszystkim od siebie i zapewne dlatego potrafiła tak wielu zainteresować literaturą i dobrze przygotować do egzaminu maturalnego. Obudzone przez Panią Bożenę humanistyczne pasje owocowały obficie, wielu jej uczniów wybierało studia filologiczne, historyczne, wielu podjęło trud pracy nauczycielskiej. Jako dyrektor pracowała równie sumiennie i z wielkim zaangażowaniem.

W trudnym okresie transformacji dokonywała w szkole niezbędnych zmian, pozyskiwała fundusze na konieczne remonty, odświeżenie zasobów biblioteki szkolnej, zaopatrzenie klas w nowoczesne pomoce dydaktyczne, stworzenie pierwszej pracowni



Gabinet Logopedyczny "LOGAN" Anna Doruch

* Oferuje w swoim zakresie między innymi:

- diagnoza i terapia wad wymowy,
- terapia zaburzeń mowy,
- kształtowanie prawidłowej mowy u dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym pod względem fonetycznym, gramatycznym i leksykalnym,
- usuwanie zaburzeń w czytaniu i pisanii.

Rejestracja telefoniczna: 607 367 545
- wizyty domowe

Miejsca przyjęć:

ul. Rynek 2 Rokitno 26a
66-300 Międzyrzec 66-340 Przytoczna

www.logann.pl sekretariat@logann.pl



informatycznej; powołała do istnienia Policealne Studium Medyczne w miejsce zamkniętego Liceum Medycznego. W Liceum Ogólnokształcącym starała się stworzyć zespół nauczycieli, który dawałby gwarancję wysokiego poziomu nauczania. Zorganizowała pracę szkoły w taki sposób, że wyraźnie poprawiły się wyniki kształcenia. Mimo wielu obowiązków potrafiła znaleźć czas na rozmowę z uczniem i nauczycielem, każdy mógł liczyć na wysłuchanie, zrozumienie i pomoc. Oceniała rzetelnie, sprawiedliwie, zawsze kierując się dobrem człowieka.

Praca Pani Bożeny Bortnowskiej była doceniana zarówno przez uczniów, współpracowników jak i władze zwierzchnie, czego dowodem są liczne nagrody i wyróżnienia, m.in. odznaczenie „Zasłużony Obywatel Ziemi Międzyrzeckiej” (1975), Nagroda Ministra Oświaty i Wychowania II stopnia (1977r.), Złoty Krzyż Zasługi (w 1981r.), Nagroda Lubuskiego Kuratora Oświaty (1999r.), Nagroda Ministra Edukacji Narodowej (2000r.), wiele listów gratulacyjnych i nagród od władz wojewódzkich i miejskich.

Ważniejsza jednak niż wszystkie nagrody

była wdzięczność i pamięć uczniów, która towarzyszyła Jej przez całe życie. Życie poświęcone szkole. Sprawy Liceum były Pani Bożenie bliskie również na emeryturze. Interesowała się sukcesami uczniów i nauczycieli, a w ostatnich miesiącach pomagała w gromadzeniu informacji do tworzonej przez Stowarzyszenie na Rzecz Najstarszych Szkół w Polsce monografii naszego LO.

Słowa Stanisława Wyspiańskiego przytoczone w motcie przez wiele lat widniały (i widnieją do dziś) jako inspiracja dla uczniów w gabinecie polonistycznym Pani Bożeny Bortnowskiej (niegdyś nr 13, dziś 201). Myśl w nich zawarta była bliska także Pani Profesor. Jej życie i praca pokazują, jak ważne jest spotkanie z dobrym, odpowiedzialnym nauczycielem, mistrzem, który poprowadzi, wytłumaczy, objaśni rzeczywistość. Ona była takim Mistrzem. Cieszyła się zaufaniem jako nauczyciel, wychowawca i dyrektor. Źródłem tego zaufania była jednoznaczna postawa etyczna, uczciwość, oddanie pracy, poważne traktowanie swoich obowiązków i szacunek dla człowieka.

Śp. Profesor Bożena Bortnowska w moich wspomnieniach...

„Istota wspomnień polega na tym, że nic nie przemija...”

E. Canetti

Kiedy wspominam czasy swojej edukacji w naszym liceum, to wspomnienia te dotyczą przede wszystkim ludzi, którzy poprzez swoją charyzmę mieli wpływ na moje dalsze życie. Należy do tych osób bez wątpienia



moja pani profesor „od polskiego”, Bożena Bortnowska. Wiadomość o Jej śmierci uświadomiła mi, że wielu słów wdzięczności i podziękowań nie zdążyłam Jej przekazać. Była przecież jedną z legend mojej szkoły lat 70-tych poprzedniego wieku.

Pamiętam doskonale lekcje mojego ukochanego języka polskiego przez Nią prowadzone. Zawsze wносиła na zajęcia spokój, opanowanie i wiadomości, które przekazywała w taki sposób, że dech zapierało. Z niezwykłą pasją prowadziła mnie przez wspaniałe dzieła literatury i poezji, umacniając tym samym pewność, co do mojej dalszej drogi. Uwielbiałam te lekcje z moją Panią Profesor, na których „rozbiegaliśmy” zdania na drobne części. Nasze wzajemne kontakty bardzo się ożywiały w czasach, kiedy przygotowywała swoje grupy do olimpiad z języka polskiego. Była nas bowiem całkiem niemała grupka uczniów, którzy chcieli kontynuować drogę naszej Pani Profesor i zostać, jak Ona, polonistami. Dyskusje o literaturze i gramatyce toczyłyśmy długimi godzinami,

często do późnego wieczora.

W czwartej klasie liceum prowadziła zajęcia fakultatywne, które przygotowywały mnie nie tylko do egzaminu dojrzałości, ale również do startu na polonistykę. Wymagająca i bardzo konkretna, ale o ogromnym sercu sprawiała, że nauka była przyjemnością.

Maturę z języka polskiego pamiętam dokładnie, pytania też mogę powtórzyć. Najważniejsza jednak była atmosfera, jaką w tak stresowych dla uczniów sytuacjach potrafiła stworzyć.

Od tamtego czasu minęły już dziesiątki lat. Moje marzenia o polonistyce spełniły się. Ucząc przez wiele lat języka polskiego wzorowałam się na metodach mojej ukochanej Pani Profesor.

Od momentu, kiedy śp. Bożena Bortnowska opuściła nasze miasto, nie miałyśmy już kontaktu, nie licząc spotkania na jubileuszu naszej szkoły. Rozmawiałyśmy wtedy jak koleżanki polonistki, bo Profesor Bortnowska była zawsze dumna ze swoich uczniów, dla których żyła i pracowała.

Dzisiaj, kiedy nie ma Jej już wśród nas, to nie zmienią wiele, bo zawsze będziemy Ją pamiętać i wspominać, bo „Pamięć serca nazywa się wdzięcznością”, a Ona... cóż, mam nadzieję, że tam gdzie jest, odnajdzie spokój i spotka tych, których spotkać by chciała...

Spoczęła na cmentarzu przy ul. Bluszczowej w Poznaniu.



Mariola Solecka

Cyprian Kamil Norwid napisał „Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie./Dwie tylko: poezja i dobroć ... i więcej nic...”. Obie wartości były bliskie Pani Bożenie i obie sprawiły, że pozostanie żywa w pamięci koleżanek i kolegów nauczycieli, współpracowników, a przede wszystkim setek (a może tysięcy) byłych uczniów.

(Na zdjęciu: Pani Bożena Bortnowska przemawia w czasie uroczystości 50-lecia LO w Międzyrzeczu).

Iwona Paszkowska (była uczennica) w imieniu Dyrekcji i Grona Pedagogicznego I LO w Międzyrzeczu

Modlitwa do Zielonego Boga

A jeśli nawet jestem sama
Mądrością serce moje grzej
Bym była jak zielony kamyk
Piękną nadzieją aż po kres

A jeśli nawet jestem z ludźmi
Oceniam, sądę, myślę, wiem
To pozwól mi ich tylko budzić
Bym była jak zielony śpiew

Refren:

O Panie, o zielonych oczach
Przez ostre krzewy prowadź mnie
Lecz cierniem
Nie każ mi być
W sercach ludzkich
Bo w sercach ludzkich
Jest za dużo łez
O Panie, pozwól mi być
Jedną nutką
I śpiewem wszystkich naraz serc
Bym żyła pięknie
Chociaż krótko
Ty Panie, Wszystko
O mnie wiesz

A jeśli Panie – jestem taka
Mam w sercu krzewy zamiast łez
To pozwól na zielono płakać
Ludziom i nutom w krzewach serc

Refren:

O Panie, o zielonych oczach
Przez serca krzewy prowadź mnie
I śpiewem
Nakaż mi żyć
W sercach ludzkich
Bo w sercach ludzkich
Jest zielony śpiew
Więc przykaż Panie być mi
Śpiewną nutką
I krzewem śpiewu wszystkich serc
Bym żyła pięknie
Chociaż krótko
Ty Panie, o mnie
Wszystko wiesz

Słowa: Irena Zielińska
Muzyka: Andrzej Zarycki

Wspomnienia o Januszu

Drugiego września w całej Polsce uroczystie rozpoczęły się nowe rok szkolny. Będą apele, spotkania uczniów z nauczycielami, wakacyjne wspomnienia. Tak jak zawsze, tak jak co roku. W trzcielskim Zespole Edukacyjnym będzie jednak trochę inaczej, bo na szkolnym apelu zabraknie lubianego przez wszystkich nauczyciela – **Janusza Bryksa**. Nie pojawi się wśród grona pedagogicznego charakterystyczna, wysoka postać mężczyzny z bujną siwą czupryną. Odszedł na zawsze, został we wspomnieniach, jeszcze bardzo żywych, bardzo świeżych. Pewnie jeszcze długo jego dawne miejsce w pokoju nauczycielskim, jego pracownia komputerowa, wywoływać będą pamięć o wspaniałym koleździe i przyjacielu, ale także o dobrym wychowawcy i nauczycielu. Każdy, kto się zetknął z Januszem Bryksem, mówi – to był dobry człowiek, spokojny i uczynny. „Potrafił słuchać, doradzać, pertraktować i łagodzić konfliktowe sytuacje” – mówi Dariusz Orzeszko, dyrektor Zespołu Edukacyjnego w Trzcielu. Niby nic nadzwyczajnego, ale jak napisał Stefan Wyszyński – „Z drobnych czynów życiowych wykonanych wielkim sercem powstaje wielkość człowieka”. Takim był Janusz Bryks. Z duszą społecznika i plastycznym talentem robił wiele dla szkoły, kolegów oraz swoich uczniów. Był współorganizatorem wycieczek szkolnych, prowadził stronę internetową Z. E., redagował i drukował dokumenty szkolne. Dokumentował fotografiami ważne wydarzenia szkolne, pomagał kolegom wdrażać techniki komputerowe w miejscu pracy, prowadził szkolenia z obsługi komputera. Był wszędzie tam, gdzie był potrzebny, bo według A. Einsteina – „Tylko życie poświęcone innym ma wartość”. I tak właśnie Janusz czynił. Był dla wszystkich, nie tylko dla kolegów z pracy, ale przede wszystkim dla rodziny. Z tą nieco dalszą miał świetny kontakt, bo był niezwykle rodzinnym człowiekiem. Często go widziałam, gdy spacerkiem udawał się na kawę do cioci Janiny, kuzynki Mani, czy Tadzia Minge. Niestety, nie uczestniczył już w tych spotkaniach. Dołączył do tych ze swojej rodziny, którzy wcześniej odeszli na wieczny spoczynek. A miał tylko 54 lata i jeszcze wiele planów przed sobą. Nie doczekał emerytury i spokojnego realizowania swoich zainteresowań. Został po sobie smutek, pustka i „oddalenie bezpowrotne”. Z Trzcieliem był związany od urodzenia i temu miastu był wierny do końca. Wiele lat pracy poświęcił rodzinnemu miastu, zasłużył więc na medal „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Trzciel”. Otrzymał go w 2006 roku. Swoją edukację rozpoczął w Szkole Podstawowej w



Trzcielu. Następnie skończył Zasadniczą Szkołę Zawodową ZDZ w Trzcielu i zdobył zawód stolarza. Kontynuował naukę w Technikum Przemysłu Drzewnego we Wschowie. Po uzyskaniu dyplomu i odbyciu służby wojskowej, wrócił do Trzciela. Wkrótce też powrócił do Zakładu Doskonalenia Zawodowego i podjął pracę jako wychowawca w internacie. I to były początki jego drogi pedagogicznej. Sprawdził się w tej pracy, lubił ją i lubili go wychowankowie, młodzież niewiele od Janusza młodsza. Wspominają go do dzisiaj z sentymentem. Nigdy o nim nie zapominali, zawsze go zapraszali na spotkania klasowe „po latach”. Ostatnie takie spotkanie, wychowanków sprzed 29 laty, odbyło się rok temu. Janusz Bryks był na nim, siedział i przyglądał się dawnym wisusom, którzy zamienili się w przedsiębiorców, pułkowników, statecznych ojców rodzin. Smutny, zamyślony, nie mówił. Poszedł do domu szybko, po „angielsku”. Pewnie już wtedy atakowała go straszna choroba. Byłam na tym spotkaniu i wtedy chyba ostatni raz z Januszem rozmawiałam. Janusz Bryks był moim uczniem i kolegą z pracy, a nawet w pewnym okresie był moim szefem. Było to wówczas, gdy awansował na stanowisko kierownika internatu. Był dobrym, kulturalnym i ambitnym uczniem. Wszyscy mu taką cenzurkę wystawiali. Takim będę go zawsze pamiętała. Siedział w drugiej ławce przed moim biurkiem i pilnie notował to, co należało pamiętać. Opiekował się kolegą z podwórka, trochę zagubionym w szkolnej rzeczywistości – Zbyszekiem Lubikiem. Ale Janusz Bryks taki był, koleżeński i skory do pomocy. Takim się utrwalił w pamięci wielu kolegów z bardzo licznej klasy stolarsko-modelarskiej, której wychowawcą był Jan Oborski. Bardzo ceniłam Janusza jako kolegę z pracy, był rzetelny i odpowiedzialny, miał wiele pomysłów na uatrakcyjnienie życia internatowego, potrafił rozwiązywać uczniowskie problemy. Rozumiał młodzież i ona to doceniała. Ostatnie 20 lat Janusz jako nauczyciel techniki i informatyki przepracował w trzcielskim Zespole Edukacyjnym, następcy szkoły podstawowej i gimnazjum. Ciągłe doksztalał się, ukończył Uniwersytet Zielonogórski, został nauczycielem dyplomowanym. Dyrektor szkoły i władza samorządowa doceniali jego pracę pedagogiczną udzielając często nagród finansowych i wręczając dyplomy. A teraz zostały tylko dyplomy i pamięć, obrazy i fotografie. I smutek, który kiedyś się skończy. Pożegnano Janusza 10 maja, dokładnie w 54 urodziny. Smutny to był dzień, deszczowy i ponury, czarne żałobne chmury podkreślały pogrzebowy nastrój. A długi szereg nauczycieli z różniami w rękach i liczni uczniowie, szczególnie wzruszali swoją żałobną postawą. Został przyjaciel, ale przede wszystkim żonę – Zofię i synów: Piotra, Rafała, Adriana i Aleksandra. Oni będą pamiętać wiecznie.



Jadwiga Szylar

Jubileusz trzeźwego życia

O tym, że alkoholizm jest straszną chorobą wiedzą ci, którzy przepili młode lata, firmy, samochody, małżeństwa i rodzinne życie. Musieli sięgnąć dna, żeby swoją chorobę zrozumieć i zacząć się leczyć.

Ja też, dopóki nie byłam na otwartym mityngu AA, traktowałam ludzi uzależnionych od alkoholu bardzo powierzchownie, bo nie rozumiałam ich choroby i widziałam tylko chęć do picia, nawet na odwyku. Na tym mityngu usłyszałam wstrząsające historie opowiadane przez prawników, lekarzy, księdza, artystów, nauczycieli, biznesmenów i zwykłych zjadaczy chleba, którzy po wielu latach zmagania się z chorobą wracają do normalnego życia i już nie piją, ale ciągle są alkoholikami. Tak się zresztą przedstawiali, np. Krzysztof, alkoholik, nie piję 5, 10, 15 lat... Każdy miesiąc, każdy rok abstynencji jest ważny, bo świadczy o woli pokonania nałogu. Pokonują tych 12 kroków, żeby normalnie żyć.

Znam wielu, którym się to udało. Opisałam kiedyś historię młodego człowieka, który od kilku lat nie pije, założył firmę, ma żonę i śliczną córeczkę. Opisałam też koleje życia alkoholika, który zachorował na gruźlicę i trafił do szpitala, ale dalej pił, bo „dobrzy” koledzy wódkę przynosili. Przestraszył się dopiero wtedy, kiedy pacjenci z jego sali zaczęli umierać. Zabijała ich gruźlica i alkohol. Nie pije i jest szczęśliwy. Szkoda mu tylko tych wielu przepitych lat.

Pan Jan nie pije już 25 lat i obchodzi jubileusz trzeźwego życia. Ma dobry zawód, a nawet wiele zawodów i wspomina, że kiedyś wszystko załatwiał się za butelkę wódki. A dlaczego się ludzie uzależniają? Bo piją! On nie myślał o uzależnieniu, no bo kto na początku o tym myśli? Zmieniał miejsca pracy, założył rodzinę, urodziły się dzieci, ale zawsze w pobliżu była wódka. Na szczęście w porę zrozumiał, że pijane życie prowadzi do zguby. Zaczął się leczyć, chodzi na terapię, należy do AA. **On już wie, że nie chce pić!** Dziwi się jednak, że lekarze psychiatrzy traktują niepijących alkoholików tak jak nałogowców, przepisują tabletki, które są mu niepotrzebne, a nie porozmawiają i nie doceniają jego abstynencji. Terapeuci, którzy sami nie doświadczyli tego strasznego nałogu też niewiele mogą pomóc. Wiedza książkowa i mądre regułki nie

przekonują uzależnionych. Oni sami muszą chcieć się leczyć i liczyć na pomoc doświadczonych lekarzy i terapeutów. Dla alkoholików wizja degradacji człowieczeństwa i straszenie konsekwencjami choroby nie są najważniejsze, bo oni to wszystko przeżyli i wiedzą, do czego doprowadził ich alkoholizm. Teraz nie piją i potrzebują fachowego wsparcia. Tym bardziej, że to całe rodziny są uzależnione, a żony, mężowie i dzieci muszą też chorobę członka rodziny poznać, zrozumieć i pomagać wytrwać w abstinencji. To wszystko jest bardzo trudne, bo trzeba zrozumieć, jak straszną chorobą jest alkoholizm, jak łatwo jest popłynąć i jak trudno wyleczyć się z nałogu.

Polacy lubią pić! Nie ma żadnej uroczystości bez alkoholu, który nawet na komuniach przemycany jest w zastępczych butelkach. Ksiądz zakazał, ale tradycji musi stać się zadość. I jak czuje się niepijący alkoholik na rodzinnych przyjęciach? W Polsce nie wstyd pić, tylko wstyd nie pić. Niepijący jest podejrzany i niebezpieczny dla towarzystwa, które nie może go zaakceptować,

Do przemyślenia...

O ośrodku nad jeziorem Głębokie koło Międzyrzecza pisaliśmy na naszych łamach wiele razy. W poniedziałek 5 sierpnia pojechaliśmy zobaczyć, jak wygląda nasze najbardziej znane kąpielisko. Już na leśnym parkingu przed ośrodkiem okropny bałagan, sterty śmieci, butelki, reklamówki – i ani jednego kosza na te odpadki. Jest za to regulamin, który pięknie zaprasza turystów do powrotu i do zostawienia miejsca w należytym porządku. Ale koszy nie ma. Kulturalni turyści wezmą śmieci z sobą, ale inni, których jest zdecydowanie więcej, wyrzucają je przed połamanym ogrodzeniem (na zdjęciu). O dziurach i wybojach na parkingowym polu nie wspomnę. Piękny dawno temu zajazd nie zachęca turystów do korzystania z hotelowych miejsc już samym wjazdem na parking.

Kąpielisko nad jeziorem Głębokie przechodziło w ciągu lat różne przeobrażenia. Najstarsi międzyrzeczanie pamiętają drewniane pomosty i trawiastą plażę, czystą wodę i miłośników wędkowania, bo różnych gatunków ryb był dostatek. Potem drewniane pomosty zlikwidowano, zrobiono betonowe i dodano solidne żelazne bariery. Pomost i bariery trwały nienaruszone przez prawie 40 lat.

Nasza gmina dostała unijne pieniądze na zmianę wizerunku kąpieliska. Aby je upiększyć - na betonowym pomoście położono plastikowe deski, wycięto żelazne bariery i zastąpiono je delikatnymi plastikowymi. Być może nie jest to plastik, ale jakieś nowoczesne tworzywo, co nie zmienia faktu, że zupełnie nie nadaje

natomiast akceptuje tych, którzy libację kończą pod stołem.

Dobrze, że są Kluby AA, że są mityngi, że niepijący alkoholicy chcą o sobie mówić i że nie chcą pić i wracać do dawnego życia. Widzę bezdomnych, którzy przepili swoje życie i nie wierzę, że jest im dobrze, że sami wybrali bezdomność, grzebanie w śmietnikach w poszukiwaniu resztek jedzenia i puszek po piwie. Oni po prostu przegapili moment, w którym mogli odbić się od dna, zrozumieć swoją chorobę i zacząć się leczyć. No i nikt im chyba nie pomógł.

Mój rozmówca wygrał walkę z uzależnieniem. Nie wstydzi się mówić o swojej chorobie, chodzi na spotkania AA, cieszy się, że żyje normalnie, że ma dom i rodzinę, która go wspiera. Nie pije już 25 lat!

Dziękuję za rozmowę. Panu Janowi życzę kolejnych trzeźwych lat. Diabeł w butelce to straszny kusiciel, ale niech ta butelka zawsze będzie zamknięta.

Izabela Stopyra

się do takiego przedsięwzięcia. I nie dziw, że takie delikatne bariery stały się polem do popisu dla wandalów. **Pomost jest ładny, oświetlony, ale kto zaakceptował projekt wykonania go z tak nietrwałego materiału?** Jaki wykonawca podjął się realizacji tego projektu, który miał służyć przez całe lata, a już w pierwszych dniach po oddaniu do użytku stał się przedmiotem krytyki? No, wykonawca się znalazł, ale czy to nie było tak, że unijne pieniądze trzeba było wydać nie zastanawiając się nad trwałością inwestycji? Te powyrywane bariery nie dość że ostre i niebezpieczne, to tak słabe i chwiejne, że strach się o nie nawet lekko oprzeć. Podobno mają je naprawiać, ale jeżeli z tego samego materiału – to będzie to syzyfowa praca, bo żaden monitoring łącznie z firmą ochroniarską „Herkules” nie zabezpieczy pomostu nie tylko przed wandalami, ale i skoczkami z barierki do wody, bo przecież będą skakać, chociaż nie wolno. Usłyszałam bardzo dosadną opinię na temat całej inwestycji „laik zaakceptował i laik zrealizował, deski rozkradną i pomost zniknie” („laik” to eufemizm, którym zastąpiłam mocniejsze słowo). A przecież wystarczyło pomyśleć wcześniej o dobrym wykorzystaniu unijnych pieniędzy!

Przeszliśmy się po kąpielisku. Firmy rozdrabniające drzewo usuwały skutki tornado, które przeszło nad jeziorem. Na polu namiotowym pustawo. 5 sierpnia – godz. 13.00 – wszystkie kosze i kontenery pełne śmieci, ale mam nadzieję, że do wieczora będą puste. Po alejkach krążą „szambonurki” i opróżniają szambę. I to jest kolejny problem właścicieli domków i turystów. W ośrodku miejskim jest około 230 domków, do tego jeszcze dawna plaża PUBR-u, Archimedes i prywatny ośrodek po dawnym PGR. Wszyscy mają szambę, które nie zawsze są szczelne i nieczystości płyną do jeziora. A że samochody czyszczące szambę pracują w tych ośrodkach w różnych godzinach, to na kąpielisku śmierdzi codziennie od rana do wieczora. Czy nie można zaplanować na tym terenie kanalizacji? Robi się ją w okolicznych wsiach, to może OW „Głębokie” też się doczeka? Rozmawiałam z właścicielami domków, którzy płacą duże pieniądze za dzierżawę gruntu i zastanawiają się, na co te pieniądze są przeznaczane. Rozumieją, że utrzymanie ośrodka jest kosztowne, ale ponieważ tylko raz w roku po zimie sprząta się alejki, to oni innych starań gospodarzy nie widzą. Musieli też czekać aż 20 lat, żeby umowy dzierżawy były zgodne z prawem. Przed domkami samochody z całej Polski. Najwięcej śląskich rejestracji. Turyści podziwiają piękną okolicę, czekają na grzyby i korzystają z uroków lata. Ale tych turystów jest coraz mniej, a na wielu domkach wiszą informacje – „Do wynajęcia” albo „Na sprzedaż”.

Czyżby OW „Głębokie” miało już za sobą lata prosperity? A może trzeba spojrzeć na to piękne jezioro prawdziwie gospodarskim okiem? Uporządkować teren od parkingu leśnego aż po kąpielisko, porozmawiać z właścicielem zajazdu, żeby postarał się poprawić jego obejście, doprowadzić kanalizację i czekać na turystów, którzy na pewno tu powrócą i zachęcą znajomych, żeby przyjechali na piękną i gościnną ziemię międzyrzeczką.



Izabela Stopyra

Artyści powiatu międzyrzeczkiego

Obrazy życia pani Małgorzaty

Obrazy Pani Małgorzaty Stepczyńskiej, to wspomnienia jej życia z miejsc, w których mieszkała i z miejsc, po których podróżowała, to zapamiętane krajobrazy, ludzie i zdarzenia.

Artystka maluje farbami akwarelowymi, kolory uzupełnia pastelami, a detale cyzeluje ołówkiem i długopisem. W ten sposób uzyskuje bogactwo kolorów i form. Przykładem mogą być obrazy: „Annency, Francja”, „Wędkarze i kaczki”, „Dzieci rumuńskie na tle Karpat”, „Misja katolicka w okolicy Abidian, Afryka” czy



„Wodospad w Alpach”. Trudno nie zauważyć, że malarstwo Małgorzaty Stepczyńskiej, to sztuka artystów naiwnych, mająca szczególną siłę oczarowywania swą barwą i radością. Dzieła te pozwalają zanurzyć się w świecie marzeń i snów, nasuwają na myśl miłe wspomnienia, przypominają często malunki dzieci, charakteryzują się deformacją przestrzeni i perspektywy lub jej brakiem, skrajnie subiektywnym punktem widzenia, prostymi technikami oraz bardzo często olbrzymim przywiązaniem do szczegółu. Często odwołują się do świata magicznego i symbolicznego, lecz także do życia codziennego.

Pani Małgorzata tematykę swoich akwarel czerpie ze wspomnień, kiedy to podróżowała z wycieczkami po świecie jako tłumaczka języka francuskiego i niemieckiego. Była animatorem partnerskich kontaktów Międzyrzecza z miastami Europy. Jej obrazy wystawiane były w ramach wymiany kulturalnej w Niemczech, Holandii, Francji. Znajdują się w zbiorach prywatnych i placówkach kultury w Polsce i Europie.

W kwietniu tego roku Dom Kultury w Międzyrzeczu zorganizował wystawę artystki pt. „Małgorzata wraca z podróży”. W październiku to wspaniałe malarstwo będziemy mogli podziwiać w muzeum międzyrzeczkiem.

Małgorzata Stepczyńska mieszka i tworzy w Międzyrzeczu, maluje z potrzeby ducha. Obraz pt. „Uff, dotarłam! Giza, Egipt” jest bardzo charakterystyczny dla jej twórczości, oczarowuje barwą i radością. Kobieta na wielbłądzie to znajoma postać. Trudno nie zauważyć, że to autoportret artystki.

Pani Małgożata maluje też na zamówienie, można skontaktować się z artystką pod numerem telefonu 95 7412981.

Aleksander Migdal

Pamiętajmy o ogrodach

Posłanka Sibińska dotrzymała słowa. Projekt ustawy o ROD został przez komisję sejmową przyjęty i skierowany do dalszego procedowania przez Sejm RP. I jest to jedyny pozytywny pracy podkomisji pod przewodnictwem posłanki Krystyny Sibińskiej z Gorzowa Wlkp. Projekt obywatelski przyjęty jako wiodący został poszatowany zmianami przez posłów Platformy Obywatelskiej i Solidarnej Polski. Wprowadzone poprawki zmieniły jego treść i oblicze. Do projektu PO wprowadziła 34 poprawki. Trudno byłoby w jednym artykule zająć się wszystkimi, dlatego też przedstawię te najbardziej niekorzystne dla działkowców i ruchu działkowego w Polsce. Art. 32 ust. 1 i 2 projektu wprowadza możliwość tzw. „uwłaszczenia działkowców”. Sądzę, że nikt nie jest przeciwny uwłaszczeniu, ale na warunkach korzystnych dla wszystkich działkowców. Propozycja PO daje szansę nielicznym (zamożnym) i stwarza możliwość likwidacji ogrodu, ponieważ prawo pierwokupu będzie miała gmina za 1% wartości ogrodu. Zapis ten zmierza do paraliżu organizacyjnego a tzw. „wybiórce” uwłaszczenie działkowców dzieli społeczność ogrodową i nie służy jej integracji. Nie można zgodzić się również na możliwość

wolnego handlu działkami z ROD. Stowarzyszenie ogrodowe będzie miało ograniczony wpływ na to, kto kupi działkę w ogrodzie i za jaką cenę. Działki staną się towarem luksusowym. Takie działania sprawią, że ogrody działkowe stracą swój charakter, a idea ich stworzenia straci sens. Ponadto niezrozumiałą jest zapis o ponownym potwierdzaniu przez działkowców przynależności do PZD, ponieważ każdy działkowiec dobrowolnie zgłaszał akces o przynależność do tej organizacji społecznej i w każdej chwili może podjąć decyzję o opuszczeniu jej szeregów. W wielu miejscach projektu ustawy PO (bo tak ten projekt po zmianach należy nazwać) są zapisy, które stoją w sprzeczności z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego. Podjęto wprowadzenie tych poprawek pomimo przeciwnego zdania ekspertów uczestniczących w pracach podkomisji. Można wysnuć wniosek, że poprawki PO mają na celu dezorganizację ROD i w efekcie ich likwidację. Należy mieć tylko nadzieję, że w dalszych pracach legislacyjnych zostaną spełnione oczekiwania działkowców i projekt ustawy obywatelskiej powróci do pierwotnego zapisu.



Romuald Sikorski

Burmistrz Międzyrzecza zaprasza na

DOŻYNKI GMINNE – POŻEGNANIE LATA 7 września plac za budynkiem MOK

Program

12.00 – Polowa msza św.
13.00 – Ceremonia dożynkowa;
14.15 – Występ Międzyrzeczkiej Orkiestry Dętej;
14.40 – Występy zespołów śpiewaczych: „Kęszyczanki”, z Kęszycy Leśnej, „Ale Babki” z Piesek, „Pod Gruszą” z Kurska i „Echo” z Międzyrzecza.

Ogłoszenie wyników konkursu na najładniejszy wieniec dożynkowy

16.30 – Zespół Romski Tabor Cygański;

10.15 - Występ Alicji Majewskiej;

21.00 – Pożegnanie Lata z zespołem ZAKOPOWER

Międzyrzeczki Ośrodek Kultury zaprasza

13 września na Święto Obry i Paklicy

10.00 – przedszkola,

11.00 – szkoły podstawowe,

12.00 – gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne.

Impreza ekologiczna odbędzie się na placu za budynkiem

KREDYT GOTÓWKOWY

8,9%

**NUMER 1
NA RYNKU**

BNP PARIBAS | Bank zmieniającego się świata

Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 7B
Tel. +48 (22) 893 58 52

RRSO dla promocyjnego kredytu gotówkowego w kwocie 30 000 PLN, udzielonego na 60 miesięcy, oprocentowanego w skali roku 8,9%, z prowizją 3,99%, ubezpieczeniem 1,99% oraz opłatą 0 PLN za pakiet L – na dzień 25.06.2013 r. wynosi 12,03%. Całkowita kwota do zapłaty: 39 614,08 PLN, rata kredytu: 660,23 PLN, całkowita kwota kredytu: 30 000 PLN. Szczegóły promocji są dostępne w oddziałach i na stronie internetowej banku. Warunkiem uzyskania oprocentowania 8,9% w skali roku jest udzielenie kredytu na minimum 20 000 PLN na okres nie dłuższy niż 60 miesięcy, przystąpienie do grupowego ubezpieczenia (pakiet C) oraz posiadanie pakietu L, którego miesięczny koszt wynosi 15 PLN (możliwe jest też obniżenie kosztu do 0 PLN pod warunkiem zasilania rachunku kwotą 2500 PLN oraz dokonywania min. 3 transakcji kartą debetową miesięcznie). Kredyt gotówkowy BNP Paribas zajął pierwszą pozycję w wynikach porównania kredytów gotówkowych w serwisie TotalMoney.pl w dniu 18.02.2013 r. (dla kredytu 25 000 PLN na 48 miesięcy). Oferta promocyjna obowiązuje do 31.08.2013 r.

KACZMAREK

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY
66-300 MIĘDZYRZECZ ul. ANTKA 11

- budownictwo jednorodzinne, wielorodzinne i przemysłowe
- tynki maszynowe
- posadzki maszynowe

605 306 654
605 208 579

Szyk Zakład Krawiecki

- Poleca:**
- * garnitury
 - * marynarki
 - * spodnie
 - * koszule
 - * krawaty

Tel. (95) 741-11-84

66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 33

SKŁEP MEBLOWY "HASAJ"

66-300 Międzyrzecz
 ul. Konstytucji 3 Maja 2a

TEL. 95 742 25 87

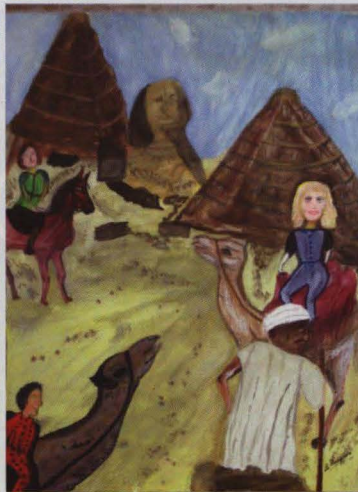
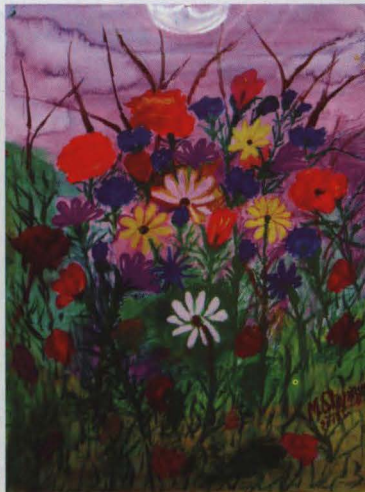


SKŁEP MEBLOWY "HASAJ"

69-200 Sulęcín ul. Kościuszki 38

TEL. 95 729 93 02

Obrazy życia Małgorzaty Stepczyńskiej



Przyjęcia Weselne
już od 99 zł /os.

organizujemy
komunie, imprezy okolicznościowe,
szkolenia, konferencje



FOLWARK AMALIA

66-340 Przytoczna, Lubikówko 5
www.folwarkamalia.pl
kom.: 603-838-407



Wypocznij...
Spędź u nas swój czas.

Pożyczki bez BIK !



Negocjujemy koszty!

Telefon:

884 615 167

email: pozyczbezbik@o2.pl

Hazard - przyjemny, pożyteczny czy szkodliwy?

Hazard – słowo to pochodzi z języka arabskiego -az-zahr i oznacza kostkę, grę w kości. W języku angielskim oznacza niebezpieczeństwo. W dzisiejszych czasach hazard jest rozrywką, może nawet formą zabawy i najczęściej dostarcza wielu emocji, zazwyczaj przyjemnych. Najczęściej definiowany jest jako gra, której wynik nie zależy od umiejętności, ale od przypadku. Nasz totolotek nie kojarzy się z hazardem, raczej z niewinnym wysyłaniem kuponów, licząc na wygraną. Ani zdraпки czy inne niedroge loterie. Stawką zazwyczaj są pieniądze czy inne dobra materialne.

Najczęściej spotykane gry hazardowe to automaty do gry, bingo, ruletka, gra w karty, wyścigi. Gry hazardowe pojawiły się także w Internecie. W Polsce gra ponad 500 tys. ludzi. Inną formą są telewizyjne loterie. Zwiększenie dostępności wiąże się ze zwiększonym ryzykiem uzależnienia. Zdarza się, że część osób przestaje kontrolować swoje emocje i pragnąc osiągnąć spore zyski, ryzykuje spore sumy pieniędzy.

Gry hazardowe są formą rozrywki, pozwalają na oderwanie się od rzeczywistości, ale z drugiej strony mogą nieść ryzyko w postaci uzależnienia.

Osoby grające nałogowo wierzą, że wysoka wygrana, której spodziewają się za każdym razem, zdecydowanie odmieni ich życie. Najbardziej niebezpieczne jest to, iż za przyzwoleniem rodziców w różnych grach uczestniczą dzieci.

Mity

Hazardzista kojarzy nam się najczęściej z facetem grającym godzinami w kasynie, z „pokerową twarzą”, kontrolującym swoje działania. Z drugiej strony mamy różne sygnały, że ktoś stracił cały dorobek życia, przegrał go w karty. I nie ma już nic, a był majętnym człowiekiem. Taki obraz nie pasuje do człowieka, który wysyła kupony totolotka w weekend czy kupi kilka zdrapek. Trudno jest nam wyobrazić sobie siebie w tej roli, dlatego uważamy, że problem hazardu nas nie dotyczy i nie będzie dotyczył, dlatego też groźne słowo hazard to nie dla nas. To przecież tylko rozrywka, niewinna, która może dać jakieś korzyści - a jak wygramy, to przecież nie złego.

Dlatego też często wierzymy w mity, że gry hazardowe są tylko w kasynie, więc nasz totolotek, zdraпка, loteria czy automaty do nich nie należą. Skoro nie, to nie można się od nich uzależnić, więc można śmiało dalej się dobrze bawić.

Osoby, które interesują się sportem i typują wyniki, uważają iż np. zakłady bukmacherskie to rozrywka intelektualna, która

wymaga wiedzy i inteligencji i nie ma nic wspólnego z hazardem.

Częsty mit, który nagłaśniany jest także przez media brzmi - „żeby wygrać, trzeba grać”, co utwierdza nas w przekonaniu, że grając można zdobyć konkretne pieniądze.

Także mitem jest, że hazardzista ma jedynie straty finansowe, ale jeżeli odda wszystkie długi, to po problemie.

Żyjemy wśród mitów, mity tłumaczą nasze zachowania.

Kogo może dotyczyć ten problem?

Są ludzie, którzy częściej i chętniej podejmują ryzyko. Skłonność do hazardu może być zapisana w genach. Nauka od lat zajmuje się ludźmi, którzy grają dalej, pomimo wielu strat. Zaobserwowano, iż jednym z czynników uzależnienia może być wygrana. Jeżeli ktoś grał i wygrał, to wzrasta prawdopodobieństwo, iż będzie chciał wygrać ponownie. Tymczasem nikt nie jest w stanie kontrolować gry, a jej wynik zależy wyłącznie od przypadku.

Patologiczny hazard

jest chorobą. W 1992 roku Światowa Organizacja Zdrowia uwzględniła PATOLOGICZNY HAZARD w Międzynarodowej Klasyfikacji i uznała za chorobę, której istotą są zaburzenia zachowania.

Dlatego...

Zanim wyślesz kupon totolotka, kupisz zdraпkę, zadzwonisz na jakiś telekonkurs czy wyślesz jakiegoś sms-a konkursowego, zanim wrzucisz 5 złotych do automatu - zastanów się czy to pierwszy, czy kolejny raz. Pomyśl, ile pieniędzy i czasu już poświęciłeś i co mógłbyś sobie za to kupić. Zastanów się czy warto, bo przecież nie masz żadnej gwarancji, że coś kiedyś wygrasz.

Czy hazard jest przyjemny – do czasu tak, czy pożyteczny - tu mam wątpliwości, czy szkodliwy - pewnie nie dla wszystkich, ale bywa, że część ludzi uzależnia się, mimo że wcześniej nawet w najśmielszych snach nie brali tego pod uwagę. Tak jak każde uzależnienie, hazard zaczyna się niewinnie. Wciąga swoją „ofiарę” powoli i niepostrzeżenie. Fakt, każdy chciałby wygrać, ale faktem jest też to, że wygryają tylko nieliczni.

Ludzie uzależnieni od hazardu też stanowią mniejszość, ale tak naprawdę nie wiemy kogo i kiedy to może spotkać.

Dlatego bawmy się ostrożnie.

Specjalista psychoterapii uzależnień
Teresa Beata Wagner

**Międzyrzeckie Centrum
Leczenia Uzależnień
ul. Rynek 2, Międzyrzecz
tel. 603747134**

PORADNIA TERAPII UZALEŻNIENIA OD ALKOHOLU I WSPÓLUZALEŻNIENIA

PONIEDZIAŁEK:

15.00 - 21.00 specj. psychoterapii uzależnień
T.B. Wagner

WTOREK:

15.00 - 21.00 specj. psychoterapii uzależnień L. Judek

ŚRODA:

15.00 - 21.00 specj. psychoterapii uzależnień
T.B. Wagner

15.00-17.00 lek. psychiatra - R. Tyburska

CZWARTEK:

18.00 - 21.00 specj. d/s uzależnień - T.B. Wagner

19.00-21.00 psycholog - A. Włodarczyk

PIĄTEK:

8.00 - 13.00 - specj. d/s uzależnień - T.B. Wagner

SOBOTA:

8.00 - 14.00 - specj. d/s uzależnień - T.B. Wagner

GRUPY TERAPEUTYCZNE:

ŚRODA GODZ 18.00- Janusz Wagner, Sylwia Zakrzewska

SOBOTA:

GODZ 8.00 - T.B. Wagner

PORADNIA TERAPII UZALEŻNIENIA OD ALKOHOLU I WSPÓLUZALEŻNIENIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

WTOREK:

15.00-21.00 specj. psychoterapii uzależnień - Teresa Beata Wagner

ŚRODA:

17.00-19.00 - lek. psychiatra

CZWARTEK: 15.00-19.00

15.00-18.00 - specj. psychoterapii uzależnień Teresa Beata Wagner

17.00-19.00 - psycholog Agnieszka Włodarczyk

Niezwykły jubileusz

Pani Maria Jurasz z Trzciela w lipcu obchodziła setne urodziny. To niezwykły jubileusz, rzadko obchodzony nie tylko w naszej gminie. Uroczystość więc była wyjątkowa, święto nadzwyczajne dla jubilatki i jej rodziny, ale również dla sąsiadów, przyjaciół, znajomych i władz samorządowych.

Burmistrz Trzciela Maria Górna-Bobrowska oraz wicewojewoda – Jan Świrepo osobiście złożyli jubilatce życzenia. Odwiedzili p. Marię w domu, w którym mieszka z jedyną córką – Elżbietą Kuryś. Było to



bardzo sympatyczne spotkanie przy kawie i urodzinowym torcie. Wspomnień i opowieści było sporo, bo p. Maria wiele w życiu przeżyła, wiele widziała i wiele doświadczyła. Urodziła się przed I wojną światową, dorastała w okresie dwudziestolecia międzywojennego, ciężko pracowała podczas okupacji hitlerowskiej, wiodła nielekke życie w siermiężnych latach powojennej Polski. Pani Maria ma niebanalną życiorys, biografię, w której zawarte są ważne wydarzenia historyczne XX wieku. A oprócz tego prowadziła życie zaradnej, koleżeńskej, czytanej kobiety, która wie, że „*W życiu bywają noce, bywają dni powszechne, a czasem bywają też niedziele*”. Ta metafora oddaje istotę losu p. Marii, osoby, której nie ominęły dole i niedole zwyczajnego życia spędzanego w Bolewicach, w Brójcach i w Trzcielu. Dzisiaj w otoczeniu rodziny – córki, wnuków: Anny, Krzysztofa i Izabeli oraz prawnuków cieszy się spokojem i w miarę dobrą kondycją, miłością i szacunkiem otoczenia. Wszyscy goście jubilatki zgodnie

śpiewali – „*Sto lat to za mało, ..., sto pięćdziesiąt by się zdało*”. I niech to się spełni, bo „Dla jednych życie zaczyna się po czterdziestce, dla innych dopiero po setce” /Leonard Drzewiecki/. Niezwykłość p. Marii Jurasz została doceniona przez władze gmin, otrzymała bowiem medal „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Trzciel”. Uzupełnieniem do odznaczenia był bukiet pięknych stu róż od burmistrz Marii Górnej-Bobrowskiej i trzcielskiego społeczeństwa. Zresztą życzeń i kwiatów było mnóstwo. Jubileuszowe życzenia otrzymała p. Maria także od premiera rządu RP – Donalda Tuska. Uroczystości duchowe odbyły się w trzcielskiej świątyni i były one bardzo wzruszające. Mszę Św. w intencji jubilatki odprawił proboszcz – ks. Marian Kot. W kościele również p. Maria przyjęła wiele życzeń od osób, dla których wielkość jubilatki „*polega na jej postanowieniu, by być silniejszym niż warunki czasu i życia*”.

Jadwiga Szylar
fot. Natalia Malowana

Pocztówka dla Cioci Marii

We wspomnienie św. Marii Magdaleny 22 lipca 2013 roku, kończy 100 lat moja matka chrzestna, Ciocia Maria Magdalena Jurasz. Jedną z wnuczek Cioci Marii mówi: „Nasza Babcia jest naszym cudem...”. Dziś dziękuję Opatrzności Bożej za dar jej życia. W dzieciństwie spędzałam u Cioci wakacyjne dni w jej przytulnym domu w Brójcach Lubuskich. Dni mijały w spokojnym rytmie radości wakacyjnej wśród bliskich i znajomych, ale najbardziej pamiętam późne wieczory i długo modlącą się na kolanach Ciocię (...). Zastanawiałam się wtedy nad tajemnicą tych „długich z Bogiem rozmów” (...).

Dziś dziękując Stwórcy za dar Jej życia, dziękuję też Cioci Maryli za modlitewną więź i przykład żywej wiary.

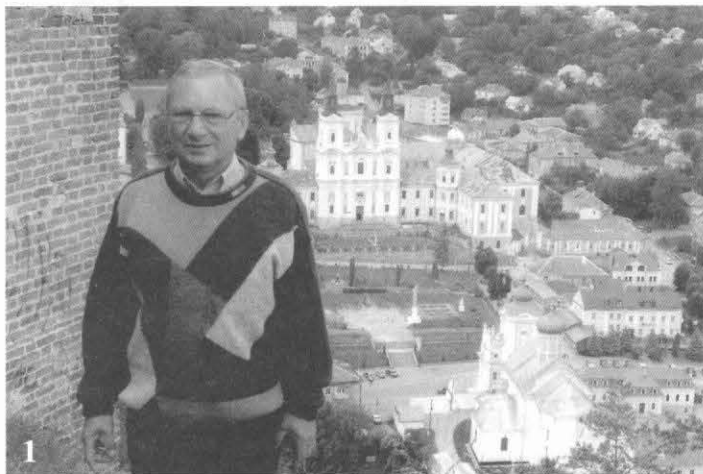
Często Ciocia wspomina: „*Różaniec mnie trzyma...*”. Tak Ciociu, życiem swoim dajesz nam znak, że odkryłaś „tajemnicę tego skarbu...” i tajemnicę mocy w pełnieniu woli Bożej. Wielu lat życia Ciociu! Wiem, że w Panu pokładasz nadzieję i ufasz Jego słowu na wieczność (...).

Renata Lisek



Wycieczka na Kresy

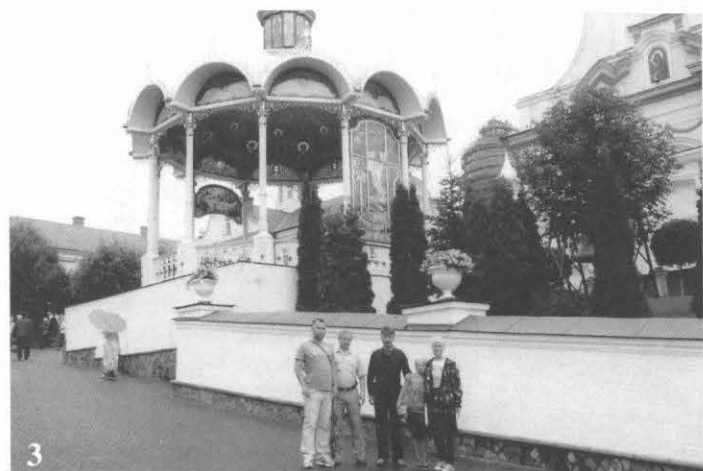
To już mój kolejny wyjazd na Kresy. Tym razem pojechałem w towarzystwie syna i synowej, która w tych stronach była pierwszy raz. Zaznaczam, że nie są to moje rodzinne tereny, ani moich rodziców, ale często je odwiedzam.



Na Ukrainę po II wojnie światowej przesiedlono część mojej rodziny z Krynicy i Gorlic. Niestety, mój przyjazd okazał się spóźniony, ponieważ dwa dni wcześniej został pochowany mój najbliższy kuzyn. Nie dane było nam zobaczyć się jeszcze raz.



Odwiedziny rodziny, ale również turystyka były celem naszego wyjazdu. Bazą wypadową był **Krzemień**, gdzie jeszcze mieszka część rodziny. Pod względem położenia i malowniczości niewiele miast może dorównać Krzemieńcowi. Jego duszę można zawrzeć w trzech słowach: Bona, Liceum, Słowacki. Wizytówką Krzemienia jest góra zamkowa nosząca imię królowej Bony. Słowacki tak pisze: „*Tam stoi góra, Bony*



*ochrzczona imieniem,
Większa nad
inne – miastu
panująca cieniem”...*

(*fot.1*) Liceum to kolejny obiekt, na który trzeba zwrócić szczególną uwagę. W 1805 roku założono tu **Gimnazjum Wołyńskie**, wkrótce podniesione do rangi liceum (*fot.2*). W szkole tej wykładowcami byli najlepsi profesorowie, absolwenci wielu uniwersytetów. Tu rozpoczynał działalność Joachim Lelewel, a prawo wykładał Aleksander Mickiewicz (brat poety Adama). Krzemień uzyskał dumną nazwę **Aten Wołyńskich**. W 1809 roku urodził się w Krzemieniu Juliusz Słowacki. Poeta w swojej twórczości często wspominał miasto, które było dla niego synonimem domu rodzinnego i najlepszych lat przeżytych z matką właśnie w Krzemieniu.

Uroków miasta i jego zabytków nie sposób opisać w kilku zdaniach – to trzeba zobaczyć.

Kilka kilometrów od Krzemienia jest miejscowość **Poczajewo**. Miasto to słynie z klasztoru „Poczajewska Ławra” z cudowną ikoną Matki Boskiej Poczajewskiej. Ogrom klasztoru i jego zabytki można zwiedzać wiele dni (*fot.3*).

Jadąc do Tarnopola koniecznie trzeba zobaczyć Zbaraż, którego prawdziwą perłą jest zamek na wysokiej górze, z której można podziwiać panoramę miasta. **Tarnopol** to dzisiaj stolica województwa, z przepięknym jeziorem w środku miasta. Kilka kilometrów dalej – w **Chodaczkowie** – mieszka moja kuzynka. W tej wsi znajdują się jeszcze ruiny polskiego kościoła, który po wojnie służył jako magazyn. Wielka szkoda, że ten piękny zabytek nigdy nie wróci do dawnej świetności (*fot.4*).

W czasie całej naszej podróży spotkaliśmy się z wielką życzliwością miejscowej ludności. Mimo że jestem na emeryturze, to ciągle brakuje mi czasu na dłuższy pobyt na tych terenach. Proszę mi wierzyć, jest tam co zwiedzać, tym bardziej, że po latach zaniedbań podnosi się i unowocześnia wiele miejscowości tak bliskich Polakom.

Wacław Gall

Seniorzy wiersze piszą

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Po wyliczeniach zegara biologicznego
Mam pomysł zapisów czasu dalszego
Aby mieć stałą świadomość do końca
Będę doliczał każdego miesiąca
Choć ktoś swój zegar pilnie śledzi
Ten nie znajdzie odpowiedzi
Tajemnica z tej dziedziny
Nie znasz dnia ani godziny
Wynikami zaaferowany wielce
Cyklicznie zapisuję w tabelce
Domysłem na nic zda się
Niestety odpowiedź w nieznanym czasie
Dotyczy to każdego ciekawego
Żadne domysły to nic z tego
Kto kiedyś zechce się postarać
I uzupełni tabelkę zegara
Być może ktoś kiedyś dokończy
O co prosi autor Van-Del

Bronisław Wandel

Dookoła Polski po równość i godność

Rozmowa z **Bogusławem Nowakiem**, byłym żużlowcem reprezentującym **Stal Gorzów**, poruszającym się na wózku inwalidzkim. Wielokrotny medalista **Mistrzostw Polski i Świata**. Uczestnik projektu **„RÓWNOŚĆ I GODNOŚĆ”**, w ramach którego przez 42 dni w grupie pięciu osób (3 osoby niepełnosprawne, dwoje pilotów) przemierzył dookoła Polskę.



– Jak narodził się pomysł projektu **„RÓWNOŚĆ I GODNOŚĆ”**?

– Autorką pomysłu jest **Teresa Pruska- Kołodziej**. Od urodzenia porusza się na wózku inwalidzkim. Już dwa lata temu rzuciła taką myśl, by wyruszyć w Polskę i mówić o naszych problemach. Doświadczamy (mam na myśli osoby niepełnosprawne) pogarszającej się sytuacji. Mamy konwencje, prawa, są przepisy, ale to nie wpływa na poprawę jakości naszego życia, bo nie są przestrzegane, nie są wdrażane w życie.

– Na czym polegał projekt?

– Postanowiliśmy, że będzie to wyprawa dookoła Polski, by zwrócić uwagę społeczeństwa na sytuację osób niepełnosprawnych, władz naszego Państwa (wszystkich szczebli)

na stworzenie właściwych warunków do życia osób niepełnosprawnych. Wypracowaliśmy 6 postulatów dotyczących wspomagania rozwoju dzieci, likwidacji barier architektonicznych, zatrudnienia matek dzieci niepełnosprawnych jako ich opiekunki, weryfikacji kosztów zakupu sprzętu rehabilitacyjnego, zapewnienie dostępu do wczesnej i systematycznej rehabilitacji i powołanie ośrodka opiekuńczo-rehabilitacyjnego dla byłych sportowców, którzy stali się niepełnosprawni.

Podczas spotkań postanowiliśmy prezentować te postulaty i zbierać głosy poparcia. Zamierzamy ich zdobyć 100 tys. i przekazać do Rzecznika Praw Obywatelskich, Komisji Sejmowej Spraw Społecznych Kancelarii Premiera i Prezydenta RP, Rzecznika Praw Dziecka, Ministerstwa Sportu i Turystyki, Pełnomocnika Rządu ds. Równości.

Opracowywaliśmy trasę, noclegi, zabiegaliśmy o sponsorów, organizowaliśmy imprezy charytatywne w Gorzowie i w Skwierzynie, aby zebrać fundusze. Rozesłaliśmy pisma do lokalnych władz i instytucji, gdzie zamierzaliśmy się zatrzymać, z propozycją spotkania z nami i z miejscowymi stowarzyszeniami zajmującymi się osobami niepełnosprawnymi. To była ogromna praca, setki korespondencji, telefonów, uzgodnień, wydrukowanie materiałów promocyjnych, ulotek.

– Kim byli członkowie wyprawy?

– Ekipa wyprawy składała się z pięciu osób. Dwie osoby na wózku inwalidzkim: **Teresa Pruska- Kołodziej** i ja, **Małgorzata Korzeniowska** (porusza się przy pomocy aparatu ortopedycznego i kuli) oraz dwoje pilotów wyprawy: **Antoni Nowakowski** i **Jerzy Wernerowski** (na zmianę po połowie wyprawy) oraz **Wanda Szumna**. Teresa ma niesprawność obu kończyn dolnych i jednej kończyny górnej. Jest wielokrotną mistrzynią Polski w konkurencjach rzutowych. Małgorzata to wielokrotna medalistka Polski, Europy i Świata w łucznictwie – brązowy medal na paraolimpiadzie w Sidney 2000r. Antoni Nowakowski to były dyr ośrodka Rehabilitacyjno-Wypoczynkowego w Gościmiu, Jerzy Wernerowski to prezes stowarzyszenia ZZWP, Wanda Szumna to wieloletni dyrektor wielu gorzowskich instytucji.

– Jak przebiegała podróż?

– Przejechaliśmy 2880 km. To była bardzo trudna, męcząca wyprawa, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że to nie będzie lekko. Trasa była tak opracowana, aby ze względu na bezpieczeństwo omijać główne szlaki drogowe, ale też zależało nam na tym, aby odwiedzać małe miejscowości i małe gminy.

Warunki najcięższe miała Teresa. Całą trasę lokalnymi drogami często o bardzo złym stanie technicznym, w deszczu i w spiekocie przejechała na elektrycznym wózku inwalidzkim. Przyjeżdżała okurzona, a zdarzało się, że i ochlapana przez przejeżdżające samochody czy przez strugi deszczu. Ja prowadziłem samochód z przyczepą oklejoną banerami





promocyjnymi. Małgorzata jechała w samochodzie z pilotami.

- Jak przebiegały spotkania z lokalną władzą i społecznością?

- Tylko gospodarze czterech gmin nie wyraziły chęci spotkania z nami, nie były zainteresowane tym tematem. W pozostałych gminach były zorganizowane dla nas spotkania z lokalnymi władzami, społecznością. Przychodzili wójtowie czy burmistrzowie, pracownicy instytucji, ośrodków i stowarzyszeń zajmujących się osobami niepełnosprawnymi, niepełnosprawni i ich rodziny. Spotykaliśmy się w siedzibach Gmin, w ośrodkach rehabilitacyjnych, domach kultury, Domach Dziennego Pobytu, Warsztatach Terapii Zajęciowej, halach sportowych, Ośrodkach Zdrowia, parafiach. Zapewniano nam posiłki i noclegi, a często i sponsorzy fundowali nam paliwo do samochodów.

Wszędzie witano nas jak dobrych znajomych, a żegnano jak serdecznych przyjaciół. Dziękowano za serce, zrozumienie, za inicjatywę zmian przepisów, by dostosować je do naszych potrzeb, że podjęliśmy taki temat, że go nagłaśniamy, że szukamy rozwiązań. Było zainteresowanie lokalnych mediów: prasy radia i telewizji. Ukazały się wywiady z nami, relacje ze spotkań, audycje. Gościliśmy również na scenie Przystanku Woodstock na zaproszenie Jurka Owsiaaka.

- Jakie sprawy pojawiały się podczas tych spotkań?

- Przeważnie na takich spotkaniach niepełnosprawni i ich opiekunowie mówili o braku dostępu do rehabilitacji, do ośrodków opieki nad niepełnosprawnymi, o braku miejsc, kolejkach, kłopotach z dojazdem. Opowiadano o osobistych problemach

związanych z osobą niepełnosprawną w rodzinie, opieką nad nią. Skarżono się na obojętność urzędników, bezduszość przepisów, na odmawianie pomocy. Padały zdania, że już nie są na marginesie, ale poza marginesem. Często podpowiadaliśmy, jak można takie sprawy załatwić. Gospodarze gmin z kolei mówili o przepisach hamujących różne inicjatywy, o braku pieniędzy. Ale generalnie mieli bardzo duże i przyjazne zrozumienie dla potrzeb tego środowiska.

- Jaki obraz sytuacji osób niepełnosprawnych w takich małych miejscowościach wyłania się po waszej wyprawie?

- W wielu gminach dba się o ich potrzeby. Są piękne ośrodki, dostosowane są urzędy i instytucje, są zlikwidowane bariery architektoniczne w miejscowościach, jest przyjazny stosunek władz do problemów niepełnosprawnych.

Ale zobaczyliśmy również i inny obraz. Brak udogodnień w obiektach, w miejscowościach nie wynikających z braku funduszy, ale z bezduszości, lekceważenia przepisów i wymogów, budowanie

wbrew zdrowemu rozsądkowi, np. podjazd, a na końcu próg, drzwi otwierające się na podjazd, wewnątrz obiektu stopnie. Obiekty miały mieć likwidowane bariery ze środków PFRON, ale utrudnienia pozostały lub pojawiły się nowe. Ktoś to sprawdził i dopuścił do użytkowania? Często wystarczyłyby proste rozwiązania, niekoniecznie duże pieniądze. Potrzebna jest dobra wola i życzliwe spojrzenie.

Osobną sprawą jest tragiczna sytuacja matek dzieci niepełnosprawnych. Przez 20, 30 i 40 lat opiekują się dziećmi, 24 godz. na dobę, nie mają odpoczynku, urlopu, zmęczone, sterane, mają schorowane kręgosłupy, stawy od dźwigania. Po ciężkim życiu na starość żadnych środków do życia, bo nie podjęły zatrudnienia. Dla nich 2 tygodnie na turnusie rehabilitacyjnym to odpoczynek od tej ciężkiej szarej codzienności.

W małych miejscowościach, szczególnie na wsiach, u wielu matek takich dzieci, uderzała niska świadomość praw, jakie im przysługują. Pytane o nie, mówiły: „nie mam żadnych praw”. Zdarza się często, że takie dzieci ukrywane są w domach. Borykają się z różnymi problemami i nikt ze służb społecznych nie zainteresuje się nimi, nie podpowie, nie pomoże przy załatwianiu formalności czy wypełnianiu druków.

Brak w wielu gminach rozeznania w zakresie liczby osób niepełnosprawnych, osób wymagających pomocy, zwłaszcza dzieci, ile dzieci w wieku przedszkolnym nie ma wczesnej rehabilitacji. Będziemy postulować, by szpitale informowały urzędy o urodzeniu się dziecka niepełnosprawnego.

- Co dalej z zebranymi przez Was materiałami, obserwacjami i wnioskami z wyprawy?

- Sporządzony będzie raport o stanie sytuacji osób niepełnosprawnych na podstawie zebranych przez nas materiałów i przekazany na ręce Rzecznika Praw Obywatelskich.

Nadal zbieramy podpisy poparcia naszych postulatów. Formularz na głosy poparcia dostępny jest również na stronie www.rig-wyprawa.blogspot.com. Tam także jest relacja z naszej wyprawy. Wierzymy, że uda nam się zebrać 100 tys. podpisów. Nie poprzestaniemy na tym jednym projekcie. Będziemy działać dalej na rzecz praw osób niepełnosprawnych i ich realizacji.

Dziękuję za rozmowę.



Wanda Majchrzak



Czytajmy polskich autorów...

Wiele osób niechętnie sięga po rodzimą literaturę, często mówiąc o niej z niesmakiem: *że głupia, płytka, że wstyd przynosi i od dawna nie pojawiło się nic godnego uwagi*. Wielokrotnie spotkałyśmy się z opiniami mówiącymi *nie czytam polskiej literatury, nie lubię polskich książek*. Do tej pory nikt nie potrafił nam sensownie uzasadnić, dlaczego?

Polska literatura opisuje polską rzeczywistość, w której żyjemy, którą dobrze znamy. Owszem, chcemy czytać o świecie nam obcym, często same sięgamy po dzieła zagranicznych pisarzy, dlatego że fascynuje nas to, co nieznane. Nie uważamy jednak, by historie „made in Poland” były gorsze, czy mniej ciekawe. Mamy nadzieję, że nie jesteśmy w tym osamotnieni.

Twórczość **Agnieszki Lingas-Loniewskiej** została przyjęta z prawdziwym entuzjazmem, a sama pisarka niemal od razu zyskała status pisarskiej gwiazdy.

W trylogii jej autorstwa, **Zakręty losu**, mamy niemal wszystko: mafijne porachunki, rodzinne dramaty i wielkie uczucia. Jest to opowieść o dwóch różniących się od siebie braciach. Młodszy, Krzysiek, spełnia ambicje rodziców zostając najlepszym adwokatem w mieście, natomiast starszy, Łukasz (znany jako Lukas), staje się najważniejszą postacią mafii narkotykowej o dużym zasięgu. Skomplikowane życie Lukasa ma ogromny wpływ na jego bliskich, szczególnie Krzyska i jego ukochaną Katkę.

Opowieść o bratersko – uczuciowym trójkącie wciąga od pierwszej strony, ciekawość, jak potoczą się dalsze losy trójki bohaterów, dorównuje emocjom towarzyszącym lekturze pierwszej części. **Zakręty losu. Braterstwo krwi** jest kontynuacją i jednocześnie przedstawieniem perypetii głównych postaci po kilku latach. Druga część jest odpowiedzią, jak potoczyły się losy osób, które musiały w cieniu wielkiej tragedii zbudować na nowo swoje życie.

Trzecia część, **Zakręty losu. Historia Lukasa**, jest najmocniejszym ogniwem trylogii. Jest spowiedzią Lukasa, który opowiada bratu o swoim zagmatwanym losie. Jego postać jest najbardziej wielowymiarowa i wyrazista ze wszystkich. Dla czytelnika niesamowite jest być świadkiem jego przemiany: świadomego wyzybywania się resztek człowieczeństwa, by stać się zimnym, wyrachowanym robotem. Ostatni tom pomaga zrozumieć tę ewolucję, lecz nie usprawiedliwia niegodziwości, do jakich Lukas się posunął.

Co było dla nas najbardziej niezwykłego w tej historii? Niespotykana wiarygodność bohaterów, którzy noszą w sobie piętno dramatu. Mafijne powiązania i kryminalne wątki tej autentyczności nie ujmują. Bohaterowie nie mają łatwych rozwiązań na życiowej drodze, nie zawsze mogą naprawić to, co jest zniszczone, czasem jednak przeznaczenie daje im jedyną szansę.

Są historie, które zapominają się niemal od razu po odłożeniu książki, są również takie, które pozostają w pamięci na długo, nie błędą z upływem czasu, a przy każdym powrocie do zapisanych stron odkrywa się w nich coraz to nowe barwy. **Zakręty losu** Agnieszki Lingas-Loniewskiej należą właśnie do takiej kategorii: raz przeczytane słowa nie odchodzą.

Każdy, kto przez chwilę marzył o tym, by zostać policjantem, może przeczytać książkę **Gliniarz** jak swój własny, niedoszły życiorys. Materiał na najnowszą książkę Marcina Ciszewskiego (autor m.in.: www.1939.com.pl, www.1944.waw.pl, www.ru2012.pl, Upa!) dostarczyło samo życie, a konkretnie życie Krzysztofa Liedla (zastępca Dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Pozamilitarnego BBN, dyrektor Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas, autorytet w dziedzinie wiedzy o terroryzmie, autor kilkunastu prac naukowych i wielu artykułów dotyczących tej dziedziny przestępczości), który, zanim poświęcił się pracy naukowej, przez 20 lat pełnił służbę w policji.

Zaczyna się niewinnie, bardzo prosto: młody chłopak (książkowe alter ego nosi imię Krzysztof, ale nazwisko Zareba) trafia w szeregi przyszłych adeptów policyjnego fachu. Polska jest tuż po transformacji, zamiast milicji mamy policję, jednak jeśli Krzysiek

liczy, że będzie rozwiązywał skomplikowane śledztwa albo uczestniczył w spektakularnych akcjach, bardzo się myli. Jest tylko „Misiem”, którego zadaniem jest doprowadzanie posadzki koszar do idealnej czystości.

Jednak Krzysztof jest ambitny, nieustępliwy i dlatego powoli pnie się coraz wyżej, przedstawiając kolejne sprawy, nad którymi przyszło mu pracować, gdy przenoszony do poszczególnych miejscowości zaprowadzał porządek w mieście, albo pisał nużące raporty, bo to też należy do obowiązków policjanta. Raporty, biurokracja i czekanie, jest to zawód, który wymaga ogromnych pokładów cierpliwości. A Krzysiek cierpliwy był, zarówno podczas poszczególnych akcji, jak i w drodze do celu: Pionki, Lublin, Puławy, Warszawa. Tysiące spraw, różne akcje, postrzał, ataki, bójki...

Gliniarz czyta się jak doskonałą sensację. Nic dziwnego, skoro historię napisało życie, a Marcin Ciszewski przedstawił to językiem prostym, wciągającym i pełnym realizmu.

Książka jest doskonałą lekturą dla wielbicieli powieści sensacyjnych i dla tych, którzy chcą wiedzieć, jak naprawdę wygląda praca policjanta w Polsce. To często godziny spędzone w zimnym samochodzie, zmęczenie i obrzydliwa kawa. Każda opowieść jest wciągająca, pokazuje realizm i czasami beznadzieję.

Krzysztof zrobił karierę, miał trochę szczęścia i dobrze wykorzystywał różne okazje – był otwarty na uczenie się, na ciężką pracę i wyzwania.

Gliniarz stanowi doskonałą lekturę dla wszystkich, którzy cenią zarówno akcję, realizm, jak i poczucie humoru. Daje unikalną szansę spojrzenia na zmieniającą się polską policję oczami funkcjonariusza, na oczach którego zmieniło się w niej niemal wszystko.

W czasach PRL-u (temat ostatnio eksploatowany) było głośno o tajemniczej czarnej wóldze, której pasażerowie mieli porywać dzieci, grozę budził też wampir z Zagłębia. Przystępstwa, które stały się legendą, to temat książki Przemysława Semczuka **Czarna wółga. Kryminalna historia PRL**. Jest to zbiór dwunastu opowieści o wydarzeniach, które rozgrywały się w Polsce od zakończenia wojny do upadku komunizmu. Niektóre z nich, choćby porwanie Bogdana Piaseckiego (**Czarna wółga**), działalność Wampira z Zagłębia (**Anna i wampir**), czy morderstwo Jana Gerharda (**Morderstwo na szczytach władzy**), są przez większość ludzi, jeśli nie dobrze znane, to przynajmniej kojarzone. O innych mało kto wie, np. groźba o zatruciu wszystkich mieszkańców Jeleniej Góry (**Psychopata ciemności**), czy fałszywe alarmy bombowe (**Terroryści znad Wisły**). Duży wpływ na to miała PRL-owska propaganda sukcesu, przecież w Polsce Ludowej seryjnych morderców nie mogło być! Nie oznacza to, że ludzie nie mieli pojęcia o morderstwach, porwaniach czy kradzieżach. Część informacji wyciekała do opinii publicznej, część udostępniano, jeśli potrzebowano pomocy społeczeństwa.

Każdy rozdział to inna historia, ale niemal wszystkie łączą dwie rzeczy. Po pierwsze, nie żałowano ogromnych pieniędzy i sił na prowadzone śledztwa. Sprawdzano każdy donos, a tych do milicji napływało sporo (sąsiad donosił na sąsiada, synowa na teścia...). To jest druga rzecz łącząca historie, czyli obraz ówczesnego społeczeństwa, w którym słowa „uprzejmie donoszę” pojawiały się nader często.

Autorowi należą się słowa uznania za to, że sięgał do źródeł z pierwszej ręki – stenogramów z posiedzeń zespołów milicyjnych, porad ekspertów, a także gazet wychodzących w danym okresie, nie brakuje również wiadomości znalezionych w archiwach IPN. Jednak o wyjątkowym zaangażowaniu Semczuka świadczy fakt, że – o ile było to możliwe – odnajdywał żyjących świadków, a nawet samych sprawców opisywanych wydarzeń. Dzięki temu wiemy, jak potoczyły się ich dalsze losy po odbyciu kary, jak widzą swoje dawne czyny z perspektywy czasu i jaki mają obecnie do nich stosunek.

Książka z pewnością nie będą zawiedzeni miłośnicy kryminałów, pasjonaci PRL-u, wielbiciele programów takich jak *W11* czy ówczesnych 997 i 07 zgłoś się.

Czytajmy polskich autorów... bo warto!

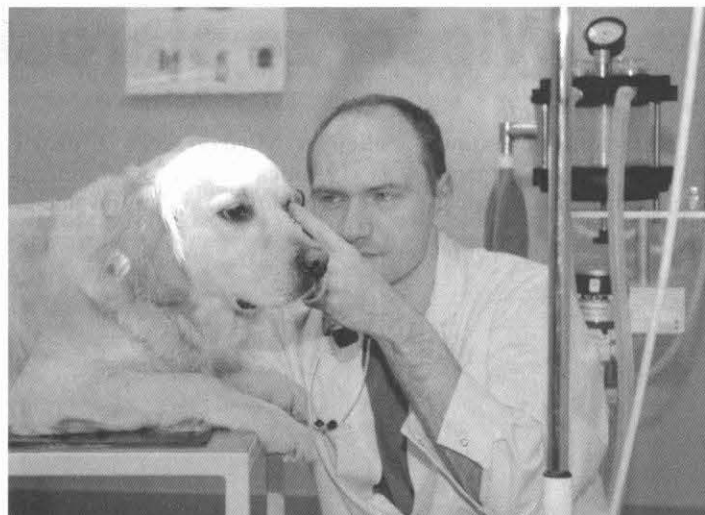
Renata Dyla
Katarzyna Terpilowska

Okiem weterynarza...

W momencie, kiedy kupujemy sobie pieska i jest on malutki, zdrowy i słodziutki, nie myślimy o tym, jak będzie wyglądało jego i nasze życie za kilka czy kilkanaście lat. Pies, traktowany przez swoich właścicieli jak członek rodziny, też dożywa często późnej starości i tak jak u człowieka zmienia się wtedy jego wygląd, zachowanie i zdrowie. O swojego starego psa trzeba tak samo się troszczyć, jak naszymi dziadkami, babciami.

Diagnozowaniem i leczeniem starych ludzi zajmują się lekarze geriatrzy. Nasze psy też starzeją się i zapadają na różne choroby wieku starczego. W dzisiejszych czasach, kiedy wydłuża się okres życia człowieka, zwiększa się także przewidywana długość życia najlepszego przyjaciela ludzi - psa. Udział starych psów w ogólnej populacji tych zwierząt wynosi 40%. Ze względu na to, że pies jest traktowany przez współczesnych właścicieli jak członek rodziny, to i stosunek do psiej starości jest nader ludzki. W związku z tym rodziny gotowe są do podjęcia leczenia swych podopiecznych, a nie, jak to było dawniej, do uśpienia zwierzęcia w momencie wystąpienia pierwszych oznak chorób starczych. Zachorowalność na wiele chorób jednocześnie zwiększa się wraz z wiekiem psa. Dlatego właśnie czujność lekarza jest wyostrzona, bo przyprowadzony z jedną dolegliwością do jego gabinetu stary pies cierpi prawdopodobnie jeszcze na wiele chorób o przebiegu klinicznym lub podklinicznym. To właśnie lekarz, w przypadku badania psów "geriatrycznych" (starych), musi uważać, aby nie ulec pozorom. Wiele psów wyglądających pozornie na zdrowe, cierpi na liczne choroby podkliniczne, których leczenie, jeśli zostaną odpowiednio wcześniej rozpoznane, wpłynie pozytywnie na długość i jakość życia pacjenta. Starsze psy reagują na podawane leki w inny sposób niż młode psiaki i trzeba uzbroidzić się w cierpliwość i spokój, gdyż ten proces leczenia i zdrowienia wymaga więcej czasu. Właściciele swoich czworonożnych staruszków muszą mieć także świadomość, że celem pierwszoplanowym w tym przypadku jest maksymalne wydłużenie życia i polepszenie jego jakości. Podkreślić należy, że za stare uważa się psy powyżej 7 roku życia, przy czym każdy właściciel wie, że to umowna granica, gdyż psy starzeją się w zależności od rasy, wielkości i utrzymania. Starość i jej przebieg są zjawiskami indywidualnymi. Wielu właścicieli - szczególnie ras dużych, nie zauważa nawet pierwszych oznak starzenia, a w każdym razie nie przypisuje pewnych zmian wiekowi swojego pupila. Poza tym wielu ludzi słusznie uważa, że starość nie jest chorobą, lecz etapem życia, w którym zwiększa się ryzyko wielu chorób i schorzeń. Dotyczy to i ludzi, i psów. Pomiedzy starymi ludźmi a starymi psami istnieje wiele podobieństw, ale i różnic. Praktycznie u wszystkich psów powyżej 8-9 lat występują zmiany naczyniowe (arterioskleroza i hialinoza), a u wielu nadciśnienie lekkiego stopnia.

Właściciele starszych zwierząt akceptują fakt zachodzących zmian i chorób swoich psów. Do zmian tych należą: otyłość (wzrost masy ciała), podatność na stres (spowodowana zmianami autonomicznego układu nerwowego), choroby zębów (nieprzyjemny zapach z jamy ustnej), zmniejszona zdolność przystosowywania się do gorąca i zimna (zwiększone zapotrzebowanie na ciepło), zmiany w zachowaniu (deficyty świadomości, duża potrzeba snu, zaburzenia snu, niepokoje nocne), zanieczyszczanie się bez domagania wyjścia, problemy z nietrzymaniem moczu i kału, zwyrodnienie stawów i wypadanie z funkcji mięśni objawiające się trudnościami w poruszaniu się, kłopotami przy podnoszeniu się z miejsc, utykaniem, niechęcią do ruchu, trudnościami z wchodzeniem na schody. Oprócz wymienionych zdarzają się często choroby nerek i dróg moczowych, a



także zmniejszona tolerancja glukozy, zaburzenia serca, krążenia oraz problemy oddechowe.

Badanie ogólne starego psa wymaga wiele czasu i wnikliwości. Od wyników patologicznych trzeba oddzielić spodziewane u starszego psa fizjologiczne zmiany starcze. Należą do nich pomarszczona, cienka skóra o małej elastyczności. Sucha okrywa włosowa, popękane, silnie zrogowaciałe opuszki łap i zmniejszona masa mięśniowa.

Starość człowieka i psa to trudny okres dla obu stron. Cierpi chora istota i rodzina. Musimy zawsze pamiętać, że bez względu na to, jak bardzo dbamy i troszczymy się o naszego czworonożnego przyjaciela, nie jesteśmy w stanie ani zatrzymać czasu, ani uchronić go przed śmiercią. Możemy jedynie przy pomocy naszego lekarza złagodzić cierpienia naszego pupila i tym samym zapewnić mu maksymalnie lekką starość. Jeśli do działań medycznych dołączymy naszą miłość, opiekę i wyrozumiałość, to damy szansę naszej psinie na szczęśliwe życie aż po jego kres.

Jerzy Solecki

lekarz weterynarii specjalista chirurgii weterynaryjnej

Myślę, że w moich rozmyślaniach o psim żywocie omówiłem najważniejsze kwestie i chętnie odpowiem na wszystkie Państwa pytania. Jeśli jeszcze jakieś tematy związane z psami czy kotami Czytelników interesują, proszę o ich zasugerowanie na adres: powiatowa.weterynarz@onet.pl

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii

Jerzy Solecki specjalista chirurgii weterynaryjnej
ul. Waszkiewicza 59 - Międzyrzecz

Tel.: 95-7423123, kom. 506133731

Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi i RTG
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych, chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii, okulistyki, chorób położniczo- ginekologicznych;
- sprzedaż karm i diet leczniczych dla zwierząt.

Gabinet czynny:

Poniedziałek - piątek 9-12 i 15-19, w soboty od 9-12



Wieści ze starostwa powiatowego

Święto Policji

Komenda Powiatowej Policji w Międzyrzeczu z okazji swojego święta zorganizowała 19 lipca festyn przy ratuszu miejskim. Atrakcji było wiele. Szczególnym zainteresowaniem,



zwłaszcza wśród najmłodszych, cieszyła się ekspozycja policyjnego sprzętu oraz wata w barwach policji. Swoją rolę miało również Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu. **Starosta Grzegorz Gabryelski** przekazał na ręce komendanta podinsp. **Radosława Mazura** gratulacje i wyrazy uznania za pełnioną służbę na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego. Listy gratulacyjne za wzorową i rzetelną służbę otrzymali: **sierż. Katarzyna Plewa, sierż. szt. Karolina Soja, sierż. szt. Grzegorz Kozłowski, st. sierż. Marcin Łapa, sierż. szt. Hubert Sroka, asp. Tomasz Dzikowski.**

60-lecie Radia Zachód

21 lipca w Zielonej Górze odbył się „Festyn Powiatów” z okazji 60-lecia Radia Zachód. 22 lipca minęło 60 lat od nadania z



Zielonej Góry pierwszej audycji radiowej. Powiaty miały okazję zaprezentować swój potencjał. O tym, z czego słyną, można było się dowiedzieć na specjalnie przygotowanych stoiskach oraz podczas oglądania występów na scenie. Atrakcją festynu był konkurs „60 potraw na 60-lecie”. Na smakoszy czekały pierogi, chleb, smalec, domowe ciasta, wędliny, miody i nalewki. Powiat międzyrzecki również brał udział w tej imprezie. **Starosta Grzegorz Gabryelski** zapraszał do odwiedzania naszego stoiska. Skorzystało z tego wielu uczestników. Żeby posmakować szynki w cieście chlebowym serwowanej przez szefa firmy „Madaks” **Stanisława Mikanowicza z Przytocznej** niektórzy stali w długiej kolejce. Atrakcję artystyczną zapewnił nam **Zespół Bateria z Pszczewa.**

Awans zawodowy

23 lipca czworo nauczycieli ze szkół, dla których powiat międzyrzecki jest organem prowadzącym, zdało egzamin na stopień nauczyciela mianowanego. Byli to: **Marek Klimaszewski i Alicja Pluciennik z Zespołu Szkół Budowlanych oraz Sylwia Kubiak i Beata Czyż ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego.** Nauczyciele w okresie stażu realizowali własny plan rozwoju zawodowego, zatwierdzony przez dyrektora szkoły, a po zakończeniu stażu przedłożyli dyrektorowi szkoły sprawozdanie z jego realizacji. Za okres stażu nauczyciele otrzymali pozytywną ocenę dorobku zawodowego i złożyli wnioski o podjęcie postępowania egzaminacyjnego na stopień nauczyciela mianowanego. Egzaminów zdali bardzo dobrze, a ich trud wynagrodzony zostanie podwyżką płac od września br. Gratulujemy awansu i liczymy na dalsze wymierne efekty w pracy z uczniami. Na sierpniowej sesji Rady Powiatu złożą ślubowanie i otrzymają akty nadania stopnia nauczyciela mianowanego.

„Wspieranie rozwoju szkół i przedszkoli w powiecie międzyrzeckim”

25 lipca na sesji Rady Powiatu zostały wprowadzone do budżetu środki na wspieranie rozwoju szkół i przedszkoli. Powiat



międzyrzeski otrzymał dofinansowanie na realizację projektu „Wspieranie rozwoju szkół i przedszkoli w powiecie międzyrzeskim” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Umowa z Ośrodkiem Rozwoju Edukacji w Warszawie została podpisana w dniu **5 lipca 2013 r.** Projekt **rozpoczął się 1 sierpnia 2013 r.** a przyznane dla powiatu środki to kwota **445 615,00 zł tj. 100% całkowitych wydatków kwalifikowalnych.** Projekt zakłada szereg działań zmierzających do zorganizowania systemu doskonalenia nauczycieli, który będzie spójny z potrzebami konkretnej szkoły czy przedszkola a realizowany będzie we współpracy z poradniami psychologiczno-pedagogicznymi oraz z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze i Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Gorzowie Wlkp.



Halina Pilipczuk

Droga po prawko

Niemale zamieszanie wśród Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego, szkół nauki jazdy, a przede wszystkim wśród przyszłych kierowców wywołała zmiana w egzaminie teoretycznym na prawo jazdy, która weszła w życie w styczniu bieżącego roku. Otóż oprócz zmian w samym egzaminie teoretycznym pojawiło się jeszcze kilka dodatkowych „ulepszeń” w samej procedurze.

Zanim przyszły kierowca uda się na kurs musi wypełnić wniosek, zrobić badania lekarskie, zdjęcie o odpowiednim wymiarze i z tym oto kompletem udać się do starostwa powiatowego. Tam „na wymianę” dostanie Profil Kandydata na Kierowcę (PKK) i indywidualny numer PKK. Tym samym trafia do bazy danych, w której rejestrowane są kategorie prawa jazdy o jaką się stara, egzaminy, do których podszedł i ich rezultaty. Dostęp do bazy mają między innymi prowadzący kursy instruktorzy i WORD.

Z dokumentem wydanym przez starostwo oraz kserokopią dowodu osobistego przyszły kursant może wreszcie udać się do Ośrodka Szkolenia Kierowców, by zapisać się na kurs. Co dalej? Zakup podręcznika liczącego nieco ponad 300 stron, z płytą, na której znajdują się nowe testy na prawo jazdy. Nie wszystkie pytania z egzaminu teoretycznego zostały jednak ujawnione - znanych jest zaledwie 300. Kurs można rozpocząć najwcześniej na 3 miesiące przed osiemnastymi urodzinami. W tym wypadku potrzebna jest też pisemna zgoda rodziców.

Każdy kursant musi odbyć 30 godzin zajęć teoretycznych i 30 godzin zajęć praktycznych. Praktyczne zajęcia rozpoczynają się na placu, gdzie kandydat na kierowcę ćwiczy podstawowe manewry. Potem przychodzi czas na miasto, a w naszym powiecie jest to zazwyczaj Gorzów, w którym będzie odbywał się egzamin. Odpowiednio przygotowany kursant zostaje umówiony na egzamin teoretyczny. Dopiero po zdaniu tego egzaminu może umówić się na egzamin praktyczny, na który zazwyczaj czeka się około dwóch tygodni. Największe zmiany dotyczą właśnie egzaminu teoretycznego. Przede wszystkim kursant musi odpowiedzieć na 20 pytań ogólnych, dotyczących wszystkich kategorii prawa jazdy oraz na 12 pytań specjalistycznych, dotyczących wyłącznie kategorii prawa jazdy, której dotyczy egzamin. Dla wielu kursantów dużym minusem jest fakt, że każde pytanie objęte jest limitem czasowym, czas na zapoznanie się z pytaniem, na obejrzenie filmu i na udzielenie odpowiedzi jest co prawda oddzielnie mierzony, jednak ściśle określony i nieprzekraczalny. Po upływie czasu automatycznie otrzymujemy kolejne pytanie, nie ma możliwości powrotu do pytania poprzedniego. Cały egzamin może trwać maksymalnie 25 minut.

Kolejną nowością są właśnie filmy, które w niektórych pytaniach zastępują obrazki czy zdjęcia. Wyświetlają się one tylko raz i osoba zdająca egzamin musi zapoznać się z nimi jak najdokładniej. Pytania są różnie punktowane. Aby uzyskać pozytywny wynik egzaminu należy uzyskać 68 punktów na 74 możliwe. **Wśród kursantów panują przeróżne opinie na temat wprowadzonych zmian.** „Podoba mi się,

że jest tylko jedna odpowiedź prawidłowa. Wcześniej w niektórych pytaniach wszystkie odpowiedzi mogły być prawidłowe, a zaznaczenie tylko jednej lub dwóch było błędem i pozbawiało punktów. Nowy układ wydaje mi się lepszy” mówi Kasia, która jest w trakcie kursu. Pojawia się wiele różnych głosów w sprawie nowych zasad. Trzeba przyznać, że uczenie się na pamięć skrzyżowań zostało wyeliminowane - trzeba myśleć! Zarówno przy filmach jak i przy zdjęciach. Kursanci zauważają, że niektóre pytania są bardzo techniczne i często nieprzydatne. Przykład? Jaka jest minimalna wysokość dźwigni zmiany biegów?

Ponadto limit czasowy może okazać się bardzo stresujący. Można też oczywiście trafić na różne zestawy pytań testowych. Zdarzają się pytania bardzo łatwe, bardzo trudne i najczęściej mieszane. Dodatkowym utrudnieniem może być to, że jest wiele pytań długich i złożonych, które trzeba przeczytać i przede wszystkim zrozumieć.

„Jeśli chodzi o pytania wydaje mi się, że teraz jest łatwiej. Wbrew pozorom ograniczenie czasowe wcale nie stresuje tak jak się spodziewałam. Lepiej uczyć się z filmików niż z obrazków, które były w starych testach i które kiedyś rozwiązywałam. Nie podoba mi się jednak bieżanina poprzedzająca zapisanie się na kurs” twierdzi Ania, która dopiero rozpoczyna szkolenie.

Jak obecnie wyglądają koszty kursu na prawo jazdy? Wizyta u lekarza zazwyczaj wynosi 50-70 złotych, zdjęcia robione u fotografa to koszt 25 złotych (jest ich osiem, potrzebujemy tylko jedno). Sam kurs w ośrodku szkolenia kierowców wynosi mniej więcej 1450- 1700 złotych. Tu naturalnie jest możliwe płacenie w ratach. Podręcznik przeznaczony dla kursanta wraz z płytą kosztuje 50 złotych. Koszt państwowego egzaminu teoretycznego wynosi 30 złotych, a egzaminu praktycznego 140 złotych. Ostatnim kosztem jest wydanie samego dokumentu w starostwie powiatowym- 100 złotych i 50 groszy.

Wydatki są dość duże, a egzaminy niełatwe. Pozostaje za wszystkich obecnych i przyszłych kursantów mocno trzymać kciuki.

Maria Lamcha

Muzeum zaprasza we wrześniu

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

- Dział Sztuki: Portret trumienny
- Dział Archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza (zamknięty do odwołania)
- Dział Etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX i XX wieku oraz wystawy "Niemcy i inni mieszkańcy Międzyrzecza"

We wrześniu muzeum czynne dla zwiedzających od wtorku do soboty od 9:00 do 16:00 i w niedzielę od 10:00 do 16:00.

W poniedziałki muzeum jest zamknięte dla zwiedzających. Wtorek jest dniem wolnego wstępu do muzeum.

Babskie rozmyślania o tym, co było, co jest i co jeszcze zdarzyć się może...



Było lato. Wyjątkowo upalne w tym roku. Gorące i piękna słoneczna pogoda spowodowały, że rodacy gnali z północy na południe i z zachodu na wschód naszego kraju na urlopy. Gnali w niemiłosiernych korkach na drogach. Pędzili po dziurach i wertepach na swoje wymarzone krajowe wczasy. Nie musieli już przecież przemierzać świata, aby wygrzewać się w słońcu na obczyźnie. A u nas naprawdę pięknie było tego lata. W wielu kurortach hotele na miarę Europy; z wyżywieniem w formie bufetu szwedzkiego, basenami i SPA.

Szukaliśmy więc przed wyjazdami takiego polskiego rajku na ziemi. Owszem, można znaleźć hotele o wysokim standardzie za odpowiednio wysoką opłatą. Dla mniej wymagających było wiele ofert tanich i też całkiem przyzwoitych. Szukaliśmy, wybraliśmy zapłaciliśmy zadatki i w drogę. Zapewne w dzisiejszej dobie Internetu, nie obyło się bez czytania opinii i komentarzy o naszym wakacyjnym eldorado. Takie surfowanie po tego typu stronach jest dość ryzykowne, o czym przekonałam się na własnej skórze. No bo proste to niby jak drut- jeśli czytamy o danym hotelu same pełne zachwyty słowa, to przecież budzi to nasze podejrzenia. Z kolei gdy kilkanaście osób pisze, że tam brud, smród i ubóstwo, to też chyba coś nie jest tak. Pojechałam z rodziną do Ustronia, do hotelu, o którym paru wczasowiczów pisało dobrze, a więcej ganiło obiekt, obsługę i wszystko, z czym mieli ludzie do czynienia. Jechałam przez te złe opinie źle, wojowniczo nastawiona. Cóż, dziś mam własne zdanie - hotel Wodnik to wspinały, piękny, czysty i malowniczo położony obiekt, którego personel dba o swoich gości we wszystkich aspektach. Hotel oferuje doskonałą kuchnię i rozrywkę, a rozciągający się z pokojowego balkonu widok na morze o wschodzie i zachodzie słońca to jego dodatkowe atuty.

Lato przyciągnęło też wielu turystów i mieszkańców nad nasze jeziora. Niech mówią inni co chcą, mnie i mojej rodzinie było dobrze nad naszym Głębokiem. Czysty piasek, pełne zaplecze gastronomiczne, plac zabaw dla dzieci i pomost. Pomost mnie urzeka swoim wyglądem i obecnością na nim ratowników, którzy czuwają nad bezpieczeństwem wszystkich kąpiących się. Było tam fajnie tego roku. Wiele szkód doznało to miejsce w czasie nocnego huraganu, ale przecież nie z takich opresji wychodził nasz ośrodek zwycięsko. Odwiedziłam też jezioro w Pszczewie. Mam sentyment do niego z dzieciństwa. Cóż, dzisiaj widzę to trochę inaczej - płatne wejście, plaży w zasadzie brak, a i gastronomia uboższa od naszej nad Głębokiem, ale zobaczyć trzeba było.

Lato i wszystkie jego uroki były, ale jak to w życiu bywa - nadszedł koniec wakacji. A koniec lata to przede wszystkim początek roku szkolnego. To niesie za sobą ogromne wydatki, stres dla rodziców i uczniów. W tym roku będzie to wyjątkowo duże

wyzwanie dla rodziców 5-latków, które muszą podjąć obowiązkowo naukę na poziomie zerówek. Te spośród nich, które chodzą do przedszkoli, będą nadal tam uczęszczały. Te 5-latki, które nie chodziły do placówek przedszkolnych, pójdą do zerówek w szkołach. Mam wątpliwości, czy jest to słuszna droga edukacyjna.

Za kilkanaście dni rozpocznie się kalendarzowa jesień. Mam nadzieję, że będzie piękna i słoneczna, i że spadające liście nie przykryją otaczającej nas rzeczywistości. Ta nasza codzienność to już nie morze, ani góry, to nasze miasto. Miasto z piękną historią i zabytkami. Niestety, zabytki przesłaniają niekończące się remonty ulic, chodników i skrzyżowań. Kiedy piszę te babskie rozmyślania, na mojej ulicy od 5 tygodni stoi jakieś ogrodzenie utrudniające ruch samochodowy. Nic tam nikt nie robi, a ono sobie tak stoi i stoi... może ktoś zapomniał... Od dawna również jest zamknięty odcinek między naszym Rynkiem a Sądem. Pewnie nie rozmyślałabym nawet o tym, gdybym nie musiała tam przejeżdżać i stać w dni robocze w ogromnych korkach spowodowanych trudnościami z wyjazdem z ulicy Szopena w ulicę Świerczewskiego. Nie znam się na przeorganizowaniu zasad ruchu w czasie takich remontów, ale wydaje mi się, że można te korki rozładować zmieniając na czas długotrwałych remontów zasady pierwszeństwa w poruszaniu się pojazdów.

Jest też remont kapitalny ulicy Waszkiewiczza. Nie ma tam ani chodników, ani pobocza, ani asfaltu. Wiem, że żeby było pięknie i bezpiecznie, muszą trwać prace budowlane i drogowe. Wiem, że musi być trudniej. Ale też wiem, że mieszkańcy naszego miasta są zmęczeni korkami, objazdami i utrudnieniami.

Mam nadzieję, że przed długą i mroźną zimą (takie są zapowiedzi) nasze miasto wypięknieje i będzie znowu przyjazne dla mieszkańców.

W życiu tak już jest, że po lecie i urlopach nadchodzi jesień i myślę sobie, że dobrze by było, gdyby naszym bateriom naładowanym w te słoneczne i ciepłe wakacje starczyło energii na smutną jesień i mroźną zimą, bo przecież już za rok znowu ruszymy w Polskę drodzy panowie i panie...

Mariola Solecka

Z ostatniej chwili wiadomość dotycząca zagrodzonego miejsca na ulicy Piastowskiej- spotkałam w tym miejscu naszego wicestarostę R. Lorenza, który wraz z kompetentnymi panami robił oględziny i badał zaistniałą tam sytuację. Okazało się, że sprawa jest bardziej skomplikowana niż nam (mieszkańcom) się wydawało. Do tematu powrócę w najbliższym czasie.

Rzecz o żywieniu w wiekach średnich

O polskich źródłach dotyczących żywienia w wiekach średnich za dużo powiedzieć nie można, bowiem nie zachowała się do naszych czasów żadna polska książka kucharska, która mówi o sztuce gotowania na ziemiach naszych pradziadów. Dlatego też prezentować będę średniowieczne przepisy różnych europejskich kuchni, bowiem tylko na literaturze obcojęzycznej można bazować, jeżeli chodzi o ówczesne przepisy kulinarne. Ale bardzo wiele o kuchni ziem polskich

możemy dowiedzieć się z przekazów rodzimych kronikarzy i zagranicznych podróżników oraz z analiz porównawczych z innymi krajami regionu i lepiej poznanych zwyczajów żywieniowych kolejnych epok. A co niektórzy z domorosłych historyków zajmujących się hobbystycznie tą właśnie epoką, na tej właśnie podstawie stawiają śmiałe tezy komponując i uzasadniając historyczność pochodzenia właśnie z epoki średniowiecza swoich przepisów.

Niestety, średniowieczna kuchnia była bardzo zróżnicowana terytorialnie, przede wszystkim wśród najniższych warstw społecznych, ponieważ ich dieta była ograniczona do produktów tanich i dostępnych jedynie w najbliższej okolicy. A ówczesne powolne środki transportu i krótkoterminowe możliwości konserwacji jedzenia to wyłączone ograniczenia ówczesnej kuchni możnych. Charakteryzowała się ona używaniem dużej ilości szczególnie importowanych przypraw, które były niewyobrażalnie drogie, ponieważ sprowadzało je wielu pośredników. Jednak podstawą żywienia ludzi wieków średnich były **kasze** i **chleb**. Chleb przede wszystkim z uwagi na jego centralne umiejscowienie w obrzędach religijnych, a kasze ze względu na powszechną dostępność. **Natomiast rośliny strączkowe i warzywa** oraz ryby słodkowodne były ważnym uzupełnieniem diety niższych warstw społecznych. Mięso, jako produkt droższy i mający bardziej prestiżowy status, obecne było prawie wyłącznie na stołach warstw wyższych. Przeważał **drób, wieprzowina** i dziczyzna na dworach rycerskich, a w okresie postów, na stołach możnych gościły drogie ryby morskie.

Dzisiaj zaprezentuję Państwu przepis: „*Pszeniczna kasza do dziczyzny*” z francuskiego rękopisu (wersja uwspółcześiona). **Otóż do jej ugotowania potrzeba 350 g pęczaku pszenicznego, 1,5 l wody, 0,5 l mleka, cztery jaja i szczyptę soli. Namoczoną i opłukaną kaszę gotujemy 1,5 godziny w osolonej wodzie, często mieszając drewnianą łyżką.**



Zdejmujemy z ognia i trzymamy pod przykryciem (w tym czasie kasza stygnie i wchłania wodę). Następnie doprowadzamy mleko do wrzenia, dodajemy kaszę, mieszamy i doprowadzamy raz jeszcze do wrzenia. Zdejmujemy z ognia, chwilę czekamy aż kasza lekko ostygnie, dodajemy roztrzepane jaja i dodatek do dziczyzny gotowy. Smacznego! Niestety, z braku jakiegokolwiek dziczyzny (przepis na dziczyznę w następnym numerze) postanowiłem przygotować prostą **klasyczną kaszę, czyli kaszę jaglaną ugotowaną na mleku, z dodanymi ugotowanymi suszonymi śliwkami i wypieczoną w kociolku wyłożonym słoniną. Po prostu pyszności!**

Warto zauważyć, że oprócz walorów smakowych kasza jaglana zawiera rzadko występującą w produktach spożywczych krzemionkę, mającą leczniczy wpływ na stawy, a także korzystnie wpływa na wygląd skóry, paznokci i włosów. Kasza ta ma właściwości wysuszające i antywirusowe, dlatego też warto ją spożywać przy przeziębieniu i zapaleniu górnych dróg oddechowych. Wszystkie kasze pod względem wartości odżywczych przewyższają makaron, ryż czy ziemniaki. Są doskonałym źródłem węglowodanów złożonych, które powoli rozkładają się na glukozę potrzebną do pracy wszystkich komórek organizmu. Zgodnie z piramidą zdrowego żywienia właśnie te **węglowodany** powinny stanowić główne źródło energii. Jedźmy zatem kasze – smacznego i na zdrowie.

Wiesław Włodarski

Dzień dobry śmieci!

Dzień jak co dzień, wychodząc z domu targam ze sobą wory ze śmieciami i jakież jest moje ogromne zdziwienie, kiedy nie mogę przedrzeć się przez dosłownie wylażące śmieci z dwóch (zaznaczam dwóch) kontenerów, walające się gdzie popadnie resztki jedzenia, rozwalone worki i co tylko dusza zapragnie. Smród rozkładającego się jedzenia ostrzeżę wszystkich, by nie zbliżać się do tego zakazanego rewiru.

Gdzie się podziały czasy porządku i większej ilości kontenerów na śmieci?

Jestem mieszkanką osiedla Kasztelańskiego, gdzie do niedawna wywozem śmieci zajmowała się spółdzielnia mieszkaniowa, panował ład, codziennie rano jadąc do pracy widziałam

Dzisiaj można już sobie tylko pomarzyć o takich warunkach.

Jeden z moich sąsiadów postanowił na dzień dobry nowej ustawie śmieciowej posegregować to paskudztwo, niestety, jego wysiłki pozbierania butelek, kartoników i szkła skończyły się na wstawieniu całości w rogu pomieszczenia na kontenery. Wszak nie zapominajmy, że wraz z nowym właścicielem dochodowego interesu zapodziały się także specjalne pojemniki na kolorowe i bezbarwne szkło. Jak więc teraz odnieść się do SEGREGACJI ŚMIECI? - pytam po raz kolejny. Oj poprawka - pojawiły się nowe kontenery, jednak opróżniane są chyba raz na ruski rok, bo plastikowe butelki są w pojemniku i na trawie obok pojemnika i na ulicy także, i Bóg

panie sprząające, które dbały o czystość wokół śmietników i wewnątrz pomieszczenia przeznaczonego na odpady.

raczy wiedzieć gdzie jeszcze!

Wielkie larum, jakie powstało, gdy gruchnęła wieść o nowych porządkach śmieciowych jak się zaczęło, tak i się skończyło, śmieci nadal będą nas zasypywać, nie da się uniknąć tych hałd, bez względu na to, kto je będzie wywoził i tak trzeba będzie za nie zapłacić, tylko dlaczego tak drogo dając niewiele w zamian.

Wylażące śmieci z kontenerów nie napawają optymizmem, że będzie lepiej. Nie mogąc wejść do środka pomieszczenia na śmieci sznułam mój wór gdzie bądź, jak większość moich poprzedników. Czy tak ma wyglądać miejsce, w którym mieszkam i gdzie codziennie muszę przechodzić obok śmierdzącego problemu???



Katarzyna Sulkowska

Kajaki na Obrze

Od kilku lat obserwuję wyraźny wzrost liczby spływów kajakowych na Obrze, organizowanych przez różne instytucje, urzędy, firmy, uczelnie i szkoły oraz turystów indywidualnych, w tym kajakarzy z Niemiec. Po wielu chudych latach osiemdziesiątych XX w. na Obrze zrobiło się ciasno i gwaro. W pobliżu rzeki, na odcinku od Trzciela do Skwierzyny, powstało kilka wypożyczalni kajaków, świadczących na życzenie kajakarzy również dodatkowe usługi, np. dostarczanie posiłków w określone miejsca na szlaku, transport ekwipunku między etapami. Niektóre wypożyczalnie usytuowane w pobliżu rzeki posiadają pola namiotowe, parkingi, wiaty i inne udogodnienia dla uczestników spływu. Ponadto zapewniają przewóz kajaków i osób na miejsce startu, a po zakończeniu spływu ich odbiór. Obecnie bardzo popularne są spływy kajakowe sobotnio – niedzielne cechujące się dość szybkim pokonywaniem trasy, kosztem doznań estetycznych.

Uprawianie kajakarstwa na Obrze ma długą tradycję. W okresie międzywojennym pływali po tej rzece gimnazjaliści Międzyrzecznego Towarzystwa Wioślarskiego. Corocznie na odcinku od mostu kolejowego do mostu zamkowego odbywały się zawody kajakowe w różnych kategoriach wiekowych. Krótko po wojnie próbę ożywienia Obry podjęła grupka nauczycieli z Technikum Handlowego i Szkoły 11-letniej, rywalizując między sobą na kajakach – składakach z płótna impregnowanego.

Wielką popularnością w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia cieszyły się spływy kajakowe urządzone dla młodzieży Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu. Organizowane według określonych reguł, miały swój klimat i styl. Przez niemal 20 lat z tej formy aktywnego wakacyjnego wypoczynku skorzystało ponad 500 uczniów. Przygotowania do spływu rozpoczynały się już w maju. Obejmowały przegląd i remontowanie sprzętu, zbiórkę i magazynowanie żywności oraz spotkania opiekunów z uczestnikami i ich rodzicami.

Łodzie i kajaki ustawiano na boisku szkolnym i poddawano obróbce, która polegała na skrobaniu, czyszczeniu, szlifowaniu, uszczelnianiu i malowaniu. Naprawy musiały być wykonane sprawnie i dokładnie, aby zapewnić kajakarzom bezpieczeństwo. Prowiant, pochodzący z darów („ciocia UNRRA” i CARE) i przydziału administracyjnego (Wydział Oświaty), przechowywano w wyznaczonym miejscu w szkole. Były to produkty o przedłużonym terminie spożycia i odpowiednio opakowane (mąka, ryż, mleko w proszku, olej sojowy, a niekiedy masło, sery i herbata). Celem wspólnego spotkania rodziców, uczestników spływu i opiekunów, było omówienie regulaminu spływu i biwakowania, warunków bezpieczeństwa na wodzie i w miejscach noclegu, sposobów zabezpieczenia medycznego oraz charakterystyki trasy (ilość i długość etapów, terminy i miejsca biwakowania, dojazd od strony lądu itd.). Ostatni punkt przygotowań stanowiła próba generalna sprzętu i umiejętności uczestników na wodzie. Polegała na „wywrotce” i odholowaniu kajaka do brzegu, wylaniu wody i zgłoszeniu gotowości do spływu. Pomyślnie wykonane zadanie i posiadanie „Karty pływackiej” gwarantowały udział w imprezie. Potem już tylko długo oczekiwane zakończenie roku szkolnego i na spotkanie z przegodą!

Zaczynało się od „wodowania” kajaków i łodzi, upychania sprzętu i prowiantu i do wiosł. Po kilku godzinach wiosłowania nieco zmęczeniu, ale zauroczeni krajobrazem, dopływaliśmy do jazu wówczas jeszcze sprawnego w Gorzycy. Obozowisko najchętniej organizowano na prawym, wyższym brzegu rzeki na wysokości jazu. Dwa dni w Gorzycy wypełnione były urządzaniem biwaku, plażowaniem i kąpielą w rzece (tak, tak

jeszcze czyste!), wyrafinowanym gotowaniem posiłków na ognisku, a wieczorami odbywały się spotkania w klubokawiarni „RUCH”, mieszczącej się w pałacu dawnej posiadłości rodziny Kalckreuth. Drugi, znacznie dłuższy, etap z Gorzycy na Zalew Bledzewski obfitował w różne niespodzianki. Ten najbardziej malowniczy odcinek rzeki wyróżniał się zmienną szerokością koryta, figlami nurtu, wysokimi i płaskimi na przemian brzegami, porośniętymi wiekowymi dębami, bogatym światem roślin wodnych i mnóstwem kolorowych ptaków. Kilkudniowy program pobytu nad Zalewem Bledzewskim, oprócz codziennych zajęć obozowych, przewidywał m.in. zawody kajakowe i łodzi rybackich, zawody pływackie i mecze piłki wodnej, nocne kajakowanie z pochodniami, wycieczki na zaporę i zwiedzanie elektrowni wodnej, wędkowanie i zbieranie runa leśnego. Ponadto każdego dnia wyprawiano się łodziami po prowiant do Bledzewa. Trzeci etap spływu z Zalewu Bledzewskiego na jezioro Chycina uwzględniał krótką przerwę na lewym wysokim brzegu półwyspu w celu poszukiwania śladów wczesnośredniowiecznego grodziska. Na tym miejscu w latach trzydziestych XX w. postawiono domek myśliwski dla dygnitarzy III Rzeszy, przyjeżdżających tu na polowania. Dotarcie do tego punktu wymagało sporo umiejętności. Dalej szlak prowadził przez uroczyska wąskiej i mocno zarośniętej Strugi Jeziornej. Przy ujściu Strugi do Zalewu funkcjonował młyn wodny, zlikwidowany po zbudowaniu zapory dla elektrowni wodnej. Wody jeziora Chycina kusiły wyjątkową przezroczystością i barwą, zachęcając do pływania i nurkowania.

Upatrzono przez uczestników miejsca biwakowania zmieniały się z różnych powodów. W latach siedemdziesiątych minionego wieku ulubionym miejscem postoju był wysoki wschodni brzeg jeziora z pięknym widokiem na okolicę (obecnie leśne pole biwakowe w gestii ALP). Pobyt w Chylinie wykorzystywano do zwiedzania pozostałości bunkrów i umocnień z II wojny światowej położonych między jeziorem Chycina i Czystym (Cisie). Wiele emocji dostarczały też mecze piłki nożnej rozgrywane ze studentami poznańskiej AWF. Z ciekawostek warto jeszcze wspomnieć o wizycie w Chylinie przedstawiciela amerykańskiego konsulatu z Poznania, który w 1967 r. sprawdzał, jak wykorzystywana jest żywność pochodząca z darów. Zachwycony „techniką” równoczesnego gotowania obiadu w trzech kotłach na ognisku, życzył młodzieży dobrych wakacji. Ostatni etap z Chyciny na Jezioro Długie i Kursko należał do łatwiejszych. Jediną przeszkodę stanowił niewielki jaz piętrzący wody obu jezior, który należało ominąć pomagając sobie „przenoską”. Dzisiaj po tej drewniano - betonowej budowlu pozostały jedynie ślady. Wymarzonym miejscem na biwak i dłuższy pobyt nad Jeziorem Długim był charakterystyczny półwysp nazywany przez miejscową ludność „Koreą”. Niestety, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych niedostępny z powodu postawienia domków wypoczynkowych dla elity partyjnej. Obecnie teren tego półwyspu z dwoma okazałymi domkami jest własnością prywatną i również zamknięty dla kajakarzy.

Po czterech dniach wspólnie przeżytych przygód najtrudniejsze były chwile pożegnania. Powrót przebiegał szybko i sprawnie. Łodzie i kajaki ciągnikiem z przyczepami zabierano do szkoły, a uczestnicy do Międzyrzecza wracali z Zamostowa lub Kurska autobusem rejsowym. Tradycyjne podsumowanie i ocena spływu dokonane na zbiórce przed szkołą ostatecznie kończyły imprezę.

Dzisiaj, po latach, kiedy na szlaku Obry lub Paklicy spotykam z rodzinami w kajakach byłych uczestników spływów, myślę sobie, że połknęli bakcyli turystyki kajakowej.



Kajaki na Obrze

1. Obra 1976. Formowanie szyku za mostem drogowym w Gorzycy do drugiego etapu spływu Gorzyca - Zalew Bledzewski.
2. Obra 1974. Podsumowanie dnia i program na dzień następny na zbiórce nad Zalewem Bledzewskim.
3. Obra 1978. Uf...jak ciężko. Bywało i tak, że łodzie, kajaki i sprzęt trzeba było przenosić lądem.
4. Obra 1980. Zasłużona chwila odpoczynku przed kolejnym etapem na jeziora Chycina, Długie i Kursko.



„KTO PRZY OBRZE
TEMU DOBRZE”

„DOBRA OBRA”



GABINET STOMATOLOGICZNY

lek. dent. Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

ul. Świerczewskiego 11/15A
(I piętro - nad sklepem Rossmann)

(możliwość przyjęcia w soboty po wcześniejszym uzgodnieniu)

Rejestracja tel. 510 252 172

NOWOCZESNE KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW

Leczenie dzieci:

- profilaktyka
- kolorowe wypełnienia
- leczenie kanałowe
- usuwanie zębów mlecznych

Leczenie dorosłych:

- stomatologia zachowawcza
(leczenie próchnicy oraz leczenie kanałowe zębów)
- stomatologia estetyczna
(wybielanie zębów, licówki kompozytowe)
- profilaktyka
(motywacja i instruktaż higieny, profesjonalne oczyszczanie zębów z kamienia nazębnego oraz piaskowanie)
- chirurgia stomatologiczna
(usuwanie zębów)
- protetyka
(protezy akrylowe, nylonowe, korony i mosty porcelanowe)
- leczenie chorób dziąseł i przyzębia

Godziny przyjęć: poniedziałek-piątek 9.00-12.00 i 15.00-18.00

*Przegramy
Twoje filmy
na płyty dvd i blu-ray
(z każdej kasety)*
tel. 602 337 017

Connecting the Next Generation



15^{lat}
Helen Doron
w POLSCE

Helen Doron 
Early English

ZAPRASZAMY NA LEKCJĘ POKAZOWĄ

Już dziś umów się na lekcję pokazową
w Centrum Języka Angielskiego Helen Doron Early English.
Lekcja pokazowa jest bezpłatna. Możesz przyjść i przekonać się
czy nasz angielski spodoba się Tobie i Twojemu dziecku.
Zapraszamy dzieci od 3 miesiąca życia do 14 lat.

Międzyrzecz ul. Świerczewskiego 11, lokal 9
tel. 664 436 236

www.helendoron.pl

Femina

gabinet lekarski

ginekologia, położnictwo, endokrynologia ginekologiczna

specjalista w ginekologii i położnictwie
dr n. med.

Anna Kostrzak

Adam Czyżyk

asystenci

Kliniki Endokrynologii Ginekologicznej
Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu

- przygotowanie do ciąży
- kompleksowa opieka w ciąży
- cukrzyca ciążowa
- badanie prenatalne
- ocena ryzyka wad płodu

- USG tarczycy
- zaburzenia miesiączkowania
- nadmierne owłosienie
- trądzik
- otyłość
- antykoncepcja
- niepłodność
- menopauza
- USG ginekologiczne
- USG w ciąży
- USG Doppler
- nagrywanie USG w ciąży

Gabinet Lekarski Femina

ul. Rynek 2

66-300 Międzyrzecz

Rejestracja

tel. 792 274 886

e-mail: gabientfemina@gmail.com

SKUP ZŁOMU I METALI **KOLOROWYCH**

Wysokie ceny

Płatność gotówką

Wagi elektroniczne

Waga samochodowa do 40 ton

Wystawiamy KPO dla firm

66-300 Międzyrzecz ul. Reymonta 7 (na terenie PRIM-u)
tel. 695 700 019

Program lokalny

W SIECI TELEWIZJI KABLOWEJ

Międzyrzecz

oś. Centrum 1, tel. 602 337 017

REKLAMY

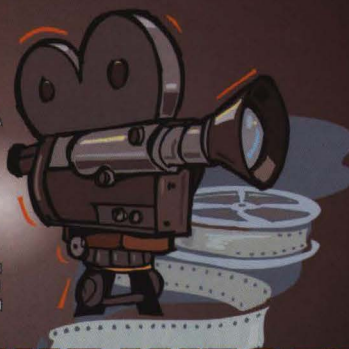
OGŁOSZENIA

ŻYCZENIA

INFORMACJE

FILMOWANIE WESEL

www.programlokalny.pl



Miesięcznik **Powiatowa**
BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ

MICH MARCOLOR
fotografia **KODAK EXPRESS**



Zdjęcia ślubne, dowodowe, reklamowe, portretowe
 i jakie tylko chcesz !!!

Retusz starych zdjęć, nagrywanie na CD.

Obróbka zdjęć cyfrowych i analogowych.

Odzyskiwanie danych z kart pamięci.

RAMKI- NAJWIĘKSZY WYBÓR

66-300 Międzyrzecz ul. Wesola 7

tel. 95 741 24 00



INTERMARCHÉ

Muszkietierowie



ŚWIEŻO
CODZIENNE DOSTAWY
KONTROLOWANA JAKOŚĆ
GWARANCJA ŚWIEŻOŚCI



TANIO
CAŁY ROK
CODZIENNE ZAKUPY
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY

66-300 Międzyrzecz, os. Kasztelańskie 3
66-400 Skwierzyna ul. 2 Lutego 15A

“My w **INTERMARCHÉ** wędzimy sami”



Wędliny własnej roboty



Zapraszamy po wędliny własnej produkcji- codziennie i na miejscu- wg tradycyjnych receptur i bez użycia jakichkolwiek konserwantów czy barwników. Możliwe to jest dzięki zainstalowanej w naszym sklepie komorze wędzarniczej, wytwarzającej naturalny dym wiórków drewna bukowo-olchowego.

Wędliny tuż po ostygnięciu dostępne są dla KLIENTA.

“Do nas Szanowny Panie po wędliny jak w dym”

SPRZEDAŻ MIODU
z własnej
pasieki
tel. 600 98 69 21



Tomasz Możejko

**Przewodniczący Sejmiku
Województwa Lubuskiego**

www.mozejko.eu



Razem Budujemy Lubuskie

KUPIĘ

Gospodarstwo lub grunt rolny.

tel. 664 944 635



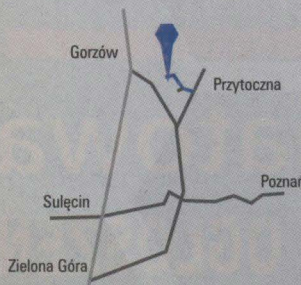
BLUECOLLAR

spawalnictwo

ślusarstwo

obróbka metali
(cięcie, szlifowanie, wiercenie, itp.)

produkcja konstrukcji
metalowych



BLUE COLLAR sp. z o.o.
66-300 Międzyrzecz
ul. Budowlanych 7
tel. kom. +48 606 294 842

WA Komp Serwis Wojciech Kliman

WA
Komp Serwis

- * instalacja systemów Windows
- * naprawa i konfiguracja syst. Windows
- * składanie zestawów komputerowych
- * konfiguracja sieci, internetu, routera
- * wgrywanie oprogramowania
- * usuwanie wirusów i szkodliwych plików
- * odzyskiwanie danych



Dojazd do klienta Gratis !!!
(w Międzyrzeczu)

USŁUGI INFORMATYCZNE

ZADZWOŃ
tel. 695-21-26-52

www.wakompserwis.pl

SPRZEDAŻ W ATRAKCYJNYCH CENACH

- Z DOWOZEM DO KLIENTA:

AKCESORIA, ZESTAWY KOM., ROUTERY, PENDRIVE, MONITORY,.....

GWARANCJA

NA WYKONANE USŁUGI

SPRZEDAM

Jeden z trzech domów,
możliwość prowadzenia działalności
gospodarczej, Kaława

tel.: 501-319-262

PRACA

**monter instalacji
zewnątrznych wodno-
kanalizacyjnych
z doświadczeniem.**

Kontakt:

602-285-760

Kompleksowe usługi

BHP i PPOŻ



Tel. 696 952 957, 721 487 730

Świadectwa charakterystyki energetycznej budynków



CERTYFIKATY ENERGETYCZNE

Tel. 696 952 957, 721 487 730

Gabinet Stomatologiczny

lek. stom. Zdzisław Sobkowiak

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -

16.00 - 18.00

wtorek - 9.00 - 12.00

Praktyka Lekarska Specjalistyczna

Teresa Stoińska

Specjalista chorób wewnętrznych

przyjmuje w czwartki od godz. 15³⁰

Międzyrzecz ul. Rynek 2

(przy aptece Ratuszowa)

tel. 604 539 713

Z międzyrzeckiego ratusza

II etap przebudowy ul. Młyńskiej

Informujemy, że 27 sierpnia br. rozpocznie się II etap przebudowy ul. Młyńskiej, który potrwa do 25 października br. Prace obejmą odcinek od ul. Garncarskiej, tj. od wjazdu na targowisko miejskie, do przejścia dla pieszych przy Urzędzie Miejskim. Wyjazd z ul. Ogrodowej i ul. Chłodnej będzie zamknięty, w związku z czym od 1 września br. przystanek autobusowy z ul. Chłodnej przeniesiony zostanie na parking przy ul. Świerczewskiego (naprzeciwko Klubu Wojskowego). Do momentu zakończenia prac budowlanych przystanek przy ul. Chłodnej będzie nieczynny. Ponadto zmianie ulegnie organizacja ruchu na skrzyżowaniu ul. Chopina z ul. Świerczewskiego, polegająca na wyznaczeniu jako drogi głównej skrzyżowania w lewo z ul. Chopina w ul. Świerczewskiego. W związku z tym pojazdy nadjeżdżające od strony Zielonej Góry zobowiązane będą do ustąpienia pierwszeństwa.

Festyn policyjny przy ratuszu

Już po raz kolejny na placu przy ratuszu odbył się Festyn Policyjny. Podczas imprezy mieszkańcy mogli zobaczyć sprzęt policyjny, motorówkę oraz samochód terenowy. Ponadto



pracownicy policji zorganizowali zabawy i konkursy dla najmłodszych. Dzieci mogły skorzystać z wielu atrakcji, m.in. skosztować niebieskiej waty cukrowej, pomalować twarze kolorowymi farbami, a nawet miały pobierane odciski palców. W południe odprawiona została uroczysta msza św. w intencji policjantów i pracowników policji, po której odbyły się oficjalne uroczystości. Wręczone zostały odznaczenia państwowe i resortowe oraz akty mianowania na wyższe stopnie policyjne. Troje funkcjonariuszy otrzymało specjalne wyróżnienia od Burmistrza Międzyrzecza i Przewodniczącego Rady Miejskiej. Przekazali oni wyrazy uznania za zaangażowanie i wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych. Ponadto podziękowali za trudy ich codziennej, często niebezpiecznej służby na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Seminarium w Międzyrzeckim Ośrodku Kultury

1 sierpnia w sali konferencyjnej Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury odbyło się seminarium na temat rozliczania podatku VAT jednostek samorządu terytorialnego wraz z jednostkami budżetowymi. Seminarium zorganizowało Zrzeszenie Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów Województwa Lubuskiego, po tym, jak 24 czerwca br. Naczelny Sąd Administracyjny podjął w poszerzonym siedmioosobowym składzie uchwałę, którą zburzył powszechny ład obowiązujący w zakresie rozliczeń podatkowych na gruncie VAT jednostek samorządu terytorialnego i tworzonych



jednostek budżetowych. Celem spotkania było przede wszystkim przybliżenie potencjalnych skutków prawno-podatkowych wydanej uchwały, a także umożliwienie przygotowania się gmin do rozliczeń VAT wg nowych zasad opodatkowania. Spotkanie, jako gospodarz, rozpoczął burmistrz Tadeusz Dubicki, który serdecznie powitał przedstawicieli poszczególnych gmin zrzeszonych w ZPBWWL. Powiedział kilka słów na temat gminy, a także znajdujących się tutaj atrakcji i zabytków oraz zaprosił do ich zwiedzenia. Szkolenie poprowadził Paweł Kaźmierczak, doradca podatkowy z Kancelarii Prawnej Dr Krystian Ziemiński & Partners sp. k. w Poznaniu. W programie znalazło się omówienie dotychczasowych relacji prawno-podatkowych na gruncie VAT, przybliżenie treści nowej uchwały Naczelnego Sądu Administracyjnego, omówienie potencjalnych korzyści i obszarów zagrożeń związanych z nowym systemem rozliczeń VAT oraz praktyczne wskazówki – w jaki sposób przygotować się do koniecznych działań rozliczeniowych.

INFORMACJA

Informuję, zgodnie z § 2 ust. 1 uchwały Nr CXVII/336/10 Rady Miejskiej w Międzyrzeczu z dnia 22 lipca 2010r. w sprawie trybu prac nad projektem uchwały budżetowej, o przystąpieniu do opracowania projektu uchwały budżetowej na rok 2014.

Wszystkich zainteresowanych kształtem uchwały zachęcam do czynnego udziału w pracach i w związku z tym proszę o składanie wniosków do projektu uchwały budżetowej do dnia 10 września 2013r. w Sekretariacie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu.

Burmistrz Międzyrzecza
mgr inż. Tadeusz Dubicki

Rachunek do uiszczania opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi

Uprzejmie prosimy o dokonywanie opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi do końca każdego miesiąca za bieżący miesiąc, na numer rachunku podany niżej:

BGŻ S.A. Oddział w Międzyrzeczu
38 2030 0045 1110 0000 0193 3310

Na dowodzie wpłaty należy podać:

- Gmina Międzyrzecz, ul. Rynek 1, 66-300 Międzyrzecz,
- imię i nazwisko (w przypadku wspólnot, spółdzielni, podmiotów gospodarczych i innych jednostek organizacyjnych – nazwę tego podmiotu),
- adres nieruchomości,
- tytuł opłaty – Odpady,
- miesiąc, za który dokonywana jest opłata.

Ponadto informujemy, iż do momentu otrzymania informacji (która rozesłana zostanie pocztą) o indywidualnym numerze konta, mieszkańcy zobowiązani są do dokonywania wpłat na podany wyżej rachunek.

Urząd Miejski w Międzyrzeczu

Prośba do Pana Burmistrza i Radnych Miejskich!

Zwracam się do Państwa w imieniu wielu emerytów i ludzi starszych, którzy martwią się o swoją przyszłość. Społeczeństwo się starzeje, nie wszyscy mają rodziny, a chcieliby godnie przeżywać jesień życia. **Proszą o stworzenie w Międzyrzeczu domu dla ludzi starszych, sprawnych fizycznie i psychicznie.** Takie domy w państwach UE są prawie w każdym mieście. Naszych emerytów będzie stać na opłacenie pobytu w placówce. Mają emerytury, mieszkania, które mogą

przekazać na rzecz gminy, mogą też liczyć na pomoc rodziny, dla której nie będą ciężarem.

Czy nie można na ten cel wykorzystać np. budynku po przedszkolu albo po przychodni na ulicy Chrobrego? Znajdą się też pewnie w Międzyrzeczu inne budynki, które można przeznaczyć na tę bardzo ważną i potrzebną inwestycję. Dom Spokojnej Starości w Kęszycy Leśnej nie rozwiązuje problemu. Tu, w Międzyrzeczu, byłiby wśród swoich znajomych, a spacer ulicami miasta, w którym przeżyli wiele lat, byłby

również doskonałą formą terapii.

Szanowni Państwo!

Nie wiemy, jaki los nas czeka, więc może lepiej zawczasu zadbać o swoją przyszłość? Może w budżecie na 2014 rok znajdzie się projekt stworzenia w Międzyrzeczu domu dla starszych ludzi? Od włodarzy naszego miasta zależy, aby taki zapis pojawił się w budżecie, a dobrze napisany projekt unijny na pewno pomoże sfinalizować tę ważną inwestycję.

Izabela Stopyra

Wrześniowy kalendarz świąt dziwnych i mniej dziwnych, czyli trochę zadumy z przymrużeniem oka...

No i przyszedł wrzesień, który nie tylko inauguruje rok szkolny, ale jest także zapowiedzią zbliżającej się jesieni. Mając nadzieję, że wszyscy moi Kochani Czytelnicy odpoczęli choć przez chwilę w czasie tegorocznego upalnego lata, ze zdwojoną siłą rozpoczynamy wrześniowe świętowanie.

A mamy co świętować... **1 września** poważna rocznica wybuchu II wojny światowej oraz Dzień Kombatanta. Uczcijmy to z powagą i zadumą...

2 dnia września obchodzimy Dzień Dużego Rozmiaru. Nie każdy cieszy się z tego, że jest posiadaczem odzieży XXXL, albo że jego but to rozmiar 48, a jego waga to tylko 150 kg. Ale nie przejmujcie się ludzie takimi bzdurami, bo przecież wagę łatwo zrzucić stosując różne modne suplementy, nogę też można skrócić obcinając sobie na przykład najdłuższy palec prawej stopy... a w ogóle to duże jest modne i pakowne...

Kolejny dzień miesiąca to Dzień Błyszczaków i Smakowitych Ust... Mam wątpliwości czy rzeczywiście będą smakowite usta wymalowane błyszczakiem w modnym obecnie kolorze. Z drugiej jednak strony wiemy, że współczesne kosmetyki pachną i mają smaki, więc kiedy nie ma już na krzaczkach malinek, może przyjemnym się okaże całowanie malinowych czy truskawkowych usteczek...

Bez błyszczaków i innych malowideł rozpoczniemy **5 września** obchody Dnia Postaci z Bajek. Dzieci uczęszczające do przedszkoli mogą tego dnia przebrać się za swoją ulubioną postać, choć to propozycja trochę ryzykowna, bo co wymyślą rodzice, gdy ich maluszek zapragnie być na przykład kucykiem Pony? Może więc tradycyjnie - poczytajmy dzieciom bajki o tym, jak kot palił fajkę... bezpiecznie i spokojnie.

Proponuję teraz tak z trzy dni odpocząć, bo **8 września** mamy wyczerpujące obchody, gdyż to Dzień Dobrych Wiadomości, i Dzień

Marzyciela, i Dzień Czytania „Pana Tadeusza”. Najtrudniej chyba uciąć ten Dzień Dobrych Wiadomości, no bo skąd je wziąć - w telewizji mówią albo o kataklizmach, albo o wypadkach, morderstwach dzieci i służbie zdrowia. Nic wesołego. Ale chwileczkę, może dobra wiadomość to ta, że tego właśnie dnia możemy marzyć... Marzyć możemy o szczęściu, zdrowiu i pomyślności, a to przecież dobre uczucia, które wywołują lawinę dobrych wiadomości... Tacy rozmarzeni o życiu w dobrym świecie usiądźmy na kanapie i poczytajmy „Pana Tadeusza”. No nie wiem, dlaczego się uśmiechacie Drodzy Czytelnicy. Przecież to epeja narodowa, więc poważnie i z szacunkiem do dzieła...

Zmęczyl nas ten dzień pełen jubilatów i to wymagających... ale **9 IX** odpocznijmy, bo to Międzynarodowy Dzień Urody. Możemy iść do fryzjera i zmienić kolor włosów z blondu na głęboką czerń, albo zrobić sobie tatuaż, a do tego makijaż permanentny. Nie jest ważne, że będzie inaczej i brzydko, ale przecież musimy zadbać o naszą urodę. Tak poważnie, to czasem warto udać się do salonu kosmetycznego i fryzjerskiego, żeby stać się jeszcze piękniejszym...

10 dnia miesiąca mamy Światowy Dzień Zapobiegania Samobójstwom. Dzień to bardzo smutny i należy go traktować z powagą, gdyż liczba samobójstw ciągle rośnie i dotyczy bardzo młodych ludzi. Miejmy oczy i serca otwarte, bo są wśród nas tacy, którzy potrzebują naszej pomocy.

17 września obchodzimy Międzynarodowy Dzień Pozytywnie Zakręconych. Wokół nas jest mnóstwo ludzi pozytywnie zakręconych, którzy w pierwszej chwili wydają się nam często dziwni i inni. W gruncie rzeczy są to osoby, które realizują swoje życie poprzez pozytywne pasje i wariacje. Jak napisał anonimowy poeta „Pozytywnie zakręcony - kto to taki?

to ktoś kto ogląda ptaki i fruwa wraz z nimi pod chmurami.

To także ktoś, kto zamienia kamienne serca w czułości.

To ktoś, kto poszukuje i znajduje pisze, maluje, recytuje...

a przede wszystkim jest człowiekiem;

otwartym, myślącym, życzliwym i kochającym”.

22 września obchodzimy Dzień Ćwiczenia przed Lustrem Prośby o Podwyżkę Płac. Każdy ten dzień powinien obchodzić, bo przecież zrobimy wszystko dla kasy. Ćwiczmy miny, które wzruszą, udobruchają i skruszą naszego szefa, który w akcie desperacji na widok naszej wyćwiczonej „gębuli” dołoży nam parę złotych do pensji. Nie przesadzajmy jednak, bo możemy zostać wyrzuceni z roboty z powodu lekceważącego wyrazu twarzy lub umieszczeni w psychiatryku...

23 IX, w dniu rozpoczynającym kalendarzową jesień, obchodzimy Dzień Spadającego Liścia i Dzień Śliwki. Cóż, spadające z drzew liście uświadomią nam, że to naprawdę koniec lata. Proponuję poprawić sobie nastrój zjedzeniem dobrej węgierki, lub włożeniem jej do słoiczka z octem. Na jesienną pluchę zagrycha w sam raz.

Trzy dni później, **26 września**, mamy Dzień Całowania Dziewczyn. Nie wiem, czy warto go świętować w jakiś szczególny sposób, bo przecież całujemy się zawsze i wszędzie, ale może w tym dniu współcześni chłopcy zrobią to w sposób szczególnie delikatny i romantyczny, bo przecież „Kobiety pamiętają pierwszy pocałunek wtedy jeszcze, kiedy mężczyźni zapomnieli już o ostatnim”.

29 września to Dzień Hipochondryka. Często śmiejemy się, gdy ktoś opowiada nam o swoich bolączkach i niedomaganiach. Im częściej to robi, tym bardziej ignorujemy jego wołanie o pomoc. Pomyślałam sobie, że chociaż tego jednego dnia - posłuchamy go uważnie i z sercem. Może to dzięki naszemu zrozumieniu i zainteresowaniu poczuje się zdrowszy i szczęśliwszy.

Wrzesień kończymy obchodami Dnia Chłopaka (**30.09**). Zróbmy swoim chłopcom - tym młodszym i starszym, najwspanialszy prezent - dajmy im pooglądać w spokoju mecz ulubionej drużyny piłkarskiej lub kibicujmy razem z nimi, uczestnicząc tym samym w ich pasji i emocjach. To nic nie kosztuje, a ile da radości naszym chłopcom, którzy są wiecznymi dziećmi.

Mariola Solecka

Kronika policyjna

Na poddaszu uprawiał marihuanę

26 lipca w miejscowości koło Skwierzyny policjanci zatrzymali 19-latkę. W domu zabezpieczyli 20 krzewów konopi oraz susz roślinny. Piotr R. usłyszał dwa zarzuty posiadania oraz uprawy konopi, za co ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii przewiduje karę do trzech lat pozbawienia wolności.



Dzieci nie wyjechały na wycieczkę

Trzy niesprawne autokary, odwołana wycieczka i rozzarowane dzieci. Policjanci skontrolowali trzy autokary, którymi dzieci miały jechać na wycieczkę – żaden z nich nie nadawał się do jazdy. Do zdarzenia doszło 24 lipca. Wycieczka została odwołana, bo przewoźnik nie miał możliwości podstawienia kolejnego, sprawnego autokaru.



Policjanci z międzyrzeckiej komendy bardzo często proszeni są o sprawdzenie pojazdów przewożących dzieci. Policjanci sprawdzają wtedy stan techniczny pojazdów, dokumentację oraz stan trzeźwości kierującego. Wszystko po to, aby dzieci bezpiecznie dotarły na miejsce.

Bezpieczeństwo w ruchu drogowym

Ruszyły inwestycje w ramach projektu „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym”. Przy ul. Konstytucji 3-go Maja w Międzyrzeczu montowane są bariery zabezpieczające przed przechodzeniem przez jezdnię. Bariery sprawdziły się już na ul. Świerczewskiego i 30 Stycznia.

Program Komendy Głównej Policji na terenie woj. lubuskiego realizowany jest w trzech powiatach: sulęcińskim, strzelecko-drezdeneckim i międzyrzeckim. Jest to bezzwrotna pomoc, którą Szwajcaria przyznała państwom wstępującym do UE.

Powiatowe obchody Święta Policji



Uroczyste wręczenie aktów mianowania na wyższe stopnie policyjne, nagrody od starosty i burmistrza Międzyrzecza oraz festyn dla mieszkańców z balonami, popcornem, watą cukrową, grami i zabawami dla dzieci - tak obchodzili 19 lipca swoje święto międzyrzeccy policjanci. Festyn zorganizowany został pod patronatem Starosty Międzyrzeckiego oraz dzięki wsparciu finansowemu samorządów. Po Mszy św. i części oficjalnej zaproszeni goście oraz policjanci, pracownicy cywilni i ich rodziny spotkali się w Ośrodku Wypoczynkowym Nadleśnictwa nad Głębokiem, gdzie odbyło się zorganizowane przez KPP w Międzyrzeczu spotkanie integracyjne.

Uratowali kajakarzy

Policjanci uratowali dwóch mężczyzn. Do zdarzenia doszło 6 lipca nad jeziorem Szarcz. Służbę patrolową na jeziorze pełnili



policjanci z KPP w Międzyrzeczu. Akcję ratunkową przeprowadzili wspólnie z ratownikami WOPR. Kajakarze z Lubina twierdzili, że znaleźli się za burtą, ponieważ fala przewróciła ich kajak do góry dnem.

Policjanci przestrzegają przed wyprawami bez odpowiedniego przygotowania. Również w bezchmurną pogodę na wodach jezior mogą tworzyć się fale, które mogą przewrócić kajak czy łódź. Bardzo ważny i pomocny jest w takich sytuacjach kapok, który utrzymuje ciało na powierzchni wody. Ważne jest również to, aby ktoś ze znajomych wiedział, gdzie płyniemy i kiedy zamierzamy wrócić, aby w razie długiej nieobecności powiadomił odpowiednie służby.

Nieletni z nożem w ręku

Dokonał rozboju z użyciem noża, bo... potrzebował

pieniędzy, aby jechać nad jezioro. Policjanci zatrzymali 16-letniego mieszkańca Międzyrzecza. Prokuratura Rejonowa w Międzyrzeczu wystąpiła z wnioskiem do Sądu Rodzinnego o umieszczenie go w schronisku dla nieletnich. Do zdarzenia doszło 21 czerwca w kiosku RUCH w Międzyrzeczu.

16-latek na rowerze z promilami

W nocy 16/17 lipca młodzieniec jechał w Międzyrzeczu rowerem bez wymaganego oświetlenia. Po ujęciu okazało się, że „uciekinier” ma 16 lat i ponad promil alkoholu w organizmie. 16-latek został przekazany opiekunowi prawnemu. Za jazdę pod wpływem alkoholu odpowie przed Sądem Rodzinnym i Nieletnich w Międzyrzeczu.

Spowodował zagrożenie dla siebie i innych

Wykonywał niebezpieczne manewry na drodze, złamał zakaz wyprzedzania i wykonał manewr wyprzedzania na linii podwójnej ciągłej. Policjanci nałożyli na niego mandat karny w wysokości 500 zł oraz 10 punktów karnych. Do zdarzenia doszło

w nocy 3/4 lipca na drodze krajowej nr K-92 w Lutolu Suchym. Policjanci zatrzymali pirata drogowego do kontroli. 38-letni mieszkaniec Kożuchowa nie potrafił wyjaśnić swojego zachowania.

Ukradli drabinę

Dwaj mężczyźni ukradli drabinę aluminiową, zniszczyli ją i pocięli, a później za drobną sumę sprzedali w punkcie skupu złomu. Za kradzież kodeks karny przewiduje karę do pięciu lat pozbawienia wolności. Do zdarzenia doszło 28 czerwca we wsi koło Międzyrzecza.

Zignorował zagrożenie

2 lipca na drodze krajowej nr K-92, w Lutolu Suchym, nie zważając na czerwone światło i opuszczane zapory, przejechał przez przejazd kolejowy. Mieszkaniec woj. wielkopolskiego został ukarany mandatem karnym w wysokości 300 zł oraz czterema punktami karnymi.

ml. asp. Justyna Łętowska

PIESI PRECZ Z CHODNIKÓW!..

Media elektroniczne w ostatnim czasie bombardują nas sensacyjną wręcz wiadomością, jakoby to nasz kraj stał się europejską potęgą rowerową. Wprawdzie nie chodzi tu o ich produkcję, bo ta jest znikoma, ale niespotykany od lat wzrost posiadania dwóch kółek przez statystycznego Polaka. Wypada się chyba cieszyć, że pod względem owego wskaźnika, czyli ilości rowerów, pozwoliliśmy sobie na przegonienie chociażby takich Holendrów, którzy to nie wyobrażają sobie życia codziennego bez jazdy jednośladem. Wszystkie te wiadomości zaczerpnięte zostały wprawdzie ze „szklanego okienka”, więc może wypadałoby się zastanowić, czy to wszystko jest prawdą, gdyż wielu z nas i tak twierdzi, że telewizja kłamie! Ale jeżeli jest, należy się z tego powodu jedynie radować. A dziennikarze zapowiadają dalszy dynamiczny rozwój posiadania rowerów przez rodaków. Jednak posiadanie to jedno, a ilość ścieżek rowerowych to temat odrębny.

Jak powyższe media podają, w naszym kraju jest około 1.600 km ścieżek rowerowych, na których to rowerzysta jest osobą uprzywilejowaną, to jak na blisko 40-milionowy kraj, nie ma się czym chyba chwalić. Bo jeżeli już przyszło nam się porównywać do mieszkańców kraju tulipanów, a jest ich trzykrotnie mniej niż Polaków, to oni do swojej dyspozycji mają 22 tysiące kilometrów wyasfaltowanych dróg rowerowych i kolejne 64 tysiące innych dróg nadających się dla rowerzystów. A u nas? Naprzeciw interesom i bezpieczeństwu rowerzystom, czy też zwykłym „śmiertelnikom” coraz częściej wychodzą władze największych polskich aglomeracji. Nie tylko wytwarzając nowe drogi, po których w miarę swobodnie poruszają się rowerzyści, ale też instalują w swoich miastach wypożyczalnie rowerów, dzięki czemu ułatwiają współmieszkańcom poruszanie się po ulicach miast zatłoczonych autami. O cyklistach przypominał sobie ostatnio nawet i prezydent



Bronisław Komorowski poddając pod publiczną dyskusję budowę ścieżek rowerowych na wałach nadrzecznych największych polskich rzek. Najbardziej tym tematem zainteresowani twierdzą, że pomysł wart szybkiego wdrożenia w życie, a nie tylko dziennikarskiego newsu.

A jak w tym temacie znajduje się Międzyrzecz? Ilość rowerzystów zaobserwowanych na ulicach potwierdza fakt

wzrostu tych pojazdów w kraju, ale tragicznie już jest ze ścieżkami, po których bezpiecznie mogą się przemieszczać. Około pięciu kilometrów od zamku wzdłuż rzeki Obry, ulicą Staszica i Poznańską w kierunku Bobowicka i na tym koniec! Bo do ścieżek rowerowych nie można zaliczać wyasfaltowanych dróg w biegnących w kierunku cmentarza komunalnego i nad jez. Głębokie. Nie ma więc innych miejsc w mieście, gdzie pieszy i rowerzysta mógłby poruszać się bezkolizyjnie. Przede wszystkim chodzi tu o swobodne poruszanie się rowerzystów po mieście, a nie wchodzenie w konflikt z pieszymi, a przez to z prawem, o czym oni sami chyba dobrze nie są zorientowani. Bowiem obydwie strony powinny sobie uświadomić, co czemu służy.

I tak: - **chodnik**, inaczej **trotuar** – „to część ulicy po obu stronach jezdni przeznaczona dla ruchu pieszego”, a z kolei **jezdnia** – „to część ulicy przeznaczona dla ruchu kołowego”. Niestety, o tym chyba nie wiedzą lub nie chcą pamiętać międzyrzeccy cykliści beczceremonialnie panoszą się po chodnikach nie zwracając przy tym uwagi na innych. Myląc przy tym oznakowanie ścieżek rowerowych ze szlakiem rowerowym najczęściej umieszczanym na drzewach – patrz zdjęcia.

A potwierdza nam to proza dnia codziennego. Rowerzyści tłumacząc się strachem przed autami wprowadzili w życie na chodnikach „wolną amerykanę”, swobodnie jeżdżąc wymuszając na pieszych ustępstwo. I nie ma tu dla nich różnicy kogo mają przed sobą, czy kobietę z wózkiem, osoby dorosłe czy dzieci. Oni po prostu beczcelnie dyktują warunki. A jeszcze ciekawiej jest, gdy dwoje rowerzystów – szczególnie dotyczy to kobiet, zatrzyma się na chodniku na „krótką” pogawędkę. Takie zdarzenia można często zauważyć na ulicach, tam gdzie chodnik od jezdni dzieli metalowe barierki bezpieczeństwa. W takiej sytuacji nic innego nie wypada pieszemu, jak urodzić się ze skrzydłami, by móc swobodnie ominąć rozmówców.

Apeluję więc do komendanta KPP, aby zlecił swoim funkcjonariuszom i funkcjonariuszom opuszczenie biur i wygodnych służbowych pojazdów w celu sprawdzenia, czy jeszcze „potrafią chodzić”, bo jak Pan sam obiecywał w wywiadzie udzielonym „Powiatowej” na początku swojej kadencji w Międzyrzeczu, „patrole piesze będą w mieście codziennością” i wprowadzili na chodnikach i ulicach naszego miasta normalność.

Ireneusz Matauszek



Informacje z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Międzyrzeczu

łędźwiowej oraz poniżej łopatek.

Istotną sprawą dla zdrowia jest utrwalenie w świadomości dzieci znaczenia właściwego doboru

Nasze dzieci siedzą coraz lepiej

Pracownicy PSS-E w Międzyrzeczu od kilku lat dokonują oceny stanowisk pracy ucznia/przedszkolaka w placówkach szkolnych i przedszkolnych. Ocena przeprowadzona w roku szkolnym 2012/2013 wykazała znaczną poprawę jakości stanowisk pracy uczniów w szkołach oraz przedszkolach w przedszkolach.

Oceną objęto 18 placówek (7 przedszkoli, 4 szkoły podstawowe, 2 gimnazja oraz 5 zespołów szkół). Oceniono łącznie 1.260 stanowisk pracy ucznia/przedszkolaka. **Nieprawidłowości** stwierdzono w 10 placówkach w 40 oddziałach – 291 stanowisk pracy ucznia/przedszkolaka, co stanowi 23 % ocenionych stanowisk pracy.

Dla porównania w roku szkolnym 2011/2012 oceny dokonano w 13 placówkach (5 przedszkoli, 3 szkoły podstawowe, 1 gimnazjum oraz 4 zespoły szkół). Oceną objęto 46 oddziałów szkolnych i przedszkolnych, oceniono łącznie 704 stanowiska pracy ucznia/przedszkolaka. **Nieprawidłowości** stwierdzono w 11 placówkach, w 35 oddziałach – 296 stanowisk pracy ucznia/przedszkolaka, co stanowiło ponad 40 % ocenionych stanowisk pracy. Szkolne meble powinny odpowiadać zasadom ergonomii. Nieprawidłowe stanowisko pracy ucznia w szkole powoduje nieprawidłowe obciążenie poszczególnych części kręgosłupa i mięśni, jest przyczyną zmęczenia dziecka, prowadzi do deformacji kręgosłupa i utrwalenia wad postawy, powoduje nieprawidłowe funkcjonowanie układu mięśniowo-kostnego oraz narządów wewnętrznych.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 31 grudnia 2002r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny w publicznych i niepublicznych szkołach i placówkach. (Dz. U. 03, Nr 6, poz. 69 z późn. zm.) w placówkach oświatowo-wychowawczych to dyrektor placówki zapewnienia dzieciom i młodzieży bezpieczne i higieniczne warunki pobytu w szkołach i innych placówkach edukacyjnych oraz nabywa i stosuje sprzęt oraz meble posiadające certyfikaty zgodności z Polską Normą. Oznacza to, że w szkole, przedszkolu to dyrektor musi zapewnić przedszkolakom/uczniom ergonomiczne stanowisko pracy.

A kto zapewni dziecku właściwe stanowisko pracy w domu?

Dzieciom nauka w szkole zajmuje w zależności od wieku od 4 do 8 godzin dziennie, dodatkowo od 1 – 3 godzin dzieci poświęcają na naukę domu. Dlatego też bardzo ważną sprawą jest stworzenie im jak najlepszych warunków do przyswajania wiedzy.

Rodzicu/Opiekunie, Ty również jesteś zobowiązany do zapewnienia swojemu dziecku odpowiedniego stanowiska pracy.

Pamiętajmy! Nie należy kupować mebli na wyrost, tylko wybierać takie z regulowaną wysokością szafek i półek, aby dziecko miało do nich swobodny dostęp.

Nie podsuwajmy dziecku "dorosłego" krzesła. W trosce o jego kręgosłup i komfort pracy należy kupić fotelik z regulowaną wysokością, który musi mieć prawidłowe fizjologiczne podparcie kręgosłupa, umożliwiać dynamiczny sposób siedzenia. Oparcie krzesła powinno podierać odcinek lędźwiowy kręgosłupa i nie dochodzić do łopatki. Kąt pomiędzy udem a podudziem powinien wynosić 90 stopni. Pomiedzy udami a białem stołu powinna być wolna przestrzeń. Biał stołu powinien być na takiej wysokości, aby ramiona z przedramionami tworzyły kąt 90 stopni.

ZASADY PRAWIDŁOWEGO SIEDZENIA

- stopy w butach płasko spoczywają na podłodze.
- tylna część podudzia nie powinna dotykać krawędzi siedziska.
- przednia krawędź siedziska nie może wywierać ucisku na uda.
- między górną powierzchnią uda a dolną powierzchnią płyty stołu powinna być zachowana przestrzeń niezbędna do swobodnego ruchu nóg.
- wysokość stołu należy dobrać tak, aby łokcie przy kończynie górnej zgiętej pod kątem prostym, leżały na poziomie górnej krawędzi płyty lub nieco poniżej.
- oparcie krzesła powinno podierać kręgosłup w okolicy

mebli. Uświadomienie dzieciom zagrożeń wynikających z niedostosowania stanowiska pracy jest bardzo ważne. Każdy uczeń powinien zatem wiedzieć, że właściwy do jego wzrostu i proporcji ciała dobór stanowiska pracy w szkole, czyli ławki lub stołu i krzesła, zapewni mu nie tylko komfort pracy przy pisaniu, czytaniu i słuchaniu, ale zapobiegnie także powstawaniu wad postawy.

W związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Międzyrzeczu apeluje!

Wyniki badań na temat szkodliwości ciężkich szkolnych tornistrów prowadzą do tych samych wniosków: nadmierne obciążanie młodego kręgosłupa to prosta droga do bólu pleców i poważniejszych schorzeń w przyszłości. Zbyt ciężki plecak może zaburzyć prawidłowy rozwój kręgosłupa, skutkiem czego jest boczne skrzywienie kręgosłupa, czyli skolioza. Ciężary noszone przez dzieci wpływają negatywnie na stawy biodrowe, kolana, a także stopy. Skutki wad postawy nabyte w dzieciństwie ujawniają się najczęściej dopiero w dojrzałym wieku. Badania przeprowadzone w roku szkolnym 2012/2013 przez PSS-E w Międzyrzeczu wykazały znaczne przekroczenia wagi tornistrów u uczniów. Badaniem objęto 4 szkoły - 362 uczniów klas I-VI. Ponieważ brak jest normy określającej dopuszczalną ciężar tornistrów/plecaków noszonych przez uczniów, zaleca się, aby waga tornistra nie przekraczała 10-15% masy ciała dziecka.

Badania wykazały, że u 52,8 % uczniów waga tornistrów przekroczyła 10 % masy ich ciała. U ok. 9 % uczniów waga tornistrów przekroczyła 15 % masy ciała.

Nadmierna waga plecaków-tornistrów wynika nie tylko z konieczności przynoszenia do szkoły podręczników szkolnych i zeszytów, ale również przedmiotów niezwiązanych z lekcjami (pamiętniki, dodatkowe piórniki, napoje w dużych butelkach, strój na WF lub podręczniki, które w danym dniu są niepotrzebne). Ponadto uczniowie często nie wypakowują z dnia na dzień swoich plecaków, tylko dorzucają kolejne książki.

Nowy rok szkolny nierozłącznie jest z powrotem na plecy dzieci często zbyt ciężkich tornistrów. Dlatego też przedstawiamy poniżej kilka rad, co robić, aby tornistry/plecaki dzieci były lżejsze:

- przed zakupem tornistra/plecaka skontrolujmy szelki, które powinny być mocne, szerokie i regulowane;
- tornister/plecak powinien być dobrze usztywniony i odpowiednio wyprofilowany;
- kupujmy zeszyty w cienkich, tzw. miękkich okładkach; w miarę możliwości zamieniamy grube zeszyty 82 lub więcej kartkowe na cieńsze, np. 16-32 kartkowe;
- na bieżąco sprawdzamy zawartość piórnika;
- systematycznie kontrolujemy co dziecko pakuje do tornistra/plecaka, czy nie ma w nim niepotrzebnych przedmiotów i materiałów;
- proponujemy dziecku lżejsze, a do tego bezpieczniejsze napoje w plastikowych butelkach. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Międzyrzeczu apeluje: „Szanowni Rodzice, Opiekunowie, kierując się troską o zdrowie i bezpieczeństwo dzieci proszę o niezwykle poważne potraktowanie problemu. Niech kontrola tornistrów/plecaków dzieci, stanie się codziennym nawykiem wspierającym zdrowy rozwój kręgosłupa i kształtowanie prawidłowej postawy.”

Ponadto pamiętajmy, aby od pierwszej klasy uczyć dzieci racjonalnego pakowania tornistrów, usuwania z nich rzeczy niepotrzebnych. Plecak powinien być noszony na plecach, a nie na jednym ramieniu czy w ręce. Należałoby także pójść za przykładem nielicznych szkół, które oferują indywidualne szafki dla każdego ucznia.

Informacje przygotowała
–Aleksandra Gomuła–PSS-E w Międzyrzeczu

Zioła są dobre na prawie wszystko - poznajcie dziurawiec

Kończące się lato i początek jesieni zachęca do spacerów po lasach, łąkach i polach pięknej Ziemi Międzyrzeckiej. Niebawem nastanie oczekiwany czas grzybobrania, bo nasze lasy obfitują w borowiki, kurki i podgrzybki. Warto zainteresować się też ziołami, które skromnie rosną wokół nas, bo to czasami ostatni moment, aby skorzystać z ich prawie magicznych właściwości.



Właśnie na przełomie sierpnia i września kwitnie po raz drugi dziurawiec, jeśli wcześniej był skoszony. Jest charakterystyczną byliną o żółtych kwiatach, które osiągają 30-60 cm. Rośnie przy drogach, w zaroślach, na łąkach i leśnych polanach. Dawniej, gdy jako młody chłopak w wakacje pracowałem dorywczo w lesie, przy pielęgnowaniu upraw, które wykaszalem sierpem lub krótką kosą leśną, przywoziłem do domu pęczki tego zioła, bo zwykle ktoś starszy mnie o to prosił. Sporo nasłuchiwałem się o jego właściwościach i dlatego zachęcam do zainteresowania tym ziołem. Jako lek wykorzystywane są jego kwitnące, niezardzewiałe młode pędy z pączkami, które najczęściej zbiera się od czerwca do połowy lipca. Teraz, w końcu sierpnia i początku września to już ostatnia szansa, gdyż przycięte wcześniej rośliny odrastają i ponownie kwitną.

Dziurawiec nazywany jest także rutą polną, ziołem świętojańskim, ziołem Św. Jana, bo nawet, gdy lato jest bardzo spóźnione, to zawsze zakwitnie do 24 czerwca. Jego nazwa pochodzi od charakterystycznych owalnych liści, które wzięte pod światło wyglądają tak, jakby zostały podziurawione cienką szpilką. Jeżeli patrzy się na listki z góry, to tworzą one krzyżyk i dlatego dziurawiec ma też swoją inną nazwę - krzyżowe ziele. Jako ziele musi być stosowany ostrożnie, gdyż zwiększa wrażliwość skóry na słońce i może spowodować silne reakcje fototoksyczne. **Zdecydowanie niezalecamy osobom o jasnej karnacji skóry lub ze zmianami skórными.** Niezbyt lubią go rolnicy, bo masowo występując na łąkach obniża im jakość siana. Czerwony barwnik zawarty w kwiatach barwi mleko krów żywiących się takim sianem. Rozetrzyjcie żółty kwiatek, a sami zobaczycie! Także negatywnie wpływa na zwierzęta o jasnej skórze, wywołując uczulenie na światło. Zwierzęta karmione paszą z dużą ilością dziurawca mogą cierpieć na stany zapalne skóry. Dlatego Rosjanie nazywają go **zwieroboj**, czyli zwierzobójca. Dziurawiec jest jednak prastarym lekiem ludowym znanym już w starożytności. Przypisywano mu działanie magiczne, wierzono, że roślina chroni przed czartami i złymi czarami, wisiał w pęczkach u powały chałupy każdej

wrózki i dobrej, i złej. Kiedyś wierzono, że chroni kobiety ciężarne przed dziwożonami - demonami, które im szkodzą. Może warto się nim bliżej zainteresować skoro jest takie larum dotyczące niżu demograficznego i wielkiego spadku narodzin małych Polaków? Zaleca się go na

nerwy, wrzody, żołądek, wątrobę, nerki, jelita, jako środek pobudzający przemianę materii, a nawet na nowotwory. Uchodzi za lek niemal uniwersalny. Stosowany jest zewnętrznie jak i wewnętrznie. Dziurawiec przede wszystkim znany nam jest ze swoich właściwości antydepresyjnych. Warto po niego sięgać regularnie podczas hormonalnych huśtawek nastroju, przy częstych migrenach, w czasie menopauzy i przy bolesnych lub nieregularnych miesiączkach. Na poprawę samopoczucia i warto przez 6 tygodni pić napar z dziurawca.

Co ciekawe, wyczytałem w kilku książkach, że skuteczne w tych przypadłościach są tylko alkoholowe wyciągi z dziurawca. Przynębnienie, zmęczenie oraz apatię doskonale złagodzi więc nalewka z dziurawca, która sprawi, że świat stanie się weselszy. Nie wiem jak to jest, bo jeszcze nie robiłem, ani nie kosztowałem tego specyfiku. Jednak najwyższa pora, aby to sprawdzić i w swojej domowej bibliotece wyszukałem takie ciekawe przepisy:

Szklankę mocnego naparu z dziurawca połączyć ze szklanką wywaru kawy zbożowej lub, do wyboru, ze szklanką naparu kawy naturalnej. Dodać 6 czubatych łyżeczek cukru. Po ostudzeniu dolać 0,5 l spirytusu 75%. Wymieszać, przełożyć do butelek i na każde 0,5 l nalewki dodać pół laski wanilii lub łyżeczkę cukru waniliowego. Butelki szczelnie zamknąć i odstawić w chłodne i ciemne miejsce na jakieś 3 tygodnie. Na dnie może powstać lekki osad, ale to nic złego.

Nalewka ta znakomicie leczy migreny i skutecznie rozwiewa rozmaite chandry i smutki. Na niestrawności i problemy z wątrobą podobno skuteczna jest taka nalewka:

100g suszonego zioła zalać pół litrem spirytusu 70%. Zawartość tę przetrzymać w ciemnym miejscu, w dobrze zakorkowanej butelce przez dwa-trzy tygodnie. Po tem okresie lek gotowy. Używać w przypadku dolegliwości gastrycznych trzy razy dziennie po 30-60 kropli rozpuszczonych w kieliszku przegotowanej letniej wody.

A oto jeszcze jedna, ciekawa propozycja:

*Składniki: * 5 dag kwiatu dziurawca * 5 g bylicy pospolitej * dwie sparzone mandarynki * 1 l białego wina * 50 g koniaku*

Przygotowanie: Kwiat dziurawca, bylicę pospolitą oraz dwie sparzone mandarynki zalać 1 l białego wina i dodać 50 g koniaku. Zamknąć i odstawić na dwa tygodnie.

Naturalnie są to nalewki absolutnie „apteczne”, stosowane w małych ilościach i najlepiej wieczorem, bez narażania na interakcję ze słońcem. Zainteresujcie się dziurawcem - uniwersalnym ziołem na poprawę nastroju, a może ktoś z Was ma własne doświadczenia z wykorzystaniem tej rośliny, a szczególnie z przygotowaniem nalewek?

Jarosław Szalata

KLUB WOJSKOWY 17 WBZ w Międzyrzeczu zaprasza

Od lipca 2013 r. siedziba Klubu 17 WBZ znajduje się przy ul. Wojska Polskiego, gdzie przed laty była Żandarmeria Wojskowa. Jest bezpośrednie wejście od strony ulicy.

Korzystanie z oferty i sprzętu Klubu jest bezpłatne. Staramy się tworzyć warunki do rozwijania zainteresowań i godnego świętowania rocznic i uroczystości patriotycznych kameralnych, a także organizowania kameralnych spotkań towarzyskich.

Będziemy organizować wycieczki edukacyjne i wyjazdy na wydarzenia kulturalne. Na terenie klubu można grać w mini-hokeja i darta (dla dzieci jest specjalna tarcza i piłeczki). Planowane jest wznowienie wieczorów młodych talentów i prezentacji artystów amatorów. Możliwe jest tworzenie kół i sekcji zainteresowań w kilku dziedzinach w zależności od potrzeb. Podane poniżej terminy zajęć mogą ulec zmianie w zależności od potrzeb uczestników. **Oferta Klubu:**

BIBLIOTEKA - Czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10.00 - 18.00 od 2 września 2013 r.

SEKCJA PLASTYCZNA Zajęcia: wtorki i czwartki od godz. 17.00.

STUDIO PIOSENKI - Zajęcia odbywają się w środy od godz. 17.30.

SEKCJA TEATRALNA - Zajęcia w środy o godz. 17.00.

SEKCJA MODELARSKA - Zajęcia odbywają się w środy od 18.00 do 20.00.

Dyskusyjny Klub Książki - Klub Przyjaciół Biblioteki - Termin spotkań do ustalenia.

CHÓR KAMERALNY - Próby środy i niedziele w godz. 19.00-21.00.

tel. 95 741 46 73 - Kierownik (od września)

tel. 95 741 46 77 - Instruktor k.o.

tel. 95 741 46 76 - Biblioteka

Przyjmujemy zapisy do kół i sekcji zainteresowań: - plastycznej, - teatralnej, - wokalne, - modelarskiej, - klubu przyjaciół biblioteki, i dyskusyjnego klubu książki, - chóru kameralnego - innych codziennie obojętnie 10.00-18.00

telefonicznie 95 741 46 76 lub 95 741 46 77

Zapraszamy również do udziału w konkursie na fotografię - „PIĘKNE WAKACJE”

Konkurs przeprowadzony zostanie w 2 kategoriach wiekowych:

- młodzież do 18 lat

- dorośli powyżej 18 roku życia.

Termin zgłaszania zdjęć mija 23.09.2013r.

Kierownik Klubu
Wiesława Murawska

Tour z plecakiem

27 września obchodzony jest Światowy Dzień Turystyki. Samo słowo turystyka pochodzi od francuskiego pojęcia *tour*, które oznacza wycieczkę, podróż kończącą się powrotem do miejsca, skąd nastąpił wyjazd. Dzisiaj, gdy świat stał się globalną wioską, gdzie nie ma już tak wielu sztucznych granic, możemy organizować wycieczki i zaglądać praktycznie do najodleglejszych zakątków świata. Nie dziwi nas, gdy znajomi powracają z Hiszpanii, Tajwanu czy Argentyny. Nie dziwi nas również, gdy atrakcje naszego regionu odwiedzają turyści z Azji czy Ameryki.

I w naszym powiecie jest mnóstwo miejsc, które każdy podróżnik zwiedzić powinien. Aktywni mieszkańcy powiatu



międzyrzeckiego podczas wrześniowych dni mogą na rowerach przemierzać przepięknie zlokalizowane przyrodniczo szlaki rowerowe. Z myślą o turystach przygotowano Interaktywną Mapę Powiatu Międzyrzeckiego, która umożliwia, nie tylko rowerzystom, zaplanowanie podróży praktycznie od A do Z, z postojami na zwiedzanie m. in. bardzo ciekawych miejscowości i cennych zabytków



architektonicznych. Zachęcam do zapoznania się z mapą: <http://www.powiatmiędzyrzecki.eu>, ponieważ nie tylko zagraniczni turyści zasługują na możliwość odkrywania i podziwiania perełek architektonicznych i przyrodniczych naszego powiatu. Jedną z nich, o której zapewne niewielu wiedziało, jest położona na pomarańczowym szlaku rowerowym Warcin-Zamyślin, wieś **Dobrojewo** z szachulcowymi domami z przełomu XIX i XX wieku, w której znajduje się m. in. odnowiony kościół z początku XX wieku oraz Muzeum Kultury Dawnej, a na okolicznych polach na skraju Puszczy Noteckiej rośnie rzadki i chroniony storczyk stopłamek krwisty.

Natomiast w malowniczo położonej nad jeziorem Paklicko Małe wsi Wysoka możemy podziwiać barokowy kościół z XVIII wieku, a w okolicach wsi odnaleźć architektoniczne pozostałości II wojny światowej, w tym m. in. potężny dwukondygnacyjny bunkier.



Ponadto, zwłaszcza we wrześniu, można jeszcze rzutem na taśmę przejść się trasami średnią (do 4 h) i długą (do 8 h) zwiedzając największą XX-wieczną atrakcję architektoniczną Ziemi Lubuskiej, czyli **Międzyrzecki Rejon Umocniony w miejscowości Pniewo**. Wielość atrakcji czekających na podróżników w Muzeum fortyfikacji i nietoperzy oraz na trasach turystycznych, zarówno pod jak i nad ziemią sprawia, że kilkugodzinne przeżywanie historii, którą można dotknąć poczuć, i o której można w bardzo ciekawy sposób usłyszeć, staje się przyjemnością, którą poleca się znajomym i wraca wcześniej czy później. Zachęcam zatem do odwiedzenia strony internetowej: <http://bunkry.nazwa.pl/pl/index.html>, na której uzyskają Państwo szczegółowe informacje dotyczące możliwości zwiedzania MRU.

Skwierzyna natomiast to lubuska stolica nordic walking, gdzie na pasjonatów tego sportu czekają cztery zróżnicowane pod względem



trudności marszu szlaki. „Obrzanka” to szlak, na którym można zrealizować trening kondycyjny. Trasa „Skwierzynianka” jest trasą miejską i polecana jest przede wszystkim osobom, które bezpieczniejszą czują się bliżej zagospodarowanych i zamieszkałych terenów. Natomiast „Różanka” i „Warcianka” to trasy dla osób stawiających na rozwój wytrzymałości szybkościowej, a także doskonalenie techniki. Więcej informacji na temat szlaków zainteresowani znajdą pod adresem: <http://www.skwierzyna.pl/dla-turystow/test-nw.html>. Każdy mieszkaniec naszego powiatu, czy też przyjezdny turysta w jesienne słoneczne dni, na szlakach „chodzenia z kijkami” może liczyć nie tylko na walory zdrowotne tego „maszerowania”, ale i przyjemnie spędzić czas w gronie znajomych i przyjaciół przemierzając malownicze tereny miasta i gminy Skwierzyna.

Zaplanujmy ostatni weekend w gronie znajomych lub rodziny, jako podróż w znane i nieznane zakątki naszego powiatu. Miejsca malownicze, w których warto odpocząć po trudach codziennego dnia.



Może wówczas odkryjemy fascynację zakątkami, które znaliśmy, ale w natłoku codziennych zdarzeń umykały naszym zmysłom. **Do zobaczenia na szlaku.** (Zdjęcia ścieżek nordic walking zamieszczono dzięki uprzejmości Referatu Rozwoju, Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Miejskiego w Skwierzynie).

Wiesław Włodarski

Na ryby i nie tylko

Niedaleko Międzyrzecza, jadąc w kierunku Rokitna, znajduje się niewielkie jezioro o nazwie Głęboć. Jest to moim zdaniem jedno z ładniejszych jezior w tej okolicy. Wielu naszych czytelników nie ma pojęcia o istnieniu tego jeziora, dlatego chciałem napisać kilka słów na jego temat.

Głęboć jest niewielkim jeziorem w środku lasu niedaleko Kalska, niegdyś zupełnie dzikim, teraz trochę ucywilizowanym. Jednak ta zmiana wcale nie jest na gorzej. Od zawsze Głęboć był miejscem, gdzie uwielbiałem łowić ryby, jednak tym akwenem zainteresowani byli nie tylko wędkarze, ale również kłusownicy. To



Na zdjęciach:

1. Kościół w m. Wysoka
2. MRU Pniewo
3. MRU podziemie
4. Szlak nordic walking 1
5. Szlak nordic walking 2

spowodowało, że jezioro przestało być atrakcyjne dla wędkarzy i powoli przez nich zapomniane. Gdy w zeszłym roku przyjechałem na urlop do Polski, dowiedziałem się, że jezioro jest dzierżawione przez pana Jerzego Tomaka, a zezwolenie na połów można zakupić w sklepie wędkarskim na osiedlu Centrum. Postanowiłem spróbować i naprawdę byłem mile zaskoczony. Już pierwszego dnia wyciągnąłem z wody karpia ponad dwa kilogramy. Nie był to mój jedyny sukces tego lata, przez trzy miesiące złapałem kilkanaście karpia i parę linów. Jezioro jest świetnie przygotowane dla wędkarzy, wokół jeziora są zrobione stanowiska do połowu, które można również rezerwować na cały rok. Jezioro jest co roku zarybiane karpem oraz innymi gatunkami ryb. Na Głęboć można spodziewać się brań karpia, sandacza, węgorza, lina, szczupaka, okonia, płoci, węgorza, leszcza.

Wielu wędkarzy na ryby przyjeżdża z całymi rodzinami. Pan Jerzy przy dzikiej plaży przygotował miejsce na ognisko, zrobił ławki, toaletę oraz miejsca do czyszczenia ryb. Kilka dni temu pojechałem na ryby z moimi synami, Dominikiem i Kubą. Łapaliśmy do godziny 23.00, w międzyczasie oni się wykąпали, a później zrobiliśmy ognisko. Synowie byli zachwyceni. Przy brzegach jeziora można spotkać wiele dzikich zwierząt, szczególnie wczesnym rankiem, a na pobliskich polach żerują żurawie, których nawoływania tworzą niesamowity klimat. Zachęcam wszystkich miłośników przyrody i wędkarstwa do wybrania się nad to przepiękne jeziorko, które może być alternatywą dla wypoczynku nad wodą i wędkowania.

Grzegorz Paczkowski

Na zdjęciu: Jan Grzelachowski z Międzyrzecza z karpem i dzierzawca jeziora Jerzy Tomak.

Byliśmy w Licheniu

Pacjenci Całodobowego Oddziału Leczenia Uzależnień wraz z przedstawicielami personelu z Obrzyca, jak co roku udali się do Lichenia na Ogólnopolskie Spotkania Trzeźwościowe 27 lipca. Towarzyszyły im także rodziny osób uzależnionych oraz absolwenci, którzy ukończyli terapię i rozpoczęli nowy okres w swoim życiu.



Licheńskie Spotkania przyciągają tysiące ludzi z całej Polski. Ludzi, którzy "wyszli na prostą", czyli nauczyli się żyć bez alkoholu i innych środków zmieniających świadomość, ale także osoby, które cały czas pragną tej zmiany i jeszcze cierpią, nękani objawami ciężkiej choroby, jaką jest uzależnienie.

Prawie cały dzień spędzili w Bazylice oraz na jej rozległych terenach. Można było odnowić się "duchowo"-pomodlić, zastanowić nad swoim życiem, wziąć udział w całonocnym mityngu czy po prostu spotkać się z ludźmi, którzy udzielą wsparcia i zwyczajnie z nimi pobyc.

Część osób pokonała 761 schodów pieszo po to, aby podziwiać widok Lichenia z góry. Był to duży wysiłek, ale jaka nagroda. Można było wziąć udział w Drodze Krzyżowej na Golgocie oraz przejść na kolanach po schodach pokutnych. Każdy mógł uczestniczyć także w nabożeństwie i chętnych nie brakowało. Nie można było wrócić z Lichenia bez wody z cudownego źródła.

Oprócz pokarmu duchowego zadbano także o ciało, by podołać trudom tej pielgrzymki.

Zadowoleni i mocno zmęczeni, a także, co najważniejsze, z pozytywną energią i odnowieni, powrócili nad ranem.

Można byłoby dużo pisać o tym wydarzeniu, ale pewnie i tak nie dałoby się wyczerpać tematu. Dlatego, jeżeli macie okazję, odwiedźcie to cudowne miejsce. Naprawdę warto.

Teresa Beata Wagner

XII LUBUSKI WEEKEND GITAROWY

29 czerwca w Pszczewie odbyła się kolejna odsłona koncertów Lubuskiego Weekendu Gitarowego. Wystąpił duet akordeonowo - gitarowy: **Szymon Jabłoński i Marcin Kozioł**.

Muzycy, mimo młodego wieku, mają już sporo osiągnięć na swych kontach, zarówno jako soliści, jak i duet.

Kino „Przystań” w Pszczewie zgromadziło słuchaczy nie tylko z Pszczewa. Grupa sympatyków przyjechała z Międzyrzecza, pojawili się też turyści, mile zaskoczeni takim kameralnym koncertem. Słuchaczy powitał w imieniu dyrektora GOK i własnym Zdzisław Musiał. Przybliżył też informacje o artystach. Duety sam zapowiadał program koncertu.

Duety instrumentalny S. Jabłoński - M. Kozioł mimo zupełnie kontrastujących instrumentów muzycznych pokazał bardzo dobre zgranie tandemu. Młodzi wirtuozi dobrze operują barwą, dynamiką, licznymi punktami kulminacyjnymi.



Ciekawostką był nowy gadżet - naklejka w kształcie gitary z napisem XII Lubuski Weekend Gitarowy, który organizatorzy rozdawali słuchaczom podczas koncertu. Zapewne długo przypominał będzie o tym wydarzeniu.

Organizatorami koncertu byli: Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie i Stowarzyszenie Lubuski Weekend Gitarowy. Patronat objęli: Marszałek Województwa Lubuskiego, Wojewoda Lubuski, Burmistrz Międzyrzecza. Patronat medialny: Radio Zachód, TVP3 Gorzów Wlkp., Gazeta Lubuska, Powiatowa i Portal Społecznościowy Międzyrzecz Biz.

Organizatorzy składają podziękowania Jackowi & Beacie Belz HOTEL DUET.

Z muzycznymi pozdrowieniami
Organizatorzy

„W 10 DNI DOOKOŁA ŚWIATA” czyli pomysłowa półkolonia w Stołuniu

W świetlicy środowiskowej w Stołuniu (gmina Pszczew) zorganizowano półkolonię pod tytułem „W 10 DNI DOOKOŁA ŚWIATA”. Były to dwutygodniowe zajęcia tematyczne, które dla wielu dzieci były jedyną atrakcją podczas tegorocznych wakacji.

Celem półkolonii było umożliwienie dzieciom z małej miejscowości przeżycia wspaniałej przygody w różnych miejscach na świecie oraz poznawanie kultury wybranych

krajów. Uczestnicy mieli możliwość poznania różnych technik plastycznych, co przyczyniło się do rozwijania wyobraźni i własnych talentów. Ponadto pracowano nad rozwojem osobistym uczestników i nabywaniem odwagi w wystąpieniach przed publicznością.

Kolonie rozpoczął dzień w Polsce. Dzieci wysłuchały czytanych na głos legend polskich oraz wykonywały prace





plastyczne dotyczące symboli naszego kraju. W Dniu włoskim tworzyły bajkowe pizze, a gdy tematem był Egipt - budowały piramidy. Dzień holenderski wypełnił świetlicę papierowymi tulipanami, natomiast w chińskim malowano portrety Chińczyków.

Dzięki wyobraźni oraz rekwizytom wprowadzającym, mali podróżnicy zawitali też do Grecji, USA i przestrzeni kosmicznej. Zakończeniem półkolonii był wielki finał, podczas którego odkrywcy prezentowali swoje prace i otrzymali pamiątkowe dyplomy. Dzieci chętnie brały udział w konkursach i zabawach.

Półkolonia cieszyła się sporym zainteresowaniem. Łącznie podczas zajęć kolonijnych do świetlicy zawitało 23 dzieci, a 14 może pochwalić się pełną frekwencją. Półkolonię udało się zorganizować przy pomocy władz Gminy Pszczew oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Pszczewie. W imieniu uczestników **SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!**

Paweł J. Sochacki

Skwierzyńscy harcerze i MASH

Piknik militarny MASH to coś bardzo ciekawego dla harcerzy. Jak co roku rozpoczęto imprezę obchodami Święta Wojska Polskiego. Zaraz po Mszy Świętej za Ojczyznę i Wojsko Polskie nastąpił uroczysty apel, w którym nie zabrakło harcerzy z 56 DH „Grom”. Później była okazja posłuchać Orkiestry Wojskowej, a od godziny 15-tej największe atrakcje: prezentacja sprzętów militarnych, gry, zabawy, rekonstrukcje wojenne. To wszystko w czasie trzydniowego pikniku na poligonie wojskowym w Skwierzynie. W tym roku

kręcącymi się żołnierzami w mundurach polskich, rosyjskich a nawet niemieckich, stanęły dwa namioty, gdzie przez trzy dni nocowali harcerze. Śpiewanie przy ognisku do

białego rana, słuchanie opowieści uczestników pikniku, z których niejeden okazał się harcerzem, a później na chwilę zmrużenie oka, bo w kolejnym dniu imprezy czekała nas rekonstrukcja epizodów z II wojny światowej z samolotami pikującymi nad głowami gapiów. Tu również niespodzianka dla harcerzy, po raz kolejny mogliśmy podziwiać pokaz oddziału w barwach 15-go Pułku Ułanów, z którym



foto B. Gunia

harcerze nie tylko mogli z bliska przyglądać się sprzętom wojskowym oraz broni z czasów II wojny światowej, mogli również uczestniczyć w życiu obozowym MASH. Związek Drużyn Skwierzyna przyłączył się do pomocy w organizowaniu zlotu militarnego i zapewnił miejsca noclegowe dla uczestników. Mieliśmy również okazję do poznania i



rozmowy z pasjonatami wozów bojowych i historii wojennego sprzętu. Nie obyło się też bez biwaku w miasteczku militarnym. Między starymi wozami bojowymi, motorami,

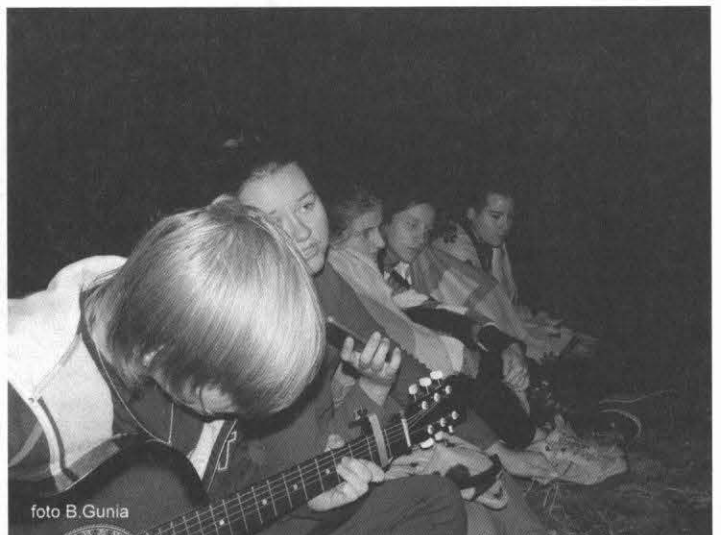


foto B. Gunia

spotkaliśmy się w Poznaniu podczas Dnia Niepodległości. Jak to u harcerzy bywa, służymy pomocną ręką, więc kiedy trzeba było nakarmić żołnierzy, nasze harcerki chętnie brały się do rozdzielania racji żywnościowych. Był również czas na małą powtórkę z historii. Oprócz poznania wozów od środka podczas przejażdżek, wysłuchaliśmy krótkiej historii powstania sprzętów i usytuowania ich w momentach wojennych. Mogliśmy też dotknąć prawdziwych mundurów z czasów wojny, a nie przyglądać się im zza szyby w muzeum lub na ekranach w telewizyjnych. To był również czas do zdobycia kolejnych sprawności przez harcerzy.

Czas goni szybko, a co dobre szybko się kończy. Więc i miasteczko militarne zaczęło się wyludniać. Niektórych czekało wiele kilometrów powrotu do domu, bo pasjonaci militarni przyjechali z różnych części Polski, ale nie tylko. Byli więc z Warszawy, rejonów Dolnego Śląska, Wolsztyna, a nawet Niemiec, Czech i Szwecji. Tegoroczny zlot MASH dla harcerzy był bardzo pouczający.

„Czuwaj „
phm Beata G.

Witaj stara szkoło!

Z ogromnym rozrzewnieniem wspominam czasy szkolne (wracam wspomnieniami do podstawówki z lat 1974-1982). Minęło już kilkadziesiąt lat, jednakże wiele wydarzeń z tamtych czasów w głowie na zawsze pozostało.

Byłam uczennicą Szkoły Podstawowej nr 1. Zanim trafiłam do dużej szkoły, edukacja moja miała miejsce w baraku przy stadionie, pani Butko (przepraszam, jeżeli popełniłam błąd w napisaniu nazwiska) opiekowała się nami wspólnie, dzięki niej nabraliśmy pewności siebie i nie baliśmy się przyszłości w dużej szkole. Atmosfera w baraku panowała niemal rodzinna, niewielka liczba uczniów powodowała, że wszyscy się znaliśmy, a dobrze utrzymany ogródek pod oknami szkoły był naszą wizytówką.

Piąta klasa stała przed nami otworem, nowe wyzwania,

nowa wychowawczyni, nowi nauczyciele. Trzeba było zapomnieć o dziecięcych latach bez troski i matczynej opieki wielu nauczycieli małej szkoły, nastał czas poważnej edukacji!!!

Wspominam ciągle zajęcia w-fu z p. **Wiesławą Chamienią**, która potrafiła wyzwolić w nas ekstremalne możliwości pokonania kilku okrążeń pobliskiego stadionu. Pragnę wspomnieć także panią **Świdorską** od matematyki, która doskonale wiedziała, że Einsteinów z nas nie robi, jednak cierpliwie wkładała nam do głów swoją wiedzę. Pozdrawiam moją idolkę polonistkę panią **Kuryś**, wymagającą nauczycielkę, ale to ona właśnie zaszczepiła we mnie miłość do języka polskiego. Ciągle mam także przed oczami mojego nauczyciela od fizyki, pana **Golisza**, który z rozwianym, długim włosom próbował zmusić nas nieogarniętych uczniów do zrozumienia kilku praw fizyki (a było to niełatwe, wierzyć mi). Moją wychowawczynią przez cztery lata w dużej szkole była pani **Lidia Woźniak**. Raz jeszcze wspomnę, że dzięki niej i jej chęci zdobywania świata wiele widziałam i wiele wspominać dzisiaj mogę, za co wielkie **DZIĘKUJĘ!** Pragnę pozdrowić także moją

koleżankę **Beatę Romanowską**. Beatko, życzę ci dużo zdrowia. **Pozdrawiam wszystkich nauczycieli z tamtych lat i wszystkich uczniów, z którymi miałam okazję spędzić okres szkolny w murach podstawówki nr 1 w Międzyrzeczu.**

Fajnie jest mieć wspomnienia ze szkoły, te złe i te dobre. Za chwilę rozpocznie się nowy rok szkolny, a nawet bardzo nowy, bo nauką szkolną zostały objęte niektóre sześciolatki. Maluszki, które o tej porze żyły jeszcze w beztrojskim przeświadczeniu o swoim dziecięctwie, staną u bram szkół, by móc zderzyć się nie tylko z nauką, ale przede wszystkim z przeciwnościami niesprzyjającymi prawidłowemu rozwojowi jeszcze całkiem małych maluchów. (Na zdjęciu moja klasa)

Katarzyna Sulkowska z d. Kozibroda



Do redakcji

Tak teraz dużo narzeka się na złą obsługę w szpitalach i niechętnie przyjmowanie chorych, więc postanowiłam napisać, że nie zawsze jest tak źle, a gdy coś złego zaistnieje, to może to wina ludzi, którzy obrali niewłaściwy dla nich zawód. Ale co dobre, to trzeba chwalić.

Było mi dane przebywać parę miesięcy temu na leczeniu w szpitalu w Międzyrzeczu na Oddziale Rehabilitacyjnym. Na oddział zostałaś mile przyjęta przez panią ordynator **Jadwigę Kosińską** oraz przez panie pielęgniarki. Byłam wręcz zdziwiona i zachwycona miłą obsługą na oddziale oraz przez panie i panów prowadzących ćwiczenia rehabilitacyjne. Jest wiele gabinetów fizykoterapii, a wszędzie czysto i miło. Obsługa cierpliwie znosi grymasy chorych. Tak się składa, że przebywałam z paniami, które miały operacje na Oddziale Ortopedycznym i zostały po operacji skierowane na rehabilitację. One też bardzo chwaliły opiekę na ortopedii. Pani ordynator **Jadwiga Kosińska** i inni lekarze bardzo starają się o należytą opiekę chorych. Tą drogą chcę podziękować lekarzom, pielęgniarkom i rehabilitantom za wspólnie leczenie, masaże, gimnastyki lecznicze i inne zabiegi.

Mała prośba. Przydałaby się kawiarenka, gdzie chorzy mogliby spędzić wolne chwile po zabiegach, no i niedziele przy kawie lub rozmowie.

Jeszcze o szpitalu

Pewnego dnia, będąc na pikniku, raptem przestałam widzieć na oczy. Gdy trochę poleżałam na kocyku, lewe oko odzyskało pole widzenia, ale niestety na prawe nadal nic nie widziałam. Syn bez żadnego skierowania (było święto) zawiózł mnie do szpitala wojewódzkiego w Gorzowie. Tam bardzo grzecznie przyjął mnie w izbie przyjęć pan dr **Gąsiorek** (jeśli pomyliłam nazwisko, to przepraszam) i od razu skierował mnie na Oddział Okulistyczny. Tam też troskliwie się mną zajęli. Pan ordynator **Franciszek Weryszko** badał osobie moje oko i do dziś jestem pod jego opieką z wieloma skrzykami, za co serdecznie dziękuję. W ogóle – jak zauważyłam – personel medyczny i pielęgniarki na okulistyce są bardzo mili, a pan ordynator pełen troski o chorych. Zaznaczam, że jestem zwykłą mieszkanką Skwierzyny i chciałam trochę obronić lekarzy i szpitale, gdyż nie zawsze jest źle. Są właściwi lekarze na właściwym miejscu i dzięki im za to.

Wdzięczna – **Wanda Imielita** z domu **Mickiewicz** – ze Skwierzyny

WIELKIE OTWARCIE

Już wkrótce

MIĘDZYRZECZ ZASŁUGUJE NA
NISKIE CENY

NAJLEPSZE MARKI!

NOWOCZESNE TECHNOLOGIE!

NAJNIŻSZE CENY!

MIĘDZYRZECZ, ul. Świerczewskiego 19

mediaexpert 

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-place
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

Valentin

tel. 95 742 70 00

- PŁYTY meblowe, pilśniowe, OSB, MDF, sklejki, blaty robocze, parapety
- OKUCIA MEBLOWE
- PODŁOGI, LISTWY
- SYSTEMY SZAF przesuwanych
- WYKONUJEMY USŁUGI (cięcie płyt, oklejanie)



ul. Poznańska 106 www.valentin.com.pl

Wypożyczamy maszyny do cyklinowania podłóg.
Nowość! okucia budowlano-ciesielskie.

MEBLE NA WYMIAR

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



- * szafy wnękowe
- * kuchnie
- * witryny
- * garderoby
- * nietypowe zabudowy

CENTRUM MEBLOWE orme b meble

MIĘDZYRZECZ

Szeroki wybór artykułów dekoracyjnych



Meble do każdego wnętrza
i na każdą kieszeń
Profesjonalna i miła obsługa



Fachowy montaż i darmowy projekt

66-300 Międzyrzecz, ul. Poznańska 106 /kierunek Pszczew/

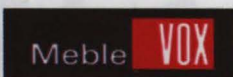
pn-pt 9.00-17.00, Sobota 9.30-13.00 tel. (95) 741-22-55

Transport, wnoszenie, magazynowanie

Za każde wydane **1.000zł** dajemy **50zł** na kolejne zakupy

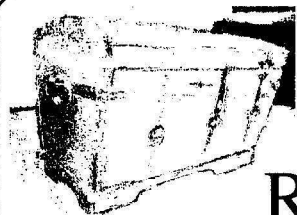


getinbank



BLACK RED WHITE





ANTYKI RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990 66 - 300 Międzyrzecz

ZAPRASZAMY

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Joanna Hładka-Eeftink

ul. Świerczewskiego 9/3 (nad księgarnią Bestseller)

tel. 095 742 00 40, kom. 602 685 486

czynne: pon. - pt. 9.00-16.00



Pracownia protetyczna

- * Materiały wysokiej jakości
- * Prace wykonane z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska
ul. Świerczewskiego 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439



GABINET UROLOGICZNY

lek. med. *Roman Turowski*
specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)
przyjmuje we wtorki i czwartki
w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16
tel. 601 911 019

Ekspresowa naprawa PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Janusz Jaskowicz

**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptece "Ratuszowa")

tel. 0 601 55 61 67

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

Izabela i Konrad Ziarkowscy

Międzyrzecz, ul. Wybudowanie 1b/2

(Stomatologia estetyczna, stomatologia dziecięca,
leczenie protetyczne, chirurgia stomatologiczna,
cyfrowe RTG zębów)



Gabinet czynny:

od poniedziałku do piątku w godz. 9-19

(po wcześniejszym umówieniu możliwość przyjęcia w soboty)
w przypadkach bólowych dyżur telefoniczny do godz. 21

Rejestracja osobiście, tel. 605 435 626 lub 515 282 802

Fundusze unijne dla 6 DH Wagabunda

Harcerze z 6 Drużyny Harcerskiej Wagabunda korzystają z funduszy unijnych, by uatrakcyjnić codzienną pracę w swoim środowisku. Dzięki projektowi unijnemu **Kreatywni, twórczy, aktywni – zajęcia edukacyjne dla uczniów i ich nauczycieli** z działania 9.5 *Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich* harcerze mogli zorganizować trzy formy wyjazdowe i w praktyce wykazać się umiejętnościami zdobytymi w trakcie zbiórek. Do realizacji zaplanowanych zadań zakupiono niezbędny sprzęt biwakowy (termos 5-litrowy z kraniem, 5 namiotów).

Pierwszy zadaniem projektowym był trzydniowy wyjazd pod koniec marca do Warszawy na 70. rocznicę Akcji pod Arsenałem. Do tego działania zaproszono także wyróżniających się uczniów Szkoły Podstawowej nr 4. Oglądając wystawę Barbary Wachowicz w Muzeum Niepodległości *Kamyl na szanću*, uczestnicy poznali bohaterów akcji pod Arsenałem. Na Powązkach Wojskowych oddali hołd poległym harcerzom z Szarych Szeregów. Również w tym szczególnym miejscu dwie harcerki złożyły Przysiężenie Harcerskie. W sobotę mimo siarczystego mrozu uczestniczyli w grze miejskiej SPOTTED ARSENAŁ. W ramach tego wyjazdu harcerze mogli poeksperymentować w Centrum Nauki Kopernik oraz obejrzeć w planetarium spektakl *Trzeci wymiar życia*. Starczyło także czasu na obejrzenie niezwykłego filmu *Warszawa 1935*. W ramach nauki samodzielności harcerze musieli sami przygotowywać śniadania i kolacje dla wszystkich uczestników wyjazdu. Dla niektórych nowym przeżyciem było poruszanie się takimi środkami lokomocji jak tramwaj czy metro. Do domu wszyscy wracali bardzo zadowoleni i pełni wrażeń.

Dzięki dotacji z EFS POKL mógł odbyć się trzydniowy biwak w Łagowie. Ze względu na złą pogodę biwak zamiast w maju zorganizowano pod koniec czerwca. Dzięki uprzejmości Państwa Doroty i Jacka Domaszewiczów mieliśmy zagwarantowany transport sprzętu turystycznego z Międzyrzecza do Łagowa i z powrotem. Największą frajdą dla harcerzy było rozstawianie obozowiska. Niektórzy po raz pierwszy samodzielnie mogli postawić namiot, co wcale nie było takie łatwe. Następnie harcerze mieli podczas zwiadu rozpoznać miejscowość. Wielkim przeżyciem miała być nocna warta, choć nie wszyscy wywiązali się z tego obowiązku. Co niektórzy zrozumieli, że wstać w środku nocy, gdy inni smacznie śpią w ciepłych śpiworach, to jest dopiero wyzwanie.

Następnego dnia harcerze wyruszyli na zwiad przyrodniczy wokół Jeziora Łagowskiego. Przy okazji zdobywali kolejne punkty na odznakę PTTK Turysta Przyrodnik. Po południu w ramach relaksu odbyły się zabawy integracyjne, by po nich

udać się na kolejną wędrówkę. Zastęp chłopców poszedł do Jemiołowa obejrzeć Radiowo-Telewizyjne Centrum Nadawcze, natomiast druhenki ruszyły w kierunku Żelechowa. Niestety, nie dotarły do celu, gdyż trzeba było wracać do obozowiska. W niedzielę po deszczowej nocy trzeba było podsuszyć namioty i rozliczyć się przed druham drużynowym z realizacji zadań na wybrane sprawności. Uroczystym apelem w gronie rodziców zakończono pierwszy biwak drużyny.

W lipcu zastęp 10 harcerzy pojechał na dziewięciodniowy obóz wędrowny Śladami Powstania Styczniowego po Świętokrzyskiem, by poznać historię i wydarzenia okresu tego powstania, miejsca walk, mogiły powstańcze oraz przypomnieć postaci i losy przywódców zrywu, dowódców oddziałów i szeregowych powstańców poprzez zdobywanie punktów na GOT oraz na odznakę Turysta Przyrodnik, zdobyć plakietkę Ogólnopolskiego Indywidualnego Rajdu W 150. ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863-2013, a także poprawić kondycję i pokonać własne słabości, rozwijać zaradność i samodzielność.

Szukanie śladów zaczęło od Warszawy, gdzie wszystko się rozpoczęło. Na trasie wędrówki znalazło się Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Niepodległości z okolicznościową wystawą *Gorzka chwała. Cieniom Stycznia 1863 roku*. Nie można też było ominąć Cytadeli czy kwatery powstańców styczniowych na Powązkach. Następnego dnia „świtem bladym, białym ranem” harcerze podążyli na Dworzec Centralny na pociąg do Kielc. Po dotarciu do celu i zakwaterowaniu w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym poszukiwania śladów pamięci o powstaniu styczniowym zaczęło od góry Karczówka. Dalej szlak wiodł przez Cmentarz Wojsk Polskich. Tu trzeba się było trochę potrudzić, by znaleźć mogiły powstańców. Wieczorem najmniej zmęczeni udali się na Kadzielnę na koncert *Gospodarze Gościom* inaugurujący 40. Międzynarodowy Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej. A było na co popatrzeć!

Następnego dnia udaliśmy się do Świętej Katarzyny. Nasz pobyt zaczęliśmy od zwiedzenia Galerii Minerałów i Skamieniałości i poznania techniki szlifowania kamieni. Była także okazja, by kupić jakiś kamyl dla najbliższych. Następnie wyruszyliśmy w góry bliskie Żeromskiemu. Tego dnia naszym celem była Góra Radostowa. Nic nie zapowiadało złej pogody. Ruszyliśmy na szlak. Po niedługim czasie nadciągnęła ciemna chmura. Przemokliśmy do suchej nitki. Gdy zdobyliśmy Radostową, deszcz ustąpił.

Czwartego dnia obozu zaraz po śniadaniu przez Bodzentyn dojechaliśmy do Nowej Słupi. Pasmem Łysogórskim mieliśmy dotrzeć do Świętej Katarzyny. Z wejściem na Święty Krzyż nie było problemu.

Z przewodnikiem zwiedziliśmy sanktuarium i poznaliśmy historię relikwii drzewa Krzyża Świętego. Nie mogliśmy nie wstąpić do odnowionego Muzeum Przyrodniczego. Koło trzynastej ruszyliśmy w dalszą drogę. Marszruta była dosyć przyjemna, gdyż większość trasy wiodła przez Puszcę Jodłową tak, że skwar wcale nam nie dokuczał. Po drodze zdobyliśmy Łysicę. Jakże miło było dotrzeć do źródła św. Franciszka i ochłodzić się. Ta wędrówka dla niektórych była walką z własną słabością, ale walką wygraną i to jest najważniejsze. No, i zdobyliśmy kolejne punkty na odznakę GOT.

Kolejne dni to znowu poszukiwanie śladów Powstania Styczniowego. Tym razem w Bodzentynie, a potem w Opatowie. W Bodzentynie na łące nieopodal cmentarza krzyż upamiętniający śmierć Karola Zygałowicza powieszonego przez Kozaków za udział w powstaniu. W Opatowie podobnych miejsc więcej. Wszystko skrupulatnie odnotowywane co wieczór w indywidualnych dzienniczkach rajdowych. Historia na dotknięcie ręki.

W Bodzentynie dla młodszych uczestników obozu zorganizowano bieg harcerski na Miejską Górę. To ci była góra, stroma, oj bardzo stroma, ale za to jaki widok z niej na panoramę miasteczka. W trakcie tego zadania uczestnicy musieli wykazać się umiejętnością czytania mapy, przyszykiem guzika, udzieleniem pierwszej pomocy, orientacją w terenie i sprawnością fizyczną. Wszyscy pomyślnie zaliczyli bieg.

W czwartek postanowiliśmy zdobyć Bukową Górę. Na jej wierzchołku podziwialiśmy pasmo skałek piaskowcowych. W drodze powrotnej do Bodzentyna zboczyliśmy z drogi, by zobaczyć dawne Centrum Łączności Satelitarnej w Psarach. Kolejne 20 kilometrów wędrówki zaliczone.

W sobotę z Opatowa pojechaliśmy do Krakowa. I tu obejrzeliśmy kolejną wystawę historyczną poświęconą dziejom Powstania Styczniowego *W bój lećmy zwyciężać...*

Nie mogło także zabraknąć rozrywki. Sobotnie popołudnie spędziliśmy w Ogrodzie Doświadczeń im. Stanisława Lema, sensorycznym parku edukacyjnym. Trzech druhów sprawdzało swoje emocje na żyroskopie. Wrażenia niezapomniane, choć nie dla wszystkich pozytywne.

Po tym obozie na rękawach mundurów harcerskich przybyły kolejne sprawności, choć nie wszystkim przypadła do gustu taka forma wędrowania – szlakiem czegoś.

I tak dzięki środkom finansowym (prawie 15 000,00 zł) mogliśmy wzbogacić sprzęt turystyczny drużyny, ale i przeżyć niecodzienne przygody. W tym ostatnim działaniu wsparł nas także Bank Spółdzielczy z Międzyrzecza.

Wszystkim, którzy wspierają naszą działalność, serdecznie dziękujemy.

instruktorka ZHP
Małgorzata Dziedzic

Kreatywni, twórczy, aktywni...

Od stycznia tego roku w Zespole Edukacyjnym Szkoła Podstawowa nr 4 w Międzyrzeczu kolejny raz uczniowie oraz ich nauczyciele korzystają z funduszy unijnych. Z Działania 9.5 realizowany jest projekt *Kreatywni, twórczy, aktywni – zajęcia edukacyjne dla uczniów i ich nauczycieli*. Pozyskane środki finansowe przeznaczone na dodatkowe zajęcia, podczas których uczniowie klas IV-VI przygotowują się między innymi do twórczego oraz kreatywnego myślenia i działania. Pracując w zespole, uczniowie inspirują się wzajemnie i uczą się polegać na sobie nawzajem. Warsztaty *Twórczo myślę i działam* zakończą się udziałem uczniów w nowym roku szkolnym w konkursie Odyseja Umysłu.

Chłopcy i dziewczynki mają także okazję rozwijać swój talent taneczny. Podczas warsztatów *Lubię tańczyć* dzieci wyrabiają poczucie rytmu, a także poprawiają swoją sprawność fizyczną.

Projekt zakłada także propagowanie wśród uczniów form aktywnego spędzania czasu wolnego w grupie. Zajęcia *Na przyrodniczym szlaku II* przeznaczone są dla dzieci z klas I-VI. W kwietniu odbyła się pierwsza wycieczka do Parku Narodowego

wypraw.

Również harcerze działający przy szkole skorzystają z funduszy unijnych, by doskonalić techniki harcerskie związane z terenoznawstwem - *W harcerskim kręgu*. Wartością dodaną tych działań będzie to, że harcerze świadomie, twórczo i aktywnie będą funkcjonować w społeczeństwie, poznając przeszłość swojego kraju oraz historię bohaterskich harcerzy z czasów II Wojny Światowej. Uczestnicy wzięli udział w 3-dniowym wyjeździe do Warszawy na 70. rocznicę bitwy pod Arsenalem, w 3-dniowym



Ujście Warty, gdzie dzieci mogły obserwować ptactwo wodne w Słońsku. Kolejna wycieczka zaplanowana jest na jesień, tym razem do Łagowskiego Parku Krajobrazowego. Efektem końcowym będą kroniki wykonane przez uczestników tych



biwaku w Łagowie oraz 9-dniowym obozie wędrownym po Górach Świętokrzyskich.

Natomiast dla nauczycieli przygotowano warsztaty *Drama w nowoczesnym nauczaniu* nt. nowoczesnych metod nauczania prowadzone przez certyfikowaną instruktorkę dramy, współzałożycielkę poznańskiej szkoły „Lejery”. Program obejmuje: kształcenie postaw pomagających w rozwiązywaniu trudności w kontaktach z sobą (rozumienie i akceptację siebie, umiejętność radzenia sobie ze swoimi emocjami, wiarę we własne siły i możliwości) i z innymi, rozwijanie wyobraźni twórczej. Warsztaty mają pokazać nauczycielom, jak wyzbyć się schematycznego podejścia do ucznia i jak mają nauczyć go życia i rozumienia świata. Efektem tych zajęć będzie przedstawienie wystawione przez nauczycieli dla społeczności szkolnej.

Dzięki pozyskanym funduszom (prawie 50 000,00 zł) szkoła wzbogaciła swoją bazę dydaktyczną - zakupiono sprzęt audio, rekwizyty do tańca, sprzęt biwakowy oraz materiały papierniczo-plastyczne niezbędne do realizacji działań.

Koordynator projektu
Bożena Perdon

West Side na Przystanku Woodstock 2013



1 sierpnia rozpoczął się w Kostrzynie nad Odrą „Przystanek Woodstock 2013”, na którym byliśmy razem z chłopakami z West Side. Oczywiście pojechaliśmy naszymi motocyklami, tym bardziej że zapowiadał się piękny weekend. Motocykle mieliśmy bezpiecznie zaparkowane na parkingu strzeżonym, więc byliśmy spokojni. Rozbiliśmy się w „wiosce motocyklowej”. Maciek z Grzegorzem parę

dni wcześniej ogrodzili nam miejsce, więc nie było problemów. Mieliśmy tam dostęp do jednego darmowego ciepłego posiłku oraz herbaty lub kawy.

Pogodę mieliśmy świetną, było bardzo gorąco, grubo ponad 35 stopni, więc trzeba było chronić głowę przed słońcem. Bardzo dobrym rozwiązaniem było schładzanie koszulki i głowy wodą.

Cała impreza była wspaniała, grało bardzo dużo znanych



zespołów z Polski tj. Big Cyc, Kamil Bednarek, Orkiestra Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze, Hunter i inne oraz z innych państw: Enter Shikari, Death By Chocolate, Anthrax i inne. Na większości z nich byliśmy i świetnie się bawiliśmy. Z „wioski motocyklowej” nie mieliśmy daleko do głównej sceny, więc w każdym momencie kiedy tylko chcieliśmy, mogliśmy wrócić do naszych namiotów.

Wspólnie od czwartku do soboty spędziliśmy czas bardzo miło i sympatycznie. W sobotę zaczęliśmy się powoli pakować i szykować do wyjazdu.

Przed samym wyjazdem na parkingu kolega Wojtek zasłabł nam przy swoim motocyklu. Potrzebna była pomoc medyczna. Okazało się, że powodem był upał, który nam towarzyszył przez cały weekend. Po szybkiej interwencji



medycznej i podaniu odpowiednich płynów kolega szybko stanął na nogi. Ponadto mieliśmy małe problemy z odpaleniem motocykla kolegi Wojtka. Cała przygoda skończyła się dobrze, w sobotę po południu wróciliśmy do domów.



Z pozdrowieniami
Wojciech Kliman

HOROSKOP ATYDE NA WRZESIEŃ

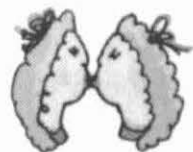
Baran (21.03-19.04) Przed Tobą miesiąc wypełniony radościami z zawodowych i uczuciowych osiągnięć. Będziesz otoczony sympatią przyjaciół, a w razie drobnych problemów chętnie wesprą Cię radą i nie tylko. W sprawach uczuć możliwe spotkanie po latach z kimś, kto był dla Ciebie całym światem. Nie daj się ponieść emocjom. Zostały jedynie wspomnienia. Finanse wyraźnie lepsze. Będzie Cię stać na upominek dla samego siebie...



Byk (20.04-20.05) Po kilku pełnych wysiłku tygodniach Twój organizm będzie wymagał odpoczynku. Nie lekceważ tego, bo możesz zapracować na załamanie kondycji. Sprawy zawodowe na tym nie ucierpią i tak cieszysz się doskonałą opinią zarówno wśród szefostwa jak i kolegów z pracy. Ktoś z bliskich będzie potrzebował wsparcia. Na szczęście Twoje finanse pozwolą Ci na takie działanie. W uczuciach warto sięgnąć po nowe sposoby ich wyrażania. Nie brak Ci przecież wyobraźni...



Bliźnięta (21.05-21.06) Sprawiedliwość nie zawsze oznacza kontakt z sądową Temidą. Może jednak pomóc w załatwieniu urzędowych spraw. Niektóre przepisy okażą się wprost stworzone dla Ciebie. W pracy miesiąc spokojny, ale szef już planuje reorganizację, na której możesz sporo zyskać. Kondycja nie najgorsza. Jedynie kierowcom Merkury zaleca więcej uwagi. W sprawach serca zostaniesz osądzony, ale że sędzia zakochany, to nie obawiaj się tego wyroku...



Rak (22.06-22.07) Przed Tobą finansowy wyz. Przygotuj sobie większy portfel, bo gotówki może być naprawdę sporo. Niewykluczone, że czeka ona na Ciebie w kolekturze... W pracy czas spokojny, bez większych wznosów, ale i bez wpadek. Koniecznie zatroszcz się o poprawienie kondycji. Doskonale by Ci zrobiło kilka dni na łonie natury. Jeśli to niemożliwe, to postaraj się spędzić więcej czasu na relaksie. Najlepiej u boku ukochanej osoby.



Lew (23.07-22.08) Jeśli pragniesz rozpocząć biznesową działalność, Mars doskonale wspomógł takie przedsięwzięcia. Z łatwością znajdziesz współnika, któremu będziesz mógł zaufać. Niebiznesmanom Mars radzi zainwestować posiadaną gotówkę i to czym prędzej, bo zyski przekroczą oczekiwania. Zdrowie bez zmian. Kariera zawodowa może przyspieszyć. Z nowymi obowiązkami poradzisz sobie bez trudu. W miłości emocje osiągną zenitu...



Panna (23.08-22.09) Merkury namawia do podróży. Z dala od domu większość codziennych problemów wyda Ci się nieistotna, a niektóre problemy po prostu same się rozwiążą. Ale gdy obowiązki nie pozwalają Ci na wyjazd, masz szansę zaważać w pracy o dawno obiecywaną podwyżkę. Może tym razem szef uzna Twoje argumenty? Zdrowie nie dokuczy a portfel pozostanie w miarę pełny. W miłości ukochana osoba szykuje niespodziankę...



Waga (23.09-22.10) Uran przyniesie znaczącą poprawę kondycji. Pozwoli Ci na podjęcie dawno odkładanych decyzji, a w pracy pomoże zdobyć z dawna oczekiwane stanowisko. Nie czekaj z działaniem, najbliższe dni są do tego wymarzone. Jeśli planujesz służbową podróż, to unikaj w jej trakcie zawierania przelotnych znajomości. I nie zwierzaj się byle komu ze swoich problemów. W miłości czas trochę melancholijny, pełen wspomnień, ale i spełnionych nadziei...



Skorpion (23.10-21.11) W pracy atmosfera wybuchowa. Postaraj się nie wkraczać w cudze spory, no i panuj nad słowami. A szefowi schodź z oczu, bo może mieć do Ciebie nieuzasadnione pretensje. Za to w prawach osobistych zapowiada się kilka tygodni wypełnionych radosnym biesiadowaniem w gronie znajomych i kilka interesujących znajomości na dłużej. Uwaga - ukochana osoba może nie być nimi zachwycona. Nie dawaj jej powodów do podejrzeń...



Strzelec (22.11-21.12) Jeżeli to możliwe, wstrzymaj się od podejmowanie poważnych życiowych decyzji. Warto również uważać z wydatkami, można trafić w końcu na pokusy, które na dłużej spustoszą portfel. Artystom i tym, którzy czują w sobie artystyczną duszę Jowisz wróży sukcesy zawodowe. Zdrowie nie dokuczy ale warto pilnować diety. Sporo radości przyniosą Ci sukcesy młodszych członków rodziny. W miłości więcej zaufania...



Koziorożec (22.12-19.01) Jowisz zachęca do realizowania dawno przemyślanych pomysłów. Obiecuje doskonałe zdrowie i mnóstwo energii. W pracy doskonała okazja, by umocnić swoją karierę. Niewykluczone propozycja nowego, odpowiedzialnego stanowiska. Niestety, to powodzenie może wywołać plotki ze strony mniej zdolnych kolegów, szczególnie w przypadku pań. Finanse OK, ale na łaskawość totalotka nie licz. W sprawach serca nie kryj swoich pragnień, bo jesteś ich wart...



Wodnik (20.01-18.02) Twoje problemy w pracy uda Ci się rozwiązać dzięki pomocy doświadczonych, starszych wiekiem kolegów. Nie ukrywaj przed nimi kłopotów, na pewno dobrze Ci doradzą. Możliwe, że trzeba Ci będzie zrezygnować na jakiś czas z zawodowych ambicji i przeczekać trudne dni w firmie. Nie daj się ponieść nerwom, gdy kolega będzie próbował podważyć Twoje umiejętności. W miłości słuchaj uważnie, co ma do powiedzenia ukochana osoba.



Ryby (19.02-20.03) Saturn radzi spędzić kilka dni na błogim lenistwie. To czas, który możesz przeznaczyć na przemyślenie swoich zawodowych i życiowych planów. Koniec miesiąca może przynieść zwrot w karierze. Niewykluczone, że przy okazji spotkania z dawnymi znajomymi. Finanse nie najgorsze. Nastąpiła pora na zaplanowanie większych zakupów. Ale zaplanowanie, a nie ich wykonanie. Zdrowie może wymagać korekty. W miłości czas na poważną rozmowę...



Utracony raj dla miłośników międzyrzeczkiego MTB...



Przez dwa sezony w naszym mieście robiło się gwaro i kolorowo. Było to we wrześniu 2011 r. i 2012. Wtedy to odbywały się u nas edycje **Grand Prix Amatorów MTB**. Impreza była w skali miasta pionierska. Zorganizowana przez Międzyrzeczki Klub Rowerzystów MTB, którego prezes **Krzysztof Torzyński wraz z małżonką Alicją** i całym sztabem pozytywnie zakręconych fanów tego sportu oraz pomocy MOSiW-u wzięli na swoje barki takie zadanie. Grand Prix poprzedzone było wielomiesięczną ciężką pracą wszystkich zaangażowanych w to przedsięwzięcie ludzi. Oczywiście najwięcej pracy organizacyjnej, prawnej i papierkowej wykonało małżeństwo Torzyńskich. Ich trud nie szedł na marne. **Na I Grand Prix zjechało do Międzyrzecza 120 zawodników**. Przyjechali z różnych stron kraju, często z rodzinami, bo organizatorzy pomyśleli o tym, żeby ta impreza jednoczyła nie tylko sportowców amatorów, ale także była okazją do spędzenia w zdrowiu i sportowym duchu niedzieli. Oprócz wspaniale wytyczonej trasy wyścigu było wiele atrakcji - wyścigi dzieci, dmuchane zamki i dobre jedzenie. Dodatkową atrakcją była możliwość skorzystania przez zawodników z naszego basenu. O medalach i nagrodach nie wspominam, bo to, że je wręczano, jest rzeczą oczywistą.



II Grand Prix Amatorów MTB w 2012 przyciągnęło już 250 zawodników! Znowu przyjechali z rodzinami, znowu przeżyli wspaniałą sportową przygodę. Z pasją ścigali się na dystansach Mini i Mega. Dodatkowo organizatorzy wprowadzili kategorię dla służb mundurowych. Podobnie jak w 2011 roku, były imprezy dla dzieci. Odjeżdżający zegnali się słowami "Do zobaczenia za rok". Nikt wtedy nie przypuszczał, że za rok ...nie spotkają się w Międzyrzeczu. Co się stało, że przestano kontynuować tak wspaniale rozwijającą się imprezę, która rozślawiała i popularizowała nasze miasto?

Cóż, droga do jej zaistnienia na krajowej liście tego typu spotkań sportowych została przetarta przez nasz klub MTB. Jak napisałam wcześniej, bez wątpienia inicjatorami i pionierami byli członkowie naszego klubu, ale nad wszystkim od rana do nocy czuwały państwo Torzyńscy. Pomagało im wiele osób i instytucji bardzo w to przedsięwzięcie zaangażowanych. Pracowali na rzecz tego wydarzenia strażacy, policjanci i ochotnicy. Życie tak się potoczyło, że państwo Torzyńscy świadomi swoich ważnych spraw osobistych, które uniemożliwiłyby odpowiedzialne wykonanie wszystkich zadań organizacyjnych związanych z III Grand Prix, przekazali pałeczkę do kontynuowania tego wspaniałego wydarzenia sportowego MOS-iwowi. Ze strony zarządu Międzyrzeczkiego Klubu Rowerzystów zadeklarowana została wszechstronna pomoc w zorganizowaniu III Grand Prix Amatorów MTB w Międzyrzeczu. Szlak organizacyjny był na tyle przetarty, a doświadczenie organizatorów ogromne (nie tylko z racji zorganizowania dwóch imprez, ale także w oparciu o własne uczestnictwo w dziesiątkach tego typu imprez), że wystarczyło rozpocząć z sukcesem dzieło kontynuować...

Nie ma już Grand Prix, nie ma zjeżdżających do naszego miasta amatorów kolarzy... szkoda, że wysiłek tylu ludzi w rozpowszechnienie ducha sportowej rywalizacji połączonej z popularyzowaniem naszego miasta poszedł na marne. Nie wiem dlaczego tak się stało, ale mam nadzieję, że do następnego numeru *Powiatowej* uzyskam odpowiedź na wiele pytań dotyczących zaistniałej sytuacji od kogoś kompetentnego z MOSiW-u...

Naszym fanom MTB nie pozostało nic innego, jak jeździć tam, gdzie na nich czekają ludzie i piękne trasy...

Mariola Solecka

MOSiW info UPALNY MARATON

W upale (ponad 30 stopni) wystartowali zawodnicy do 14 Maratonu Sztafet na Ośrodku Wypoczynkowym „Głębokie”. Tropikalna temperatura nie odstraszyła miłośników biegania i do zawodów przystąpiło jedenaście zespołów pięcioosobowych. Drużyny rywalizowały w trzech kategoriach (4 + 1 w składzie drużyny musiała wystąpić przynajmniej jedna kobieta, 4 + 50 w zespole obowiązkowo wystartować miała jedna osoba powyżej 50 roku życia oraz + 250 suma lat pięciu zawodników jednej drużyny

przekroczyła 250 lat). Kolejność zespołów w poszczególnych kategoriach:

4 + 1

1. 17 WIELKOPOLSKA BRYGADA ZMECHANIZOWANA „1” - 2,33,01: Karol Biliński, Zbigniew Isański, Piotr Mikołajczyk, Dominik Kryca, Dorota Kusiak,

2. 5 Lubuski Pułk Artylerii Sulechów - 2,37,53: Jarosław Kurek, Kamil Przyworski, Mateusz Dycutoń, Łukasz Sadurski, Małgorzata Ludowick,

3. Nowa Sól - 2,40,50: Patryk Sokolski, Artur Skrzypczak, Anna Pogorzelska, Sławomir Malinowski, Arkadiusz Terlikowski,

4. Pozbierani z Lubuskiego - 2,43,21: Łukasz Kozłowski, Łukasz Jędrzejczyk, Dominika Jędrzejczyk, Przemysław Staszyński, Tomasz Jędrzejczyk,

5. 17 WIELKOPOLSKA BRYGADA ZMECHANIZOWANA „2” - 2,53,18: Seweryn Znamirowski, Kornelia Majewska, Adam Domański, Robert Lisiecki, Jacek Jackowiak.

4 + 50

1. MOSiW Międzyrzecz - 2,36,22: Michał Kubik, Artur Pańko, Marcin Dąbrowski, Zbigniew Kolis, Krzysztof Kochan,

2. T R A Z a k ł a d y

Regeneracji Opon Grońsko Gmina Lwówek - 2,36,28: Przemysław Fornalik, Mieczysław Lisek, Waldemar Ganiszewski, Kazimierz Chwirot, Tomasz Ostajewski,

3. Gorzowskie Towarzystwo Biegania „Amator” I - 2,43,31: Marcin Nowakowski, Krzysztof Grzybowski, Lucyna Poznańska, Dawid Pigłowski, Marcin Jaśkowiak,

4. Gorzowskie Towarzystwo Biegania „Amator” II - 3,05,10: Krzysztof Tatarewicz, Jarosław Poznański, Jakub Sągajło-Fronczkiewicz, Piotr Grzybowski, Wojciech Fronczkiewicz-Sągajło

+ 250

1. SKA Falubaz Polska - 3,12,10: Adam Szule, Zdzisław Salomanowicz, Jarosław Hyla, Leszek Rogowski, Roman Fita,

2. Afpol Międzyrzecz - 3,48,09: Zygmunt Bogacz, Bronisław Kalisz, Andrzej Frabiński, Arkadiusz Bogacz, Zbigniew Rosół.

W trakcie dekoracji odbyło się losowanie nagrody wśród zawodników, którzy uczestniczyli w trzech imprezach biegowych organizowanych przez Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku. Nagroda ta przypadła Łukaszowi Jędrzejczykowi, który w Maratonie startował w drużynie „Pozbierani z Lubuskiego”.

Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku



Zawody konne w Trzcielu

W słoneczną, wakacyjną niedzielę w Trzcielu odbyły się III Regionalne Zawody Jeździeckie - były to skoki przez przeszkody. Impreza była bardzo udana i tradycyjnie już wzbudziła duże zainteresowanie wśród mieszkańców Trzciela oraz miłośników



zawodów konnych z innych miejscowości. Była to niezwykle, nietypowa atrakcja dla miasteczka słynącego dotychczas ze szparagów, wikliny i zapasów. Urozmaicenie okazało się bardzo pożądanym. A stało się tak dzięki Karolinie Perek, która z olbrzymim zaangażowaniem przygotowała zawody wymagające wielu umiejętności, wiedzy i



determinacji. W sprawach porządkowych wielce pomocnym okazał się Szymon Mazurkiewicz. Bez jego pracy parkur nie wyglądałby tak okazale. Organizatorami zawodów byli - gmina Trzciel oraz Posadowskie Towarzystwo Jeździeckie z siedzibą we Lwówku. Nawiasem mówiąc nie ma ono nic wspólnego z głośną aferą dotyczącą głodzenia koni. **Dyrektorem zawodów była Karolina Perek, a gospodarzem toru Robert Bartkowiak. Funkcję sędziego głównego pełnił Tadeusz Szymoniak.** Ponadto sędziowali: Włodzimierz Chmielnik, Tomasz Chmielnik, Maciej Ceglarski oraz Karolina Perek. W zawodach, które patronatem honorowym objął powiat międzyrzecki, uczestniczyło około 50 zawodników i około 60 koni. Te



liczby oraz udział w konkursach mistrza Polski - Marka Modelewskiego z Drzonkowa, świadczą o wysokiej randze trzcielskich zawodów. W godzinach przedpołudniowych odbyły się konkursy towarzyskie skoków, w których mogli brać udział zawodnicy niezdyscyplinowani oraz jeźdźcy bez licencji zawodnika. I wielu w nich uczestniczyło, wśród nich był dwunastolatek - Szymon Kliszcz z Trzciela. Zapewne zauroczony tym niezwykłym sportem jeszcze nieraz dostarczy emocji kibicom. Właściwe konkursy odbyły się po oficjalnym otwarciu dokonanym przez burmistrza Trzciela, Marię Górną-Bobrowską. W konkursie klasy L /100 cm/ poszczególne miejsca zajęli: pierwsze - Monika Nobik („Sokół” Pniewy) na Lokacie, drugie - Anna Polańska na Sonko Tit, trzecie - Monika Hojna („Agro-Handel” Śrem) na Jasyrze, czwarte - Borys Kramer („Kłos” Budzyń) na Blanche Z, piąte - Krzysztof Przybyszewski („Rafi” Gorzów Wlkp.) na Gasparze, szóste - Wiktor Szała („Agro-Handel” Śrem) na La Corde L. Puchary najlepszej trójce wręczył **Bogusław Szulcik**, jeden ze sponsorów



imprezy, a floo przypinała Karolina Perek. A były one w kolorze turkusowo-złotym z herbem Trzciela. W konkursie klasy P /110 cm/, a były to otwarte mistrzostwa powiatu międzyrzeckiego, pierwsze miejsce zdobył Łukasz Krajewski („Agro-Handel” Śrem) na Bruce Springu, drugie Monika Hojna („Agro-Handel” Śrem) na Jasyrze, trzecie przypadło Borysowi Kramerowi („Kłos” Budzyń) na Blanche Z, a czwarte miejsce zajęła Zuzanna Stachura („Cwał” Poznań) na Wiance, piąte wywalczył Wiktor Szała („Agro-Handel” Śrem) na La Corde L. Zwycięzcom w tym konkursie puchary wręczała radna Rady Miejskiej w Trzcielu i przedstawicielka starostwa międzyrzeckiego - Katarzyna Hegenbarth. Konie udekorowała pięknym floo Karolina Perek. Konkurs klasy N /120 cm/, najciekawszy i najbardziej widowiskowy, rozgrywany był o puchar burmistrza Trzciela. Zdobyl go Łukasz Krajewski na Bruce Springu, który wywalczył również II miejsce na Aberancie. Miejsce III zdobył Jacek Kuśnierzak /Mieczewo/ na Kenie, IV uzyskał Marek Modelewski /Drzonków/ na Davinci, V zdobyła Zuzanna Stachura na Wiance, natomiast VI przypadło Marcinowi

Wesołemu /PTJ Lwówek/i Imbirowi.

Najlepsi zawodnicy w tym konkursie uhonorowani zostali przez burmistrza Marię Górną-Bobrowską pucharami i oczywiście gratulacjami. Konie otrzymały również swoje nagrody. Odbył się jeszcze konkurs zręczności powożenia, w którym I miejsce zajął Dariusz Raduła z Poznania, II - Szymon Juszcak z Glinna, III - Przemysław Juszcak, również z Glinna. Zgromadzona publiczność na zawodach podziwiała piękne konie, wspaniałe skoki przez przeszkody, doskonałych zawodników i prawdziwie sportową atmosferę imprezy. Imprezy niezwyklej, bo „Nie ma większej tajemnicy, niż magiczna więź łącząca jeźdźcę z koniem”. I to było widoczne. Cały ten bogaty program zawodów mógł się odbyć dzięki



hojności sponsorów, a należą do nich: GBS Międzyrzecz - oddział Trzciel, Firma Konsultingowo-Doradcza Abarex, Nadleśnictwo Trzciel, Drew-Pack-Tradex B. Szulcik, Rzeźnictwo i Wędliniarstwo E. Bocer, Villa Zgoda, „Toast” - M. Nowak, Biuro Rachunkowe - C. Cichowski, gabinet weterynaryjny - Leszek Bobek, hurtownia ogrodnicza - P. Turecki, Mechanika Pojazdowa - H. Taberski, części „Tir” - J. Kulus, piekarnia - M. Jaśkowski, zakład stolarski - P. Szmyt, Agencja Finans. - Ubezpiec. R. Moskal, „Ogrodnienia” - K. Janas, sklep przemysłowo - chemiczny W. Hańcowski, zakład fryzjerski - K. Pisarek, ogrodnictwo - K.W. Perek. Posadowskie Towarzystwo Jeździeckie z siedzibą we Lwówku serdecznie dziękuje sponsorom i jest pełne uznania za ich bezinteresowność oraz pomoc w organizacji imprezy, która pewnie już na stałe wpisała się w trzcielski „krajobraz”. Podobnie w rytuał zawodów wpisał się „rydwan rzymski” zaprzęgnięty w dwa kare fryzyjskie konie. Zawsze gonitwą wokół parkuru rozpoczyna zawody konne w Trzcielu. Tym razem powożącym był Grzegorz Gnurowski z Pniew, syn Romana - znanego wszystkim z wcześniejszych występów podczas trzcielskich zawodów. I jeszcze jeden ważny szczegół, w zawodach startował, z sukcesem, Imbir - koń Karoliny Perek.

Jadwiga Szylar
foto: Ireneusz Wojciechowski

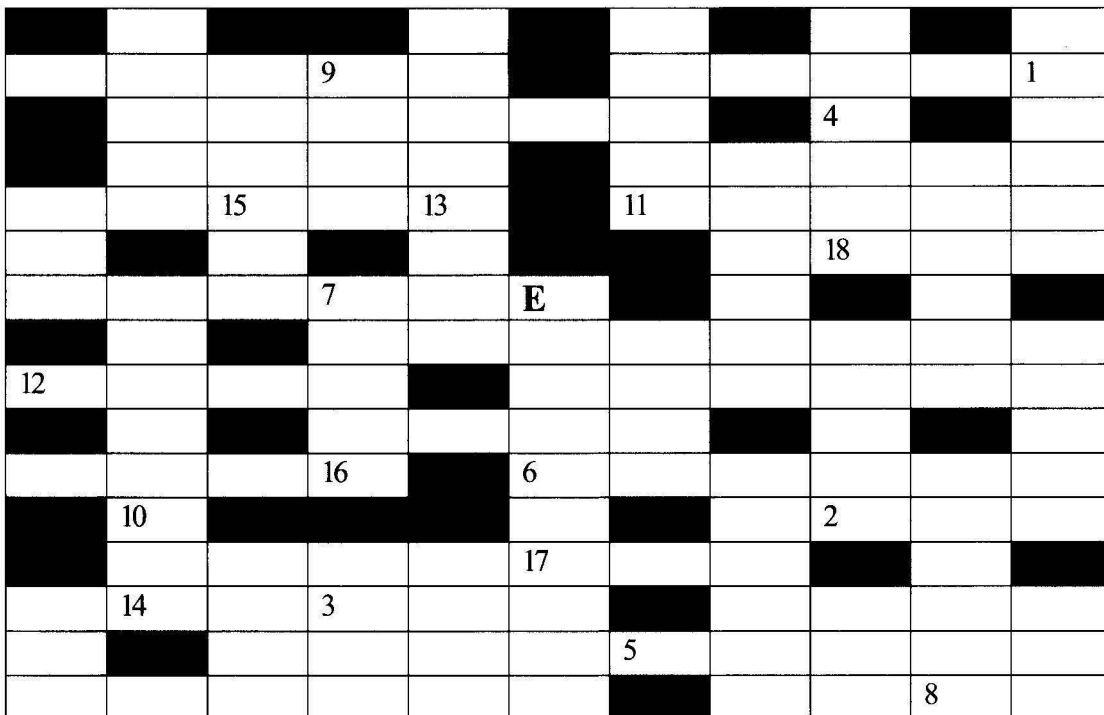


Jolka wrześniowa

Znaczenia wyrazów

(w zmienionej kolejności)

- Poziome ułożenie przedmiotu,
- W bajce Konopnickiej Koszałek ...,
- Jalu ..., poeta i prozaik (Grypa szaleje w Naprawie),
- ... Bismarck – wróg Polaków,
- Trunek (dawniej),
- Zdarzenie na drodze,
- Skok w ...,
- W parze z omegą,
- Syntaksa (dział gramatyki),
- Manewr przed ciosem,
- Pisemne zobowiązanie do zapłaty,
- 20 % kopy,
- Pozostałość z dawnych czasów,
- Członek Izby Lordów,
- Kilka psów, stado,
- Duży meteor,
- Więczy sноп zboża,
- Czarna na dachu,



- Przenośnik w hutach i kopalniach,
- Szpik z kości wołowej,
- Nim N. Armstrong poleciał na księżyc,
- Z pięcią,
- Orzeczenie biegłego,
- Piękny nad Wartą w Gorzowie,
- Obszar, strefa, okolica,
- Hałas, rwetes,
- Pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu,
- Kij, pała,
- Choroba weneryczna,
- Po deszczu,
- Suknia Hinduski,
- Z niej nerwy opanowanego (stoika),

- Spalona deszczem ognia i siarki za grzechy,
- Plemię Indian kanadyjskich,
- Z krowami,
- Ocenia wartość, np. rzeczy,
- ... Seroczyńska (łyżwiarka),
- Thriller Falka,
- Bardzo proste zadanie,
- ... Przemysłowy z zakładami pracy w Międzyrzeczu,
- Kosaciec,
- Do niuchania w rogu,
- Kilogram wody,
- Ona strzyże i maluje włosy,
- Dawne monety srebrne,

- Napięta w wiolonczeli,

Litery w kratkach z cyframi uszeregowane od 1 do 18 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub emailem do 18 września. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie Jolki sierpniowej: SPŁYWY KAJAKOWE OBRĄ. Nagrodę 50zł – wylosowała **MARIA MICHALSKA z Templewa** (nagroda do odebrania w redakcji w godz. 8-10 i 13-16).

M.S.



KINO MIĘDZYRZECZKI OŚRODKA KULTURY REPERTUAR NA WRZESIEŃ 2013r:

04-08.09.2013r.	GODZ. 17:00 „WSZYSTKIE KOBIETY MATEUSZA” komedia, obyczajowy	od 15 lat	104 min.	GODZ. 20:00 „OSTRABRANDKA” – 3D Polska	sensacja, thriller	od 15 lat	87 min.
GODZ. 19:00 „ELIZJUM”	dramat, science-fiction, akcja	od 15 lat	109 min.	25 i 26.09.2013r.			
11 i 12.09.2013r.				GODZ. 17:00 „RYCERZ BLASZKA. POGROMCA SMOKÓW” 3D	Niemcy	animacja	b/c
GODZ. 17:00 „SAMOLOTY” – 3D	USA	animacja	b/o	78 min.			
GODZ. 19:00 „OSTRABRANDKA” – 3D	Polska	sensacja, thriller	od 15 lat	GODZ. 19:00 „BLUE JASMINE”	USA	dramat, komedia	od 15 lat 98 min.
13, 14 i 15.09.2013r.				27 i 29.09.2013r.			
GODZ. 16:00 „SAMOLOTY” – 3D	USA	animacja	b/o	GODZ. 16:00 „RYCERZ BLASZKA. POGROMCA SMOKÓW” 3D	Niemcy	animacja	b/o 78 min.
GODZ. 18:00 „WSZYSTKIE KOBIETY MATEUSZA”	komedia, obyczajowy	od 15 lat	104 min.	GODZ. 18:00 „BLUE JASMINE”	USA	dramat, komedia	od 15 lat 98 min.
GODZ. 20:00 „OSTRABRANDKA” – 3D	Polska	sensacja, thriller	od 15 lat	GODZ. 20:00 „SIERPNIOWE NIEBO. 63 DNI CHWAŁY”	Polska	wojenny, historyczny	od 12 lat 96 min.
15.09.2013r. PORANEK MALUCHA:				28.09.2013r.			
GODZ. 12:00 „SAMOLOTY” – 2D	USA	animacja	b/o	GODZ. 20:30 „SIERPNIOWE NIEBO. 63 DNI CHWAŁY”	Polska	wojenny, historyczny	od 12 lat 96 min.
18 i 19.09.2013r.				29.09.2013r.			
GODZ. 17:00 „PERCY JACKSON: MORZE POTWORÓW” 3D	USA	akcja, przygodowy	od 12 lat 106 min.	GODZ. 12:00 „RYCERZ BLASZKA. POGROMCA SMOKÓW” 2D	Niemcy	animacja	b/o 78 min.
GODZ. 19:00 „SIERPNIOWE NIEBO. 63 DNI CHWAŁY”	Polska	wojenny/historyczny	od 12 lat 96 min.				
20, 21 i 22.09.2013r.							
GODZ. 16:00 „PERCY JACKSON: MORZE POTWORÓW” 3D	USA	akcja, przygodowy	od 12 lat 106 min.				
GODZ. 18:00 „SIERPNIOWE NIEBO. 63 DNI CHWAŁY”	Polska	wojenny, historyczny	od 12 lat 96 min.				

Informacje o bieżącym repertuarze kina MOK proszę śledzić na naszej stronie internetowej: www.mokmiedzyrzecz.pl pod telefonem: 95/7411802 w.215 lub kasa kina 95/7411802 w.111

ZAPRASZAMY
Międzyrzeczki Ośrodek Kultury

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH - Roman Sulkowski, www.programlokalny.pl

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Druk: Drukarnia AKSEL-DRUK - Gorzów Wlkp. **Adres redakcji:** 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra tel. 95-741-1659, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E.i K. Adamus, E. Carlton, W. Chamienia tel. 95-742-1465, L.S.Franas, T. Jasiński, J.J. Krajniak, W. Majchrzak, Z. Melnik, H. Pilipczuk, J. Rudnicki tel. 95-742-1083, D. Rzepecki, R. Sikorski, M. Solecka, K. Sulkowska, J. Szałata, J. Szylar, W. Włodarski.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Biuro reklam i ogłoszeń: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl
(Program lokalny w sieci telewizji kablowej)



Przedsiębiorstwo handlowo-usługowe "OMEGA" E.BEZAK działające w zakresie sprzedaży materiałów budowlanych oraz wyposażenia domu, poszukuje pracowników do nowo otwieranego marketu **"MRÓWKA-Dom i Ogród"** w Międzyrzeczu przy ul.Konstytucji 3-go Maja na stanowiska:

KIEROWNIK SKLEPU

KASJER - SPRZEDAWCA

MAGAZYNIER - KIEROWCA

Wymagania od kandydatów:

- * Doświadczenie w handlu, w obsłudze klienta
- * Mile widziane doświadczenie w zakresie sprzedaży materiałów budowlanych i wyposażenia wnętrz
- * Znajomość zagadnień związanych z procesami magazynowania, z obsługą sprzedaży, obiegiem dokumentów sprzedażowych
- * Umiejętność obsługi komputera i nowoczesnych technik biurowych

Oferujemy stabilne zatrudnienie na pełen etat w prężnie rozwijającej się strukturze, atrakcyjne wynagrodzenie i warunki pracy, możliwość powiększania zakresu kwalifikacji poprzez uczestnictwo w cyklu szkoleń i zdobywanie nowych doświadczeń zawodowych.

Osoby zainteresowane pracą prosimy o przesłanie CV i listu motywacyjnego wraz ze zgodą na przechowywanie danych osobowych na potrzeby rekrutacji na adres:

swiebodzin@psbmrowka.com.pl

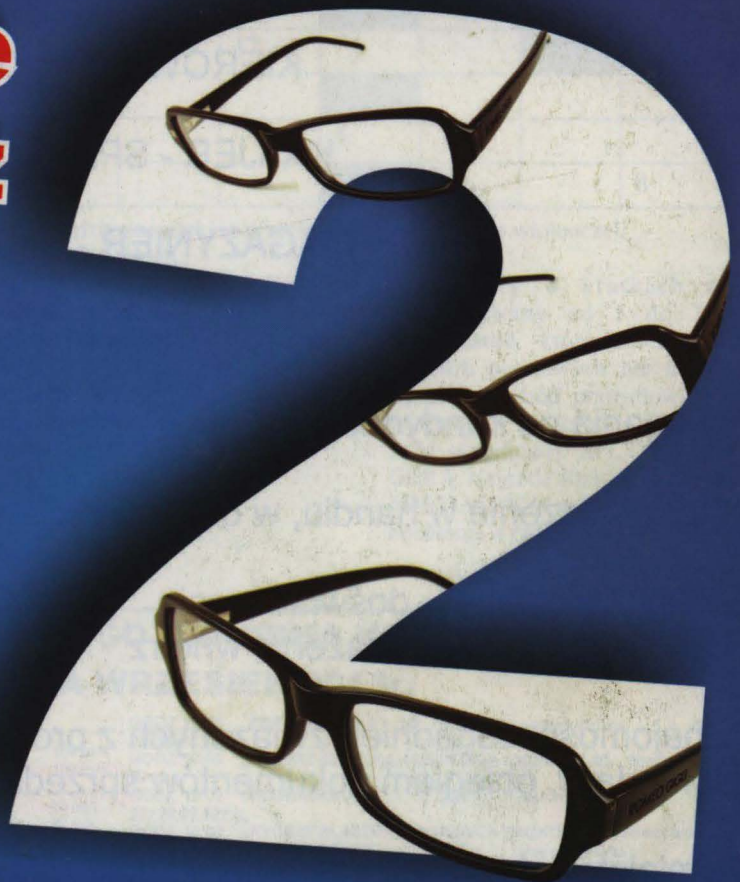
lub osobiście w Markecie Mrówka w **Świebodzinie przy ul.Sulechowskiej 10**

visionoptyk[®]
Blżej Ciebie

- **KOMPLEKSOWE BADANIE WZROKU**
- **DOBÓR SOCZEWEK KONTAKTOWYCH**

**Jedne
kupujesz**

1



**dwie
dostajesz gratis
z antyrefleksem**

Międzyrzecz, ul. 30 stycznia 9, tel: 518 847 145, pn. - pt.: 9.30 - 17.00, sb. 9.00 - 13.00

www.visionoptyk.eu